PRACA STRZELECKA

MIESIĘCZNIK

Nr. 1

Warszawa — 1931.

TREŚĆ NUMERU:

CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA 1.50 zł.

PRACA STRZELECKA

STYCZEŃ **MIESIĘCZNIK** *1931 r.*

POŚWIĘCONY TEORJI I PRAKTYCE WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO, PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, STRZELECTWA I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Rok 1863. — Wymarsz do boju

(mal. Michał Andriolli)

M. B. G.

Oświata dorosłych
w r. szk. 1929/30

Dla myśli i czynu oświatowego był to rok naogół pomyślny.

Dobry początek dało już lato 1929 roku.

Na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu oświata dorosłych ujęta była syntetycznie w osobnym dziale w Pałacu Rządowym (w Ministerstwie W. R. i O. P.), a instytucje kulturalno - oświatowe w liczbie 28 wystawiły wspólnie oddzielny pawilon. Zebrano poraz pierwszy w Polsce, niejednokrotnie na podstawie specjalnych rejestracyj, bardzo ciekawy dla pracownika oświatowego materjał informacyjny. Jednocześnie dokonano wśród szerokiego ogółu ważnego czynu propagandowego na rzecz oświaty dorosłych.

W sierpniu tegoż 1929 roku odbyła się w Cambridge Pierwsza Wszechświatowa Konferencja Kształcenia Dorosłych. Grupa Polska, po rocznym okresie prac przygotowawczych wystąpiła i licznie (26 osób) i godnie. Sprawozdanie z Polski opracowane było gruntownie i przyjęte poważnie. Na propozycję prezydjum Konferencji Polacy wygłosili ad hoc referaty na następujące tematy: aktualne zagadnienia oświaty dorosłych w Polsce, oświata wiejska w Polsce, zagadnienie analfabetyzmu, settlementy kierunek ekstensywny i intensywny w oświacie dorosłych. — Zdobyto dla Polski miejsce jednego z wiceprezesów Rady Głównej Wszechświatowego Towarzystwa Kształcenia Dorosłych. Zadzierzgnięto trwałe stosunki międzynarodowe. Tworząca się obecnie stała polska grupa Wszechświatowego Towarzystwa otrzymała misję zbadania za pomocą ankiet stanu analfabetyzmu i walki z analfabetyzmem na świecie.

W 1929/30 odbyły się dwie ogólnokrajowe konferencje oświatowe (zwołane przez Ministerstwo W. R. i O. P.). W styczniu konferencja łowicka poświęcona zagadnieniu kultury wsi, w maju konferencja w Krzemieńcu poświęcona aktualnej dziś sprawie kształcenia pracowników oświatowych.

Zwłaszcza łowicka konferencja stała się doniosłem wydarzeniem oświatowem — po konferencji w szeregu instytucyj w całym kraju zorganizowano zebrania sprawozdawcze i dyskusyjne poświęcone kulturze wsi, podjęto polemikę w czasopismach oświatowych.

I nic dziwnego — głębsze ujęcie zagadnienia istoty i źródeł kultury, wzajemnego wpływu kulturalnego wsi i miasta oraz możliwości celowego oddziaływania na rozwój kultury leży u podstaw wszelkiej pracy społeczno-oświatowej, a zagadnienie kultury wsi to zagadnienie przyszłości Polski.

Temat konferencji krzemienieckiej był na czasie. Ustalenie wytycznych i dróg podejmowanego na szeroką skalę kształcenia i dokształcania pracowników oświatowych bardzo było potrzebne.

Niewątpliwy wpływ normatywny na organizowanie oświaty dorosłych wywarł pierwszy ogólno - krajowy zjazd instruktorów oświaty pozaszkolnej (listopad 1929) na którym omawiano rolę rządu samorządu i organizacyj społecznych w oświacie pozaszkolnej.

Rok zeszły wyjątkowo obfituje w

wydawnictwa podstawowe z zakresu pracy społeczno-oświatowej.

Prace przygotowawcze do kongresu w Cambridge przyniosły „Zagadnienia oświaty Dorosłych" (Konferencja w Kazimierzu n/Wisłą i w Cambridge), „Przewodnik Oświaty Dorosłych" i „Bibljografję Oświaty Dorosłych". W tym roku wyszły: „Bibljografja Pracy Społecznej", biuletyn konferencji łowickiej, monograficzne wydawnictwa Instytutu Oświaty Dorosłych: „Oświata Pozaszkolna Samorządu St. M. Warszawy" oraz „Z prac i doświadczeń Instytutu Oświaty Dorosłych", wreszcie obszerna praca o oświacie pozaszkolnej zagranicą Wł. Wolerta p. t. „Demokracja i Kultura"*. Wszystko są to wydawnictwa o wartości nieprzemijającej, których brak oddawna dotkliwie dawał się odczuć.

W dziedzinie dorobku myśli oświatowej plony zeszłoroczne są obfite.

Jak wyglądało organizowanie oświaty pozaszkolnej?

Zacznijmy od poczynań państwowych.

Budżet państwowy na oświatę pozaszkolną wzrósł z 1 miljona na 1½ miljona złotych. Wzrost budżetu świadczy o pozytywnym stosunku państwa do potrzeb oświaty dorosłych; fakt, że wzrósł tylko do 1½ miljona (suma ta jest wysoce niewystarczająca w stosunku do potrzeb) tłómaczyć należy ogólną sytuacją gospodarczą, wymagającą znacznych oszczędności.

Do ważniejszych prac Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P. poza omawianemi wyżej konferencjami i bieżącą pracą organizacyjną zaliczyć należy prace nad ustawą o bibljotekach gminnych oraz przeprowadzenie rejestracji bibljotek publicznych ogólnokształcących (9.3 tys. bibljotek—ponad 6 miljonów tomów). Dotychczas więc przeprowadziło Ministerstwo rejestrację placówek systematycznego dokształcania (kursy początkowe, szkoły dla dorosłych i uniwersytety powszechne) dokształcania pracowników oświatowych i obecnie bibljotek publicznych.

Uzyskane materjały po opracowaniu ukażą się jako oddzielne wydawnictwa.

Oddziały oświaty pozaszkolnej przy Kuratorjach Okręgów Szkol-

---

*) ZAGADNIENIA OŚWIATY DOROSŁYCH Dwie konferencje pod red. K. Korniłowicza. Wydawnictwo Federacji Organizacyj Społecznych. Warszawa 1930 str. 271.

PRZEWODNIK OŚWIATY DOROSŁYCH 1928. pod. red. A. Konewki i K. Korniłowicza, wyd. Federacji Oświatowej Organizacyj Społecznych. Warszawa 1929 str. 258.

BIBLJOGRAFJA OŚWIATY POZASZKOLNEJ (1900—1928) pod red. J. Muszkowskiego i H. Radlińskiej, opr. J. Skarzyńskiej, wyd. nakładem Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa 1929, skład główny I. O. D. str. IX + 174.

BIBLJOGRAFJA PRACY SPOŁECZNEJ (1900 — 1928), opr. R. Rudzińska, pod. red. J. Muszkowskiego i H. Radlińskiej, wyd. Wolnej Wszechnicy Polskiej, Studjum pracy społeczno - oświatowej. Warszawa 1929. str. XXXVI + 283.

KULTURA WSI Biuletyn XIII konferencji oświatowej poświęconej zagadnieniu kultury wiejskiej w Polsce. Łowicz 10 — 12 stycznia 1930 r. wyd. Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa 1930 str. 190.

OŚWIATA POZASZKOLNA SAMORZĄDU M. ST. WARSZAWY, praca zbiorowa pod. red. J. Baranowskiej. wyd. Instytutu Oświaty Dorosłych. Warszawa 1930. str. XI + 238 + XVIII nlb.

INSTYTUT OŚWIATY DOROSŁYCH z prac i doświadczeń. Praca zbiorowa pod red. J. Baranowskiej. Wyd. Instytutu Oświaty Dorosłych. Warszawa 1930. str. VII+159 + X nlb.

DEMOKRACJA I KULTURA. Praca oświatowa zagranicą. Władysław Wolert Docent W. W. P., wyd. nakładem Zw. Spółdz. Spożywców Rz. Pol. Warszawa 1930, str 730.

nych zostały zapoczątkowane w trzech nowych okręgach szkolnych (Polesie, Warszawa, Lwów) istnieją więc obecnie we wszystkich okręgach oprócz łódzkiego. Należyty rozwój ich hamowany jest przez brak nowych etatów urzędniczych. A rola tych oddziałów jest znaczna — niosą one pomoc instruktorom powiatowym i organizacjom społecznym przez organizowanie konferencyj, zjazdów lokalnych, kursów instruktorskich i podejmowanie objazdów, dążą do nadania kierunku i racjonalnego podziału pracy między instytucjami społecznemi i placówkami samorządowemi.

Przodowały w tej pracy od kilku już lat zorganizowane oddziały oświaty pozaszkolnej w okręgu wileńskim i wołyńskim. W ubiegłym roku szeroko rozwinęła się akcja oświatowa w okręgu pomorskim, tam oddział oświaty pozaszkolnej współpracuje ściśle z samorządami, i władzami administracyjnemi. Rozszerzył się również zakres pracy w okręgach lubelskim i ostatnio warszawskim. Śląsk przygotował sieć państwowych i samorządowych placówek oświatowych na wzór Pomorza.

Liczba powiatowych instruktorów oświaty pozaszkolnej wzrosła z 27 na 57. Świadczy to ubocznie o rozwoju pracy oświatowej podejmowanej przez samorządy powiatowe.

Wiadomo jednocześnie że trudności finansowe paraliżowały należyty rozwój oświaty samorządowej — zrozumienie zaś obowiązków samorządu w tym zakresie wyraźnie postąpiło naprzód.

Omówienie ilościowego rozwoju prac poszczególnych instytucyj oświatowych w roku ubiegłym przerasta ramy krótkiego artykułu. Zresztą brak dotychczas pełnego materjału sprawozdawczego.

Naogół wszędzie widać wzrost zakresu pracy hamowany jednak przez trudności finansowe.

Możliwe natomiast jest wysunięcie ogólnych wrażeń odnośnie rozwoju poszczególnych form pracy i jej wartości.

Uderzał ogólny pęd do kształcenia i dokształcania oświatowców. Poza stałemi uczelniami dla pracowników oświatowych i dłuższemi dwumiesięcznemi kursami, których w ubiegłym roku przeprowadzono trzy, organizowane są liczne krótkie kursy instrukcyjne. Inicjują, finansują, organizują te kursy zarówno czynniki państwowe (kuratorja inspektoraty) samorządowe i różne organizacje społeczne.

Wartość tych kursów stopniowo podnosiła się. Było coraz więcej kursów dłuższych, mniej encyklopedycznych, bardziej dostosowanych do konkretnych potrzeb terenu, co raz częściej widać było troskę o jednolity poziom uczestników i niezbyt wielki ich zespół. Obok wykładów często zjawiały się niejednokrotnie cenne i żywe dyskusje. O wiecowych, obliczonych na setki uczestników dwu - trzy dniowych kursach słyszało się coraz mniej.

Instytucje o charakterze poradni pracowały bardzo intensywnie, nietylko jako dostarczycielki prelegentów na wspomniane kursy, ale czyniły zadość licznym zgłoszeniom o porady. Mam tu na myśli Instytut Oświaty Dorosłych i nowopowstałą Poradnię Bibljoteczną która odrazu rozwinęła szeroką akcję poradnianą w zakresie swojej specjalności.

W ubiegłym roku niektóre instytucje pracujące dotychczas wybitnie ekstensywnie zaczęły obok doraźnych form oddziaływania (odczyt, obchód, uroczystość) wprowadzać systematyczną pracę (dokształcanie, tworzenie ognisk oświatowych, nawet świetlic). Znamiennie zaznaczyło się to w Małopolsce Wschodniej.

Świetlica jako forma pracy społeczno - wychowawczej i kulturalnej stała się w ubiegłym roku popularną. Jeszcze nie wszędzie jest należycie rozumiana, jeszcze panuje tu pomieszanie pojęć, niekiedy dużo powierzchowności, ale w podłożu omal ogólnie leży zdrowa chęć realizowania przez świetliczan życia na wyższym poziomie kulturalnym.

Druga nowa forma pracy która poczynała szerzej wchodzić w życie to uniwersytet niedzielny, która jednak jest raczej nawrotem do ekstensywności.

Dążenie do zakładania uniwersytetów ludowych internatowych (przybył nałęczowski), wogóle do wychowywania przodowników pracy oświatowej zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej, coraz większe docenianie prac w małych zespołach dało się odczuć.

Rok ubiegły był krokiem naprzód w dążeniu do pogłębiania wartości pracy oświatowej.

J. K—n.

Świetlica jako współczynnik więzi organizacyjnej

Określenie zasadniczego celu pracy oświatowej napotykało i napotyka zawsze na znaczne trudności. Niektórzy chcą widzieć w niej cel sam w sobie — zaspokojenie przyrodzonej w każdem indywiduum chęci i potrzeby poznania rozszerzenia horyzontu umysłowego, inni — usprawnienie jednostki do działania w życiu zbiorowem inni wrszcie traktują działalność kulturalną jako środek pomocniczy do nastawienia myślowego w pożądanym dla siebie kierunku.

Największą i niemal, poza nielicznymi o charakterze laboratoryjno - doświadczalnym wypadkami kolebką pracy oświatowej jest trzeci, z powyżej zaznaczonych, moment, gdy praca ta staje się współczynnikiem, podbudówką, innej działalności np. gospodarczej, zawodowej, politycznej i t. p. Pomijam w tej chwili czy to jest dobrze, czy źle, mimochodem jedynie zaznaczę, że jest w każdym razie ten stosunek zrozumiały , nie zawsze można patrzeć na ten odcinek działalności społecznej w oderwaniu całkowitem od innych, co między innemi grozi również zabrnięciem w swoistą, a spotykaną wśród oświatowców metafizyką społeczną, uniemożliwiającą działanie bezpośrednie konkretne.

Powszechne posługiwanie się działalnością oświatową jako instrumentem uzupełniającym inną, pozornie słabo lub wcale z nią niezwiązaną, wynika z prostego faktu, że — stawiając sobie jakikolwiek cel i pragnąc go uczynić celem innych—musimy w nich rozbudzić świadomość jego pożyteczności, musimy na umysłowość ich działać i w danym kierunku ją pogłębiać. Czy nazwiemy to uświadamianiem czy inaczej, rzecz obojętna, w każdym razie znajdzie to swój wykładnik w takich lub innych formach działania oświatowego, w szerokiem tego słowa rozumieniu.

Po tym ogólnym wstępie, pragnąłbym zwrócić uwagę Czytelników na pracę oświatową jako czynnik zespalający jednostkę z grupą, czy organizacją, w ramach której jest ona prowadzona i pewne niezbędne warunki, w których rolę tego czynnika może ona spełnić.

Wydaje mi się, że ta cecha pracy oświatowej jest w znacznym stopniu niedoceniana, jak gdyby niedostrzegana i stąd pewne lekceważenie jej od tej strony przez różne „górne" czynniki organizacyjne. Zagadnienie nabiera w ostatnich czasach wagi jeszcze większej dzięki wzrostowi zainteresowania się sprawą organizacji świetlic. Akcja świetlicowa znajduje obecnie wszędzie niemal pełne zrozumienie, znalazła je i na terenie działalności P. W., szczególnie Związku Strzeleckiego. Chodzi więc o to, ażeby świetlica dała organizacji maksimum tego co dać może. Ponieważ świetlica jest jedną z form akcji ogólnooświatowej, stąd uważam za właściwe omówienie jej roli jako cementu organizacyjnego.

*

Omawiając w poprzednim numerze „Pracy Strzeleckiej" zagadnienie problemów socjalnych w wychowaniu obywatelskiem zaznaczyłem, że czynnikiem propagującym P. W. jest w pierwszym rzędzie wzgląd na korzyści i wygody osobistej natury. Wzgląd ten przestaje działać skoro bliski bezpośredni cel jest osiągnięty w postaci odpowiedniego świadectwa. Ponieważ jednak P. W. ma w swym programie i wychowanie obywatelskie, które nie daje się ująć w ramy jeśli chodzi

o sformalizowanie, wyrasta sprawa stworzenia bardziej stałych i trwałych wiązadeł między jednostką a całością akcji. Wiązadła takie wytworzyć może organizacja o szerszym, aniżeli P. W. w ścisłym tego wyrazu rozumieniu zainteresowaniach, przedewszystkiem Związek Strzelecki. Znakomitą podstawą wzmacniania więzi organizacyjnej jest świetlica strzelecka, o ile jej życie wewnętrzne odpowiednio zorganizujemy.

Obok szeregu potrzeb natury materjalnej, w każdym człowieku, niezależnie od jego poziomu, istnieją potrzeby umysłowe, wyrażające się w różnych formach, a sięgające często korzeniem aż do płaszczyzny życia instynktownego. Mam tu na myśli instynkt społeczny, głęboko tkwiący w każdym niemal i wymagający odpowiednich warunków wyładowania się.

Terenem zaspokojenia owej potrzeby życia społecznego bywają bardzo różne ośrodki. Jest nim często karczma, dom parafjalny, często klub, dom ludowy, a na głębokich wsiach izba chłopska, gdzie wieczorami, szczególnie w zimie schodzą się ludzie dla wzajemnego zobaczenia się i pogadania. Jest to naturalna, codzienna potrzeba.

Ośrodkiem takim powinna się stać świetlica strzelecka i stąd płynie dla niej jeden nakaz organizacyjny: musi ona być rzeczą powszednią, codzienną i od tego uzależnia się stopień wykonalności zadań na niej leżą ych. Należy to rozumieć zupełnie dosłownie. Oczywiście bywają wypadki, że świetlica ze względów lokalnych czy innych czynna jest raz, czy dwa razy na tydzień, że jest instytucją, a nie lokalem. Jest to wypadek znacznie gorszy niezależnie od poziomu prowadzenia świetlicy, ale jeżeli tak być musi, to należy pilnie strzec systematyczności, która choć w części pozwoli na stworzenie namiastku, coprawda wysoce niedoskonałego, świetlicy rzeczywistej.

Mówimy o systematyczności pracy świetlicowej. Łatwo tu pomieszać dwa pojęcia: systematyczności i programowości. Zastrzegam się przeciwko temu. Świetlica nie wykonywa określonego programu. Może i powinna stać się kolebką różnych wyczynów kulturalno - oświatowych w programy ujętych, w całości jednak jest przedewszystkiem „zborniakiem" gdzie swobodnie odbywać się ma proces wyładowania instynktu społecznego. Instynkt ten działa w człowieku bez przerwy niemal i systematyczność należy tu rozumieć w sensie ciągłości, codzienności życia świetlicowego. Drugą stroną tej systematyczności jest świadome zapładnianie i podtrzymywanie ze strony kierownictwa atmosfery właściwej celom zasadniczym danej świetlicy, w tym wypadku atsmosfery strzeleckiej. Wszystko co w tej świetlicy się rodzi: projekty, programy, zabawy — zbiorowe jej życie musi mieć w sobie ducha strzeleckiego.

Nie sądzę nawet, ażeby konieczne było zastrzeżenie, że wstęp do świetlicy ma tylko strzelec. Przeciwnie, przypuszczam, że wielokrotnie jednostki stojące poza Zw. Strzeleckim kierowane potrzebą towarzyskiego obcowania lub rozrywki przyjdą do świetlicy. Uważałbym to nietylko za dopuszczalne, ale nawet pożyteczne, gdyż znalazłszy się w odpowiedniej atmosferze, mogą stać się w przyszłości aktywnymi członkami lub przynajmniej sympatykami organizacji.

Rola kierownika tak pojętej świetlicy jest dość trudna. Nie wystarcza tu techniczne opanowanie formalnych zasad. Musi on przedewszystkiem mieć dużą intuicję i inicjatywę bez narzucania czegokolwiek, z umiejętnem natomiast podsuwaniem i podpowiadaniem pewnych rzeczy. W pierwszym rzędzie musi pamiętać. że stoi na straży pewnej ideologji,

która powinna przenikać całość prac i życia świetlicy. Przenikanie to od- któreby mogły swą bezwzględnością któreby mogły swą bezwzględnością odstraszyć lub znużyć. Muszą one być elastyczne i zawsze przystosowane do środowiska.

Jeżeli w świetlicy organizuje się zespół śpiewaczy, to rzeczą ważniejszą od tego czy wszyscy uczestnicy zespołu są członkami Z. S. jest to czy pieśń strzelecka i jej zrozumienie znajduje się na właściwem miejscu. Ludzie chcą śpiewać, jest to wyraz artystycznych pragnień jednostki i zbiorowości; zaś zaspakajając te pragnienia organizator musi wyzyskać je dla celów, którym świetlica służy. Ten sam moment wystąpi przy organizowanie zespołu dramatycznego, krajoznawczego i t. p. Pod tym kątem powinna być tworzona biblioteka i czytelnia, dla tego celu służyć ma radjo, do niego prowadzić pogadanki, zabawy ruchowe i gry. Duch strzelectwa musi się przesączać wszystkiemi drogami do wnętrza gościa czy stałego bywalca świetlicy. Ów proces przesączania, powtarzam, nie może być gwałtownie przyśpieszony, ażeby nie wzbudzić reakcji, powinien być natomiast ustawiczny i to należy szczególnie polecić uwadze kierownictwa.

Człowiek, który przyszedł pierwszy raz do świetlicy żeby pogadać, zobaczyć się z kimś, zagrać w szachy, posłuchać radja, przeczytać gazetkę i t. p. powinien być poddany takiemu działaniu, które zwiąże go w następstwie z organizacją strzelecką i jej ideologją.

Ażeby to osiągnąć w świetlicy musi panować zupełna swoboda, ograniczona jedynie powszechnie stosowanemi w życiu zbiorowem nakazami dotyczącemi zachowania się. Wszelkie dojrzałe życzenia „świetlicowców" powinny być w miarę możności spełnione. Spełniane rzecz prosta przez nich samych. Kierownik może występować jedynie w roli organizatora i pomocnika, a nie wykonawcy. Chodzi tu o to, ażeby w świetlicę jaknajwięcej pracy i wysiłku włożyli uczestnicy. Począwszy od urządzenia wnętrza i zdobycia różnych utensylij, a skończywszy na pracach programowych np. kursach tego czy innego rodzaju, — wszystko powinno się dziać przy najbardziej czynnym udziale ogółu świetlicowego. Wówczas jedynie uczestnicy będą uważali świetlicę za „swoją", podświadomie złączeni zostaną z nią nicią swych własnych przeżyć i tem mocniej i głębiej wejdą w właściwą jej atmosferę ideową.

Nie uważałbym za wskazane wyzyskiwanie świetlicy do prac systematycznych oświatowych, jak kursy it.p. Mogą się prace te rodzić w świetlicy. ona jednak sama powinna zachować charakter podstawy życia towarzyskiego analogicznego do klubów w świecie inteligenckim, resurs — w świecie mieszczańskim i t .p.

Jako sprawdzian właściwego rozwiązania sprawy świetlicy możnaby przyjąć stopień przyzwyczajenia do niej u uczestników. Przychodzenie do świetlicy powinno stać się nałogiem jak nałogiem dla wielu jest czytanie gazet lub odwiedzenie blizkiego sąsiada. W tem też właśnie rozumieniu używam pojęcia systematyczności.

Wysuwa się tu obawa o utrzymanie charakteru świetlicy. W pewnych warunkach może ona łatwo stać się przedmiotem prób opanowania przez czynniki obce lub wrogie ideowym założeniom Z. S. Czuwanie nad czystością charakteru ideowego leży na kierowniku, którego zadaniem jest stworzenie mocnego ośrodka, jądra ściśle i karnie zorganizowanego, które do zboczenia na manowce nie dopuści. Swobodna wymiana zdań i swoboda poczynań musi mieć jednak swe granice, szczególnie tam gdzie byłaby widoczna świadoma zła wola. Regulowanie tych spraw naj-

łatwiejsze, aczkolwiek nie najbardziej celowe, jest drogą narzucenia. Ponieważ jest to linja najmniejszego oporu często może być i bywa stosowana przez jednostki o małem wyrobieniu społecznem, a dużem — „militarnem". Tacy jednak ludzie na stanowiska kierowników świetlic zgoła się nie nadają i są na nich wręcz szkodliwi. Znakomity instruktor wojskowy może być niedołęgą w wychowawczej pracy i odwrotnie. Praca wychowawcza wogóle, a świetlicowa dzięki swej codzienności szczególnie, wymaga stosowania dość subtelnych elementów psychologicznych i z tem przy organizowaniu każdej świetlicy poważnie się należy liczyć i samo zagadnienie traktować jako zgoła pierwszorzędne.

Jeżeli więc zdołamy osiągnąć: po pierwsze — właściwą atmosferę ideową wewnątrz świetlicy i o tem nasileniu, ażeby była ona zdolna asymilować osoby surowe, po drugie — warunki swobodnego współżycia gromadzkiego dla uczestników, po trzecie — przyzwyczaić ludzi do stałego, nałogowego bywania w świetlicy i nasiąkania ich tą drogą myśleniem ideowem — to wówczas świetlica spełni swe podstawowe zadanie, stanie się mocną i trwałą więzią organizacyjną, której brak tak często poza zewnętrznymi i drugorzędnymi czynnikami często się ujawnia.

M. G.

Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim

Pokrótce scharakteryzuję najważniejsze przejawy i dorobek pracy za rok szkolny 1929/30. Przyczem wyjaśniam, że pełny obraz wysiłków i dorobku w dziale wychowania obywatelskiego znajdą Czytelnicy w przygotowanem sprawozdaniu rocznem.

Zrozumiałem jest, że jeśli chodzi o ten odcinek działalności naszej, który nosi miano wychowania obywatelskiego, to żeby go w pełni zobrazować należy również przyjąć pod uwagę prace z zakresu wyszkolenia wojskowego, wychowania fizycznego, wreszcie działalność ogólno-organizacyjną. Zarówno bowiem akcja kulturalno - rozrywkowa i oświatowa przejawiająca się w różnorodnych formach, jak również uświadomienie i działanie obywatelskie są jedynie elementami które mniej lub więcej, ale z reguły przenikają się z pracami wyszkoleniowo - organizacyjnemi, dając, naszem zdaniem, najwłaściwszą metodę wychowawczą przygotowania obywatela - żołnierza.

Rok szkolny 1929/30 był dla Związku Strzeleckiego okresem intensywnych wysiłków w celu oparcia organizacji o trwałe uporządkowane fundamenty. Odbiło się to wyraźnie na całości dorobku organizacyjnego, jak i w dziale wychowania obywatelskiego, zarówno we wzroście ilościowym jak ogólnem usystematyzowaniu i pogłębieniu prac.

Omówię to w następujących punktach.

Organizacja: Organizacyjnie wychowanie obywatelskie jako jeden z podstawowych działów wyszkolenia i wychowania strzelców zespolone jest w rękach czynnika komendanckiego. Z ich ramienia pracę prowadzą na każdym stopniu organizacyjnym fachowi referenci (instruktorzy) wychowania obywatelskiego. W roku ubiegłych zapoczątkowane zostały w okręgach i podokręgach komisje wychowania obywatelskiego jako fachowe ciała doradcze i opinjodawcze w zakresie poczynań oświatowych. Komisje wyłaniają z pośród siebie w miarę potrzeby sekcje i podsekcje dla przeprowadzenia określonych prac. Wyróżniają się szczególną ruchliwością komisje w okręgach Łódź i Toruń. Przepracowany też został projekt ujęcia organizacyjnego prac oświatowych w Związku Strzeleckim w formie Powszechnego Uniwersytetu Obywatelskiego*), który tytułem próby ma być rozwinięty na terenie okręgu Poleskiego.

Kierunek prac — program: Sprawa kierunku i programu prac domaga się oddzielnego monograficznego potraktowania. Niemniej na tem miejscu muszę zauważyć, że rok ubiegły przyczynił się b. wydatnie do wyjaśnienia charakteru i roli naszej akcji wychowawczo - oświatowej.

Wyraźnie odpowiedzieliśmy sobie, że interesować nas muszą w pierwszym rzędzie te elementy wychowawcze i kształcące, które uczą i wprowadzają młodzież w zrozumienie własnego życia społeczno - państwowego i przyzwyczajają ją do służby obywatelskiej. Praca nasza ma więc charakter wychowawczo - społeczny z wyraźnem i celowem nastawieniem na sprawy obywatelsko - państwowe. Prace o charakterze ogólno-oświatowym fachowym mniej nas obchodzą i pozostawiamy je in-

*) Patrz „Praca Strzelecka" nr. 2, 1930 r.

stytucjom fachowym. Mimochodem też zaznaczę, że zagadnienie wychowania obywatelskiego wśród dorosłych, którego potrzebę zawsze z naciskiem akcentujemy, zdobywa sobie coraz większą wagę i u oświatowców i wśród czynników kierujących oświatą; pozwala też żywić nadzieję, że ono właśnie stanie się zagadnieniem osiowem w pracy społeczno - oświatowej pozaszkolnej.

Dawno odczuwanej potrzebie wydania podręcznika, wyjaśniającego organizację i metodę prac oświatowych w Zw. Strzel. stało się po części zadość. Wydane zostały bowiem w ubiegłym roku dwie prace instrukcyjne. A mianowicie: Okręg Kraków wydał broszurkę „Zasady wychowania obywatelskiego" opr. przez ob. J. Korpałę; Kmda Główna wydała „Instrukcje i wytyczne wychowania obywatelskiego" na rok 1930, które stały się podstawą uporządkowanej i programowej pracy w terenie.

Najważniejszym jednak momentem określającym charakter programowej działalności naszej są **świetlice.** Rzucone przez nas hasło rozwoju świetlic strzeleckich i oparcia o nie właśnie działalności wychowawczo - oświatowej, przyjęło się w organizacji w zupełności. Zrozumienie potrzeby posiadania własnych świetlic jest zjawiskiem powszechnem. Niemniej popularną i przekonywującą staje się metoda pracy świetlicowej w oddziałach. Przyczyniły się do tego w niemałej mierze zapoczątkowane przez nas kursy dla pracowników świetlic.

Miarą zainteresowania się strzelców świetlicami jest ich ogromny wzrost w roku 1929/30 w porównaniu z latami ubiegłemi. I tak np. w roku 1927 mieliśmy wykazanych 237 świetlic, w 1928 — 539, a w ubiegłym roku czynnych było ogółem 2536 świetlic. W tej liczbie świetlic posiadających lokale własne było 832, wspólnie z innemi organizacjami — 385, wreszcie 1319 to świetlice korzystające z lokali szkolnych. Mimo tego ogromnego przyrostu świetlic w ostatnim roku daleko nam jeszcze do osiągnięcia takiego rozwoju, żeby każdy oddział miał własną świetlicę. W tej chwili jeszcze więcej niż połowa oddziałów nie posiada wcale świetlic. Przyczem należy przyjąć pod uwagę, że te oddziały, które korzystają z lokali szkolnych, a jest ich przecież najwięcej, nie mogą należycie prowadzić pracy świetlicowej, bo nie odpowiada temu samo już zewnętrzne otoczenie.

Zagadnieniem, które należy jakoś rozwiązać, żeby akcja świetlicowa mogła się należycie rozwinąć, to jest sprawa lokali i urządzeń techniczno-kulturalnych z jednej strony, z drugiej potrzeba przygotowania pracowników świetlicowych i ciągłej ich selekcji.

To będą rzeczy, z któremi nietylko nasza organizacja, ale i czynniki odpowiedzialne za poziom życia kulturalno - społecznego będą musiały uporać się w najbliższych latach. Dużoby się w tej materji dało powiedzieć, ale o tem już na innem miejscu.

Natomiast odczuwa się niewątpliwy brak wydawnictw instrukcyjnych dotyczących sposobów organizowania i prowadzenia prac w świetlicy. Dlatego w roku przyszłym będziemy musieli lukę tę wypełnić. Również dotychczasowe metody dokształcania pracowników świetlicowych, wydają nam się zanadto zeschematyzowane i nie związane z potrzebami praktycznemi.

Personel oświatowy. W działalności społecznej czynnikiem decydującym jest człowiek. Dobór i selekcja ludzi na stanowiskach kierowniczych i instruktorskich było zawsze najważniejszą troską.

Wiadomą jest rzeczą, że w Związku Strzeleckim praca codzienna opiera się głównie na czynniku spo-

łecznym, bezinteresownie oddającym swą pracę organizacji. Ma to oczywiście swoje dobre i złe strony. Chodzi jednak o to, że im wyższa liczba inteligentnych i uspołecznionych jednostek pracuje w organizacji, tem wyższy jest poziom i wartość prac.

Otóż w roku bieżącym liczba pracowników prowadzących prace, jako czynnik fachowy, w zakresie wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim, wzrosła w stosunku do lat ubiegłych wielokrotnie. Ważniejsze może jeszcze jest to, że w przeważającej mierze są to jednostki poważnie i czynnie zaangażowane w pracy strzeleckiej. Wybitny udział inteligencji zawodowej w pracy Związku Strzeleckiego jaki się zaznaczył w roku bieżącym świadczy o tem, że idea strzelecka głęboko zapuściła korzenie w społeczeństwie. W roku np. ubiegłym liczba referentów wychowania obywatelskiego w oddziałach wynosiła w całej organizacji 2083, a referentów w powiatach 196, gdy w roku 1928 ogółem pracowników oświatowych 781. Jako duży sukces dotychczasowej pracy podkreślam, że zdobyła ona sobie uznanie wśród społeczeństwa, jak i władz oświatowych, które też poza nielicznemi przykładami udzielają nam życzliwej opieki i poparcia. Znalazło to wyraz widoczny, a bardzo ważny dla dalszego postępu prac, w tem, że już w tym roku na stanowiskach referentów wychowania obywatelskiego w okręgach i podokręgach są osoby całkowicie pracy Związkowej oddane. Oczywiście liczba osób oddana pracy oświatowej w Związku Strzeleckim jest o wiele wyższa niż ta, którą cytujemy. Dochodzą bowiem do tego te osoby, które w pracy oświatowej biorą udział w takiej czy innej formie, choć nie mają przydziału organizacyjnego. Zasadą jest jednak, żeby każdy oddział, jak również każdy powiat miał swego fachowego opiekuna i kierownika prac oświatowo - kulturalnych, t. j. swego referenta wychowania obywatelskiego. Obecnie jeszcze 40% oddziałów i powiatów nie posiada swych fachowych referentów (instruktorów) pracy oświatowej. W tym roku braki te muszą być wyrównane. Największe pod tym względem niedociągnięcia wykazują okręgi: warszawski (I), poleski (IX) wraz z podokręgiem, oraz okręg grodzieński (III), podokręg Śląski i okręg Przemyśl (X) z podokręgiem Kielce. Nasi referenci wychowania obywatelskiego zarówno w oddziałach powiatach i okręgach, to prawie wyłącznie nauczycielstwo; w pierwszym rzędzie są to nauczyciele szkół powszechnych, a następnie nieliczni ze szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego. Tej właśnie bezinteresownej i nie rzadko rzetelnej pracy nauczycielstwa zawdzięczać trzeba stały wzrost i umacnianie się prac organizacyjnych i oświatowych.

Odprawy i kursy. Oczywiście obok doboru sprawa dokształcania personelu instruktorskiego jest i będzie jeszcze na długo b. aktualna. Chodzi tu o szereg momentów, które jednak zostaną omówione w oddzielnem opracowaniu. Wobec tego tu jedynie wymienię, że w roku ubiegłym odbyły się następujące odprawy i kursy:

W grudniu ubiegłego roku odbyła się w Warszawie odprawa główna 2-dniowa dla referentów wychowania obywatelskiego z okręgów i podokręgów, poświęcona zagadnieniom programowym i organizacyjnym. Podobne odprawy odbyły się w okręgach i podokręgach referentów powiatów w różnym czasie, w ciągu ubiegłego roku. Ogółem urządzonych było 11 odpraw - konferencyj, z czego przypada na następujące okręgi i podokręgi: Lublin 2, Wołyń 1, Wilno 1, Kraków 1, Lwów 1, Toruń 1, Poznań 2, Nowogródek 1, Brześć nad Bugiem 1. Odprawy były zazwyczaj jednodniowe, poświęcone omówieniu

wytycznych programowych i organizacyjnych. Niezależnie od wyliczonych powyżej odpraw w każdym okręgu organizowane były odprawy powiatowe dla referentów oddziałowych. Odpraw tych odbyło się w ciągu ubiegłego roku kilkadziesiąt. Na czoło pod tym względem wybija się niezmiernie ruchliwy okręg Lublin, który odprawy takie organizował w każdym powiecie.

Podnoszę sprawę odpraw, bo w naszych warunkach organizacyjnych jest to powszechna i b. celowa forma ożywiania i porządkowania pracy oświatowej. Odprawy, wobec masowości w pracy strzeleckiej i płynności elementu instruktorskiego są konieczne i celowe. Odgrywają one rolę skróconych kursów dokształcających o charakterze organizacyjno-oświatowym i instrukcyjno - organizacyjnym. Wyraźnie też daje się zauważyć intensywność pracy w tych okręgach, które organizowały liczne odprawy.

Niewątpliwie lepiej i pełniej wypełniają cel ten kursy. Ale co jest charakterystyczne, to to właśnie, że one w licznych wypadkach organizowane są przez okręgi bądź powiaty w tym celu, żeby ożywić pracę. Noszą więc jeszcze charakter informacyjnopropagandowy. Jest to w naszych warunkach zrozumiałe i zapewne jeszcze i w tym roku będzie się powtarzać. Stąd też o ile kursy organizowane przez Centralę mają charakter fachowy i są zazwyczaj kilkutygodniowe, o tyle kursy organizowane dla pracowników oświatowych w terenie są najczęściej kilkudniowe i choć są głównie nastawione na zagadnienia wychowawczo - oświatowe, to przecież uwzględniają w programach sprawy organizacyjne, wyszkoleniowe, słowem porusza się wszystkie te zagadnienia, które w codziennej pracy organizacyjnej się przejawiają.

Wymienię ważniejsze kursy zorganizowane w ciągu ubiegłego roku przez Kmdę Główną Związku Strzeleckiego, bądź przy jej tylko współudziale:

Kurs instruktorski 2 - tygodniowy dla kierowników świetlic z terenu okręgu Pomorskiego i Poznańskiego w Toruniu — ukończyło 32 uczestników; o tym również typie kurs 2-tygodniowy w Krakowie dla okręgu Kraków wraz z podokręgiem Śląsk i Kielce — ukończyło 29 uczestników. Dwutygodniowy kurs dla kierowników świetlic w Łodzi dla okręgu Łódzkiego i Warszawskiego (przy czem muszę podnieść, że okręg warszawski nie obesłał kursu) ukończyło kurs 31 uczestników. Trzytygodniowy instruktorski kurs świetlicowy w Wilnie dla okręgu Grodno i podokręgu Wilno — ukończyło 32 uczestników. Wreszcie dwutygodniowe kursy dla pracowników świetlic, urządzone były w Brześciu nad Bugiem dla okręgu Poleskiego i we Lwowie dla Lwowskiego. Obydwa kursy obesłane były niedostatecznie.

Odmienny ze względu na metodę i program zorganizowany był w czerwcu dwutygodniowy kurs dla kierowników świetlic w Grodnie dla nauczycieli pracujących w świetlicach z powiatu grodzieńskiego —kurs ukończyło 21 słuchaczy.

Na wszystkich powyższych kursach 98 proc. uczestników kursów byli nauczyciele (nauczycielki).

Okręg Krakowski urządził dwudniowe kursy informacyjne dla przodowników świetlic w Krakowie i Nowym Sączu.

Oprócz powyższych kursów dla pracowników świetlicowych zorganizowane były w terenie liczne kursy o charakterze informacyjno - metodycznym dla referentów oddziałowych. Z nich wymienię 10 - dniowy kurs w Rawie Ruskiej i 6-dniowy w Jarosławiu.

Również brali udział pracownicy oświatowi Związku Strzeleckiego w

kursach instruktorskich, organizowanych przez I. O. D. w Warszawie, jak i w licznych kursach prowadzonych przez organizacje nauczycielskie bądź inspektoraty.

Organizowane przez okręgi (Łódź, Brześć nad Bugiem) kursy przeszkalające dla komendantów oddziałowych uwzględniały również szeroko zagadnienia wychowawcze i oświatowe. Podobnie i na obozach, których w tym roku odbyło się kilka, szeroko uwzględniane były sprawy dotyczące prac wychowawczo - oświatowych w oddziałach. Wykłady i zajęcia z tej dziedziny przeprowadzali instruktorzy Kmdy Głównej.

Żeby już zamknąć omawianie kursów, to muszę wymienić jeszcze dwudniowe kursa - konferencje, zorganizowane da przygotowania praktycznego kierowników wycieczek w związku z przygotowywaną szeroko propagandą zwiedzania P. W. K. Kursy takie odbyły się w Sosnowcu, Wilnie i Lwowie, w których wzięło udział ogółem 41 uczestników.

Wyjazdy instruktorskie: Umyślnie wyodrębniam ten punkt, bo przecież nie wydaje się ulegać wątpliwości, że obok odpraw, kursów bezpośrednia łączność i instrukcje udzielane w pracy terenowej są bardzo ważnym czynnikiem wzmagającym pracę. Niemożliwem jest na tem miejscu wyliczać wszystkie wyjazdy i określać ich charakter. Ale trzeba zauważyć, że w roku ubiegłym owo podtrzymanie kontaktu ogniw organizacyjnych z terenem było wybitnie wyższe niż w latach ubiegłych. Wiąże się to z tem, że w Centrali zostało zaangażowanych dwuch instruktorów objazdowych, a we wszystkich okręgach i podokręgach stali referenci (instruktorzy) oświatowi. Wprawdzie dotychczasowa liczba pracowników i brak środków na ich wyjazdy nie pozwala należycie przychodzić pracownikom „na dole" z pomocą instrukcyjną; głównie chodzi tu o referentów okręgowych i podokręgowych, którzy nierzadko z tego powodu „odrabiają papierki", to przecież kontakt, a co zatem idzie rezultaty pracy są bardzo wzmożone. Jeśli chodzi o wyjazdy instruktorów Kmdy Głównej, to ograniczają się one do pomocy na kursach i odprawach. Natomiast wyjazdy referentów okręgowych i powiatowych mają charakter organizacyjno - instrukcyjny. W związku z różniczkowaniem się pracy, w szczególności rozwojem świetlic. wysuwa się potrzeba wyjazdów instruktorów „speców" (np. dla prac świetlicowych) do oddziałów i to na czas dłuższy. Gdyby chodziło o natężenie wyjazdów instruktorskich dla poszczególnych okręgów, to na czoło wysunąłby się okręg Lublin, potem Poznań. Dewizą tego roku pracy musi jednak stać częstsze docieranie do oddziałów.

Przysposobienie rolne. Z prac w roku minionym musimy podnieść nowy dział pracy społecznej, który mimo nieprzygotowania zaznaczył się dość wydatnie na terenie niektórych okręgów. Chodzi mianowicie o przysposobienie rolne, które samorzutnie podejmują oddziały wiejskie. Sprawa ta jest dla nas dość aktualna, wobec tego, że większość naszych strzelców to młodzież rolnicza. W ubiegłym roku jedynie okręg Kraków zorganizował planową akcję p. r. na swym terenie; ogółem okręg Kraków doprowadził do końca 28 zespołów. Poza tem wybitniejszy udział wziął w tej pracy podokręg Kielce, Grodno, a w okręgu Warszawskim pow. Ostrów-Mazowiecka, gdzie p. r. wybitnie zresztą dobrze postawione prowadzi się z nielicznemi wyjątkami tylko w oddziałach strzeleckich. W roku bieżącym p .r. podejmiemy zapewne w mia

---

*) Patrz W. Regulski: O metodzie i programie kursów świetlicowych. „Praca Strzelecka" Nr. 3 i 4 r. 1930.

rę zainteresowań na terenie całej organizacji.

Ważniejsze imprezy. W okresie sprawozdawczym mieliśmy zdarzenie ogromnego znaczenia z punktu widzenia propagandowo - obywatelskiego, t. j. P. W. K. w Poznaniu. Związek Strzelecki — jak wiadomo — urządził własne stoisko, w którem jedna z sal urządzona jako przykładowa świetlica obrazowała poszczególnemi eksponatami nasz dorobek oświatowy. Niezależnie od tego mieliśmy własne stoisko w Pawilonie Instytucyj Kulturalnych obrazujące stan świetlic strzeleckich. Oczywiście przeprowadziliśmy szeroką propagandę P. W. K. w wyniku której zwiedziło wystawę 4078 strzelców i strzelczyń, zorganizowanych w 57 wycieczkach. Oczywiście zwiedziło wystawę znacznie więcej członków niż wyżej podano. Liczba powyższa obejmuje jedynie tych uczestników, którzy korzystali z naszego Biura Wycieczkowego, urzędującego przez cały czas Wystawy.

Wspomnieć należy również o Dniu propagandy Związku Strzeleckiego zorganizowanym w 11 rocznicę Niepo dległości Państwa i połączonym z przyjazdem kilku tysięcy strzelców do stolicy Polski. Podobnie i okręgi podejmowały akcję organizowania we własnym zakresie. Dni propagandowych (np. okręg Kraków organizował we wszystkich swoich powiatach tydzień propagandowy Z. S.).

Wreszcie na wielką skalę zorganizowany został w całej organizacji, ściślej powiedzmy Polsce, w początkach bieżącego roku szkolnego tydzień Przeciwniemiecki wywołany prowokacją ze strony Niemiec.

Tydzień połączony został z rozprze dażą znaczka i nalepek na rzecz oświaty narodowej Pomorza.

Wydawnictwa. Z wydawnictw waż niejszych o charakterze oświatowym wydanych w roku minionym wymienić należy przedewszystkiem zapoczątkowanie t. zw. Bibljoteczki Strzeleckiej, której dotychczas ukazały się w ostatnim czasie 2 pierwsze: „Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien" i „Historja Związku Strzeleckiego", W. Lipińskiego są wydawnictwami programowemi; 2 zaś pozostałe okolicznościowemi t. j. „Walka o Pomorze" St. Poraj i „100-lecie Powstania listopadowego" wydanemi—pierwsza z okazji Tygodnia Przeciwniemieckiego — druga 100 let niej rocznicy powstania listopadowego.

Poza tem wydane zostały: „Obchód Imienin Marszałka", Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć", B. Bakali, oraz „Podstawy wychowania obywatelskiego" A. Anusza.

Wszystkie powyższe wydawnictwa przydzielone zostały oddziałom.

W dziedzinie potrzeb wychowania obywatelskiego wysuwa się przedewszystkiem potrzeba szeregu wydawnictw instrukcyjnych, dotyczących charakteru organizacji i programowości prac oświatowych w Związku Strzeleckim wogóle, poza tem w odniesieniu do prac świetlicowych, kulturalnych i t. p. i te będą musiały być opracowane i wydane w roku bieżącym.

To co powiedziałem dotychczas wcale nie wyczerpuje całokształtu wysiłków i dorobku w dziale wychowania obywatelskiego na odcinku minionego roku. — Zwróciłem raczej uwagę na poczynania Centrali i scharakteryzowałem nastawienie działalności w kilku podstawowych kierunkach. Nie dotknąłem jednak rzeczy bodaj najciekawszych, a mianowicie jakie to formy działania oświatowo - kulturalnego i obywatelskiego rozwijają się (stan liczbowy i jakościowy) i dlaczego, oraz i jaki wywierają wpływ na zmianę warunków życia kulturalno - społecznego u członków środowisk. Rozwinę to w sprawozdaniu rocznem do którego Czytelników odsyłam.

W. S.

Sytuacja wewnętrzna

W chwili obecnej, gdy cała na nowo zmontowana prze wolę kraju maszynerja parlamentarna rusza do pracy, koniecznością jest rozejrzenie się w jej politycznej treści, jako podstawie dla snucia przewidywań. Oczywiście, ponieważ w poprzednim zeszycie naszego miesięcznika omówiliśmy już charakter większości rządowej, pozostaje nam zająć się opozycją, godną uwagi przedewszystkiem z przyczyny panującego w jej łonie chaosu pojęć, sprawiającego, iż oczywisty dowód słabości, jakim są dla poszczególnych partyj rezultaty wyborów, powitany został przez nie jako radosny dowód zwycięstwa i siły, na marginesie której to utopji snuje się równie utopijne nadzieje, skłaniające partje do kontynuowania taktyki, której etapem z punktu widzenia polskiej racji stanu musiał być Brześć, a która ma je, owe partje, podobno doprowadzić w przyszłości do władzy, co, gdyby się stać miało, byłoby polskiej racji stanu oczywistą klęską.

Ostatnie miesiące przyzwyczaiły nas do dzielenia frontu partyjnego na dwa człony: Centrolew i Narodową Demokrację. Ten podział nie jest już aktualny. Centrolew — techniczny blok wyborczy partyj robotniczo-chłopskich, nie może być rozpatrywany jako jedność polityczna. Siła przyrodzonych różnic pomiędzy jego częściami: socjalistyczną i chłopską, niewątpliwie przewyższa siłę taktycznej wspólnoty interesów. Zatrwożenie o przyszłość, oddające pierwszy głos egoizmom, rozdzieli je jeszcze bardziej.

Zatem w porządku retrospekcji z lewa na prawo, wypada nam zatrzymać się na P. P. S. i zastanowić nad jej wartością w koncercie polskiej polityki wewnętrznej.

By uniknąć banalności w rozpatrywaniu tej kwestji, rozpoczniemy je w miejscu, w którem kończą się rozważania wszystkich przyjaciół i przeciwników tej starej partji, a mianowicie od stwierdzenia oczywistego faktu, iż znajduje się ona w fazie stopniowej degrengolady. Czy za sprawdzian weźmiemy liczebność jej parlamentarnej reprezentacji, lub też popularność w społeczeństwie, a zwłaszcza w masach robotniczych; czy wreszcie głębie jej nurtu myślowego, ujawnionego w działalności praktycznej i w publicystyce, — w każdym wypadku potwierdzone zostanie powyższe twierdzenie. Nie brak ze strony socjalistycznej głosów, szukających przyczyn tego zjawiska w warunkach wytworzonych przez skurczenie terenu dla prosperowania partyj po przewrocie majowym. W rzeczywistości zaś wszystkie usprawiedliwienia, wyszukiwane na tej przestrzeni czasu, pozbawione są racji, albowiem przewrót majowy był wynikiem degrengolady P. P. S. i innych partyj lewicowo-centrowych, w której utraciły one zdolność pokierowania sprawami państwa. Zatem degrengolada ta zaczęła się znacznie wcześniej i miała swoje — że tak rzekniemy — samorodne, indywidualne, spoczywające w łonie samej partji, źródło.

Socjalizm wyrósł z wyraźnie określonego światopoglądu, sformułowanego mocno dogmatycznie przez jego naukowych twórców. Ten światopogląd, oparty na teoretycznem przewidywaniu przyszłości, został bardzo uproszczony, wykreślony w idealnie prostych linjach na idealnym ekranie przestrzeni.

Już z tej przyczyny musiał on popadać w dysonanse z rzeczywistością, zwłaszcza, gdy zjawiska tak niezwykłe jak wojna, komplikowały ją w sposób niedający się przewidzieć przez najbardziej nawet przewidujące umysły. Wynikła stąd dla przewódców socjalistycznych konieczność czujnego naukowego interpretowania doktryn marxowskich, by uchronić je, a wraz z nimi i socjalizm, od rozbicia lub zaginięcia na manowcach. Widzimy jak, zwłaszcza po wojnie, rośnie owa literatura interpretacyjna socjalistyczna w świecie, jak poprzez pracę teoretyczną szuka socjalizm dróg rozwoju.

Nic podobnego nie dzieje się w Polsce. Socjaliści nasi, po stracie Perla, nie posiadają ani jednego poważniejszego teoretyka i ideologa, zadowalając się nałamywaniem i teorji i ideologji do każdorazowych posunięć taktycznych. Ta spekulacja myślowa, oddana na użytek polityki a zwłaszcza gry parlamentarnej, musiała oczywiście doprowadzić do zatraty ideologji istotnej i rzeczywistej myśli socjalistycznej, — tylko wówczas możliwe stały się przymierza z nacjonalistami polskimi przeciw demokratycznym ugrupowaniom chłopskim i dostarczanie nacjonalistom niemieckim materjału propagandowego przeciw Polsce.

W chwili obecnej P. P. S. zeszła do roli jednej z grup towarzyskich, walczących z całą zaciekłością, dyktowaną przez beznadziejność, o władzę. Socjalizm, który chciał być czemś znacznie więcej niż wizją nowego socjalno - gospodarczego porządku świata, chciał być religją i jako taki wypowiadał wojnę Kościołom, na polskim gruncie zabiega coraz bardziej o patronat kleru, a mianowicie tej jego części, która, angażując się niebacznie w walkę polityczną, widzi słusznie w N. Demokracji i P. P. S. naturalne siostrzyce, pragnące żyć z wspólnej matki.

W tej formie staje nasza partja socjalistyczna do udziału w nowym etapie politycznego życia polskiego, otwartego przez wyniki wyborów. Wydawałoby się, iż powinna ona korzystać z faktu, iż odpowiedzialność za państwo nie jest na tym etapie jej udziałem, zamknąć się w sobie, przepracować sumiennie swój światopogląd, pogłębić teoretyczne podstawy swej egzystencji, przebudować się, okrzepnąć i myśleć poważnie o przyszłości.

Lecz narazie brak oznak, skłaniających do wiary, iż zrodził się w jej łonie przebłysk zbawiennej refleksji. Chce ona bodaj posuwać się dalej po równi pochyłej degrengolady, by wreszcie dojść do jego dna. A to — trzeba rzec z całym spokojem i objektywizmem — nie jest już dalekie.

Oczywiście, w tym wypadku obóz nasz stanąłby wobec konieczności wyciągnięcia wszystkich konsekwencyj z tego zjawiska, a to z uwagi na bezpieczeństwo socjalne, za które ponosi odpowiedzialność.

*
* *

Z kolei musimy się przyjrzeć drugiemu biegunowi opozycyjnego frontu.

Na wstępie wypada nam przeprosić bohaterkę tych rozmyślań, iż nie podążymy za jej temperamentem w zmienianiu własnego imienia. Dzisiaj nazywa się ona przecież poprostu i skromnie: — Stronnictwem Narodowem. Jako zwolennicy rozumnego konserwatyzmu we właściwem miejscu wolimy przecież pozostać przy jej historycznem „primo voto" — zwać ją starą Narodową Demokracją. t. j. imieniem, pod jakiem znana była jako obiecujący podlotek w latach dziewięćsetnych, a w kilka lat później prowadzona przez p. Dmowskiego po petersburskich ministerjalnych gabinetach na grzeszne romanse z „moskwiczynem", po której to praktyce los rzucił ją do wolnej Polski i kazał ze śmiertelnem przerażeniem

patrzeć na rzeź, dopiero co przez nią upieszczonego i kwieciem obsypanego kozactwa przez bezlitosnego polskiego żołnierza.

Nieszczęsna Telimena naszych dziejów, stara, rozrzewniająca, pieśnią nieuwieńczona szantrapa,—niepoczciwy Tadeusz nie raczył nawet. za naiwną mrówką. podążyć ku jej wdziękom. On wziął na nią poprostu — bat. On Telimenę obatożył.

Mistrzu Adamie, — oto postęp od chwili, gdyś w wizjach natchnionych począł postacie bohaterów. Lecz może ducha Twego zmartwić wypadnie, bo i to Ci trzeba donieść najsumienniej, że Tadeusz pozostał Polakiem i... bił słabo. Jędza skurczyła się pod razami, więcej z przelęknienia niż z bólu, a oto ochłonąwszy, znów pęcznieje, puszy się i głośno do „Peterburka" wzdycha.

Narodowa Demokracja, rozbita w w Sejmie poprzednim, weszła do nowego znacznie wzmocniona i stała się znów problemem w wewnętrznem życiu polskiem.

A jeśli jest problemem, to nasuwa się logicznie pytanie: — co z nim zrobić? I na to jest jedna odpowiedź: — należy ten problem... rozwiązać? — nie! należy go poprostu: — rozbić. W tem znajdzie on właśnie jedyne słuszne rozwiązanie.

Dlaczego?

By na to pytanie odpowiedzieć wyczerpująco, należałoby na tem miejscu przytoczyć całe tomy literatury publicystycznej, wyjaśniającej treść polityczną i moralną, oraz historję Narodowej Demokracji. Lecz odpowiedź syntetyczna może być zamknięta w skąpej nawet ilości słów. Pokusimy się więc o sformułowanie takiej odpowiedzi.

Należy rozpocząć od stwierdzenia, iż polityka Narodowej Demokracji nie jest polityką państwową - polską. Polska ma narzucone sobie przez los dwa fronty obrony swojej egzystencji: zachodnio - północny i wschodni, — niemiecki i rosyjski. Niezależnie od rodzaju porozumień, łączących Berlin z Moskwą: czy to będą traktaty Wiedeńskie lub Rapallowskie, czy nawet, w pewnych momentach, zabraknie formalnych umów, wiążących dwie stolice naszych sąsiadów wspólnotą nieprzyjaźni przeciw Rzeczypospolitej, — dwa te fronty istnieją zawsze i z tego przymusowego faktu wyrastać musi cała polityka polska. Polityka, która chciałaby uznawać istnienie tylko jednego z tych frontów, nie jest polityką polską, albowiem rezultatem jej może być tylko najazd Rzeczypospolitej od strony niebronionej, do obrony ani politycznie, ani psychicznie, ani technicznie nieprzysposobionej, — co może leżeć w interesie wszystkich na świecie, tylko nie Polaków.

Taką politykę „jednego frontu" uprawia Narodowa Demokracja. Uznaje ona tylko front niemiecki i na nim, choć niewątpliwie zbyt hałaśliwie i teatralnie, mobilizuje czujność narodu. Lecz frontu rosyjskiego, niebezpieczeństwa moskiewskiego, zaborczości wschodniej sąsiadki, która przez cztery zgórą wieki — od Wielkiego Księcia Iwana Wasiljewicza, poprzez Iwana Groźnego, Katarzynę, aż do Lenina - Trockiego, — wyciąga pancerne ramiona, by Polskę zdusić, — tego frontu Narodowa Demokracja poprostu nie widzi. Mało tego. Potępia nas w najbezwzględniejszy sposób, że my go widzimy. Dmowski żąda wręcz, by Polska przystąpiła do dzieła wzmocnienia Rosji, w imię urojonego niebezpieczeństwa chińskiego i nadziei, że już nas więcej atakować nie będzie.

Ta szkoła politycznego myślenia, wydająca nas na łup Rosji w imię jakiejś idjotycznej słowianofilskiej fantasmagogji, musi być zniszczona, by ślad po niej nie pozostał.

Punkt następny—to stosunek Narodowej Demokracji do zagadnienia

wolności sumienia. Jest on wręcz zbrodniczy z państwowego polskiego punktu widzenia, a zbrodniczość ta tkwi w propagandzie fanatycznej nienawiści katolików przeciw inowiercom, przeciw kilku miljonom ewangelików, prawosławnych, żydów, a nawet greko-katolików i unitów. To jest cena, za którą posiada ona poparcie i usługi ciemniejszej, nieoświeconej części kleru, łączącego najwidoczniej interes Kościoła ze słabością Państwa Polskiego. Jest to straszliwa cena dla Rzeczpospolitej, — zapłacić ją, wywiesić sztandar wojny religijnej, uczynić z naszego państwa łoże tortur dla sumienia i ciała miljonów obywateli, — to zrezygnować z prawa do istnienia.

Tej ceny za przyjemność posiadania „zdrowej i hożej" endecji Polska zapłacić nie może. A nie mogąc tego uczynić, musi endecję zniszczyć.

Nie łudźmy się układnością publicystyki p. Rybarskiego i innych działaczów parlamentarnych Narodowej Demokracji. Nie posiada ona żadnego znaczenia dla oceny istoty działalności tej partji. Na podstawie tej publicystyki nie uzyskałaby ona ani jednego mandatu do sejmu. Dostała je zaś, na ziemiach zachodnich, częściowo dzięki Treviranusowi i Hitlerowi. którzy wywołali podniesienie się uczuć nacjonalistycznych na pomorzu, Śląsku i w Poznańskiem przeciw Niemcom, zdyskontowane przez p. Trąmpczyńskiego, — oraz głównie dzięki szerzonej z wielu ambon i trybun wiecowych propagandzie nienawiści przeciw Piłsudskiemu zato, że nie wyrżnął wszystkich żydów, że nie spalił na stosach protestantów, nie ukrzyżował prawosławnych, — słowem że nie nasycił krwią obłędnego fanatyzmu gromady rozwydrzonych szaleńców, którzy poprzez most przywiązania do Kościoła haseł narodowych, przerzucony ponad przepaścią ciemnoty, ciągną za sobą bezwolną, bierną część polskiej masy.

Oto jest rzeczywista Narodowa Demokracja i oto istotne źródło jej wyborczego sukcesu.

Te źródła trzeba zasypać, — uczyni to oświata.

Tę rzeczywistość trzeba zniszczyć, — dokonać tego musi uświadamiająca akcja polityczna w stosunku do ludzi dobrej woli, i konsekwentna walka z fanatykami.

*
* *

Uświadomić sobie należy z całą stanowczością i odwagą. iż Rzeczpospolita nie jest w stanie wytrzymać na długi dystans stanu rzeczy, kiedy partje polityczne, posiadające przecież w sumie dość znaczną reprezentację parlamentarną i liczne środki agitacji, uważają się w akcji opozycyjnej względem istniejących rządów za zwolnione z odpowiedzialności za państwo, a nawet z obowiązku liczenia się z jego najżywotniejszymi interesami. Ostatecznie nawet w Polsce, w naszem mało jeszcze w myśleniu politycznem wyszkolonem społeczeństwie, panuje powszechne zrozumienie różnic między akcją państwową i antypaństwową, t. j. taką, dla której punktem wyjściowym wszelkiej działalności (a więc zarówno rządzenia jak i opozycji) jest dążenie do wzbogacania treści wewnętrznej i umacniania sytuacji zewnętrznej państwa, oraz inną, widzącą w państwie wroga swych aspiracyj i praktycznych dążeń. Że zatem zarówno rząd czy stronnictwo stanowiące parlamentarną dla niego podstawę jak i opozycja, muszą w rzeczy samej do jednego i tego samego zmierzać celu, t. j. konserwowania i poprawiania stanu interesów swego narodu, a więc państwa, i że przeto, mimo różnicy zapatrywań na poszczególne dziedziny tych interesów natury wewnętrznej i sposoby prowadzenia ich,

rządzący i ich oponenci muszą się ciągle spotykać we wspólnym froncie solidarnej postawy i wysiłku w momentach zagrażających samej istocie narodowych interesów, zwłaszcza, gdy zagrożenie przychodzi z zewnątrz, a gdy w dodatku, płynie ono nietylko z objektywnej rzeczywistości lecz ze złej woli, z nieprzyjaznego zamiaru sąsiada.

W przeciwnym razie, gdyby opozycja miała oznaczać prawo moralne jej przedstawicieli do przekraczania w wysiłku walki z rządzącymi, przez negację ich całej pracy, granic interesu publicznego, a zatem przeciwdziałania wszelkiemi środkami, by nie przyniosła ona, broń Boże, jakichkolwiek owoców krajowi, — zjawićby się musiało zagadnienie, czy posiadamy jakikolwiek tytuł moralny traktowania komunistów i ich działalności w sposób szczególnie surowy, tępienia ich środkami prawa represyjnego? Przecież komuniści nie robią czego innego, jak opozycję przekraczającą granice polskiego interesu publicznego, a zatem państwowego.

Zasady i ich wyrazicielki, gdy chodzi o regulację życia zbiorowego, prawa, nie mogą mieć wielu twarzy. Albo są bezwględne i objektywne, albo ich niema wcale. Albo pewne czyny są przestępstwem zawsze, albo nie są niem nigdy. Gdy zaś jeden i ten sam czyn jest tolerowany u jednej grupy obywateli, a karany u drugiej, trudno mówić o sprawiedliwości. Wówczas ukarani muszą mieć poczucie męczeństwa i oczywiście trudno wówczas myśleć, by w ich sumieniach budziło się uczucie ekspiacji, będące pedagogicznym celem kary.

Zapytać wypada, dlaczego, gdy komuniści ogłoszą gdziekolwiek na świecie, iż Polska jest siedliskiem tyranji i gdy ją oczerniają — w odczuciu społeczeństwa czyn ten jest bezapelacyjną zbrodnią i ręka sprawiedliwości dosięgnie winowajcę. Gdy zaś opublikują odezwę wzywającą do obalenia władzy politycznej państwa, odpokutują za ten czyn ciężkiem więzieniem nietylko autorzy tej odezwy, lecz nawet jej kolporterzy. A gdy to samo uczyni przedstawiciel uznanej i legalnej opozycji, partja polityczna lub ich zespół, czyny te mają uchodzić za moralne, patrjotyczne i niewinne?

Wypada zapytać, czemuż to, gdy społeczeństwo ustanawia, iż bronić się będzie przed takimi to a takimi formami szkodnictwa ze strony grup czy jednostek swoich członków takiemi to a takiemi środkami, takie postanowienie ma obowiązywać w jednym wypadku a nie obowiązywać w innym? Czyż to nie taka sama jest szkoda, gdy ją wyrządza p. X lub grupa iksińskich lub p. Y i grupa igrekowskich?

Więc o cóż chodzi, — o obronę przed szkodnictwem, czy o sposoby znęcania się nad nienawistnemi dla ucha nazwami, jaką np. w dobie obecnej jest „komunizm" i „komunista", a przed paru dziesiątkami lat był „socjalizm" i „socjalista", a jeszcze przed kilkunastu dziesiątkami „demokracja" i „demokrata" i t. d.

Więc ostatecznie wolno Rzeczpospolitą osłabiać, w egzystencji podrywać, gubić— czy nie wolno? Czy zaś, gdy czyni to frakcja pomarańczowa lub amarantowa — to wolno, a gdy czerwona — to nie? A zatem tylko jej nie wolno?

Lecz wówczas znów wrócimy do tego, że w rezultacie chodzi nie o Rzeczpospolitą, a o porachunki z jakiemś niemiłem zjawiskiem, z jakąś nielubianą nazwą.

Czyż można oprzeć na takiej filozofji byt Rzeczypospolitej? A przecież nie co innego wywołuje najsilniejszy konflikt pomiędzy naszym obozem a partjami opozycyjnemi, jak właśnie odrzucenie przez jego rządy tej filozofji w praktyce ich działalności, fakt, iż Marszałek usiłuje stosować objektywną miarę w karaniu

występków przeciw interesom Rzeczypospolitej, nie czyniąc różnic między winowajcami.

Nie trzeba przy tem zapominać — na co wskazują z niewątpliwą słusznoście rządzący — iż nasz kodeks karny, nasze prawo mające chronić społeczeństwo i państwo przed krzywdą ze strony jednostek i grup, układany jest z niedostateczną dozą objektywizmu i że — gdy chodzi o przestępstwa polityczne — oparty jest na sformułowaniach, pozostawiających bezkarność wielkiej ilości zbrodni, zwłaszcza gdy dopuszczający się ich należą do legalnych i uznanych czynników życia politycznego.

W tych warunkach zagadnienie kary doznaje znacznych komplikacyj, zadanie obrony Rzeczypospolitej przed szkodnictwem nastręcza wiele kłopotów, obciążających pracę rządzenia.

Droga organizowania nastrojów rewolucyjnych, na którą wkroczyła nasza legalna opozycja w miesiącach wiosennych i letnich ub. roku, oraz anarchizowanie umysłów mas społecznych przez zachęcanie ich do jednoczenia się pod sztandarem rokoszu przeciw Prezydentowi Rzeczypospolitej i samej istocie porządku prawnego w państwie — ta droga stawiała władzę państwową wobec dylematu: ukarania prowodyrów lub świadomego dopuszczenia do wojny domowej, z którą — jak to bywało w naszej przeszłości — sprzymierzają się wrogowie zewnętrzni, dyskontując osłabienie zawichrzonego kraju na rzecz swoich aspiracyj politycznych.

Marszałek wybrał pierwszą z tych ewentualności — rezultatem tej decyzji był Brześć. Kraj zrozumiał i dał temu dowód w głosowaniu powszechnem, że Brześć był tamą dla anarchji, symbolem skutecznego złamania jej organizatorów.

To co się teraz na ten temat czyni w społeczeństwie i w propagandzie na forum zagranicznem, dla naiwnego i egoistycznego, politycznego, celu opozycji — rozluźnienia więzów łączących Blok Bezpartyjny w Sejmie, — jest niemniej zdumiewające, niż byłoby burzenie kościoła dla zgaszenia palącej się gdzieś w jego zakątku świeczki.

Polska ma w tej chwili dwa wyraźnie zarysowane fronty walki. Jeden z nich, zewnętrzny, jest frontem wojującego nacjonalizmu niemieckiego, rzucającego Polsce, wraz z całą Europą, groźbę rozpętania nowej wojny tytułem zemsty za porażkę w wielkiej wojnie, i operującego potężnymi środkami najwyuzdańszej w cyniźmie kampanji propagandowej przeciw Rzeczypospolitej.

Front walki drugi, wewnętrzny, to kryzys ekonomiczny, czy raczej kryzys ustroju ekonomicznego, trapiący—w nierównie silniejszym niż nas stopniu — cały omal świat, a w każdym razie olbrzymią większość potężnych organizmów gospodarczych, jak St. Zjednoczone, Anglję, Niemcy, nie mówiąc już o cmentarzysku sowieckiem.

*

* *

Trudno sobie wyobrazić, by mogło istnieć bardziej pilne i bardziej żywotne zadanie dla naszego narodu, jak w konsolidacji wewnętrznej i spokojnem sił wytężeniu, dać solidarny, poważny, konsekwentny, odpór na froncie zagrożenia zewnętrznego.

Niema, nie można dopuścić istnienia takiej sprawy wewnętrznej, takiej kości niezgody, takiej przyczyny nieporozumień, którąby miała prawo, lub którą ktokolwiek miałby w sumieniu polskiem prawo, używać dla udaremnienia narodowi spełnienia tego kapitalnego zadania, siania w jego łonie zamętu, rozgoryczenia i depresji duchowej.

Niema takiej sprawy. Bo jeśli nawet są i koście niezgody i różnice i rozdrażnienia, to gruntem, z którego

wyrastają, jest fakt naszego państwowego istnienia, jest wolność i jest pokój. Gdy zaś staje się wobec konieczności bronienia i pokoju i wolności, całości swego państwa — to jest to sprawa co do której nie możemy się różnić, albo nie możemy istnieć.

Jeśli dla kogoś ważniejsze są porachunki wewnętrzne, niż byt naszej Ojczyzny — to z takim człowiekiem nie można zasiadać do wspólnego stołu narad nad jej sprawami. Testament kości i krwi, na których wspiera się nasza wolność, nie może być powierzany szaleńcom - warchołom, potomkom panków XVIII-go stulecia, którzy w imię prywaty poprowadzili Rzeczpospolitą na rzeź straszliwą i niewolę. Dla takich Brześcia mało i pogardy całego narodu nie wystarczy.

Więc, gdy w takim właśnie momencie zagrożenia pisarze, jak Strug i politycy żywią swoimi aktami oskarżenia pod adresem własnej Ojczyzny przepaścisty żołądek wrogiej nam propagandy, sprzymierzając się — ach! zapewne mimowolnie, bo w Polsce wszystkie zbrodnie publiczne legitymowały się zawsze poczciwością intencyj — z celami tej propagandy, jakżeż nazwać taką akcję jak nie zbrodnią? Przestańmyż raz wreszcie mówić o szlachetnych intencjach, gdy rodzą one czyny nikczemne. To okropne, owo poplątanie pojęć w umysłach polskich, ta jakaś wstrętna słabość, wzbraniająca się nazywać rzeczy po imieniu i spoglądać prawdzie w oczy. Jeśli czyjaś wrzekoma wrażliwość sumienia wyciąga rękę wrogom naszej ojczyzny — nazwijmyż ją poprostu imieniem właściwem, nikczemnością.

Bo sumienie rzeczywiste znajdzie zawsze formę i chwilę ujawnienia swego wzruszenia, czy sprzeciwu takim czy innym przejawom naszego życia państwowego, która godząc w odczuwane zło nie ugodzi w skarb narodu najwyższy — w jego wolność, godność i bezpieczeństwo.

I przed takim sumieniem każdy z nas skłoni głowę z szacunkiem. Lecz niech nam nie wmawiają, że sumienie Struga, czy jego kamratów z partyjnego handelku i sprzymierzonej z nim endeckiej szopki, to jest sumienie polskie, lub że sumienie p. Słonimskiego ma nam tu dyktować prawa moralne. Precz z tą obłudą. Warchoły i reklamiarze, związek cynicznych chłystków i oszalałych ramolów, to widowisko smutne, lecz i nędzne zarazem.

*

* *

Wewnętrzny, ekonomiczny, front walki narzuca też najniewątpliwiej w świecie pewną metodykę zbiorowego działania. Trzeba bodaj powiedzieć sobie wyraźnie, że kryzys obecny nie jest bynajmniej chwilowem załamaniem się konjunktury, a więc zjawiskiem przelotnem i stosunkowo powierzchownem, lecz że sięga on głębiej, w samą treść struktury ekonomicznej współczesnej, godzi w nastawienia i teorje ekonomiczne pod noszenia i w amerykański rozpęd do konsumcji i w wyścig maszynizacji produkcji, w całą aparaturę gospodarczego nacjonalizmu narodów, streszczającego się w nonsensownem haśle samowystarczalności i tendencji sprzedawania swoich produktów innym lecz powstrzymywania od kupowania, — że zatem chodzi tu o coś znacznie poważniejszego niż o chwilowe zaciśnięcie pasa i „przetrzymanie" złej konjunktury, bo o ustalenie słusznych zasad gospodarstwa narodowego i światowego, oraz lepsze, niż dotychczas wywartościowanie pracy i to oczywiście nietylko pracy robotnika i urzędnika, lecz przedewszystkiem rolnika i przemysłowca— słowem producenta oraz pośrednika-kupca, a także ograniczenie rabunku ze strony kapitału, zwłaszcza spekulacyjnego. T. zw. „nożyce", o któ-

rych znów tak wiele wypada teraz mówić, — rozpiętość cen artykułów przemysłowych i rolnych, lecz także i przedewszystkiem fantastyczna rozpiętość między tem co otrzymuje za swoje produkty producent, zwłaszcza rolny, a co płaci konsument, zwłaszcza w większych miastach,—muszą dostarczyć każdemu inteligentnemu obywatelowi wiele materjału do poważnych przmyśleń.

Rozegranie wielkiej batalji o przyszłość na tym froncie wymaga nader poważnego i organizacyjnie ujętego wysiłku ze strony narodu. Żaden rząd nie zastąpi tu i nie wyręczy swoich obywateli. Odegrać on może co najwyżej rolę kierownika i —w pewnej mierze — dyskontera tego wysiłku narodu; ma obowiązek czuwać, by wysiłek ten szedł w kierunku właściwym, by rozbudowywano te gałęzie wytwórczości, które mogą znaleźć rynki zbytu i w ten sposób pomnażać dobrobyt, — lecz bez inicjatywy i pracy ze strony społeczeństwa, z miejsca nie ruszymy.

Nigdy hasło: „wszyscy na front" nie było właściwsze, jak w tym momencie, w odniesieniu do frontu gospodarczego.

Jeśli nasza — jak się o sobie skromnie i ze smakiem wyrazili profesorowie krakowscy — „elita intelektualna" tego nie rozumie, jeśli sądzi, iż akurat teraz, zamiast walczyć o dobrobyt, społeczeństwo powinno oddać się niefrasobliwej paplaninie na różne uczuciowe tematy, to tem gorzej dla owej „elity". Świadczy to bowiem, iż utraciła ona poczucie zdrowego sensu i miarę rzeczy, na co sobie nie może pozwolić nasz obóz który zresztą musiał się, niestety, oswoić już z tą prawdą, że owa ‚elita" nigdy nie umiała zorjentować się w wymowie przełomowych momentów dziejowych.

ST. NOW.

Zagadnienia polityki międzynarodowej

Grudzień nie przyniósł naogół żadnych wielkich sensacyj na arenie polityki międzynarodowej. W początkach grudnia zakończone zostały obrady konferencji przygotowawczej dla spraw rozbrojenia, której przebieg i wyniki przedstawiłem już w artykule poprzednim. Na terenie genewskim odbywały się jedynie przygotowania do styczniowej sesji Rady Ligi Narodów. Porządek obrad obejmuje przeszło 30 punktów, wśród których na plan pierwszy wysuwa się sprawa skargi niemieckiej na ucisk mniejszości niemieckiej w Polsce i stosowanie terroru w czasie wyborów do ciał ustawodawczych na Górnym Śląsku. W tej sprawie rząd niemiecki wystosował notę do Ligi Narodów, uzupełnioną jeszcze w grudniu przez drugą, zawierającą nowe szczegóły zarzucanych władzom polskim nadużyć. Dla należytego podkreślenia tych żądań i umocnienia w samych Niemczech świadomości celów akcji w ciągu całego zeszłego miesiąca nie ustawała w Niemczech ostra kampanja antypolska na wszelkich polach. Skrajne partje nacjonalistyczne domagały się nawet zerwania stosunków z Polską w dziedzinie bardzo odległej od polityki — zaprzestania wszelkich rozgrywek sportowych z klubami polskimi, co jednak napotkało na opór nawet wschodnio-pruskiego związku sportowego, który w odmowie swej dał bardzo pochlebną opinję o Polakach jako współzawodnikach sportowych.

Organizacje wojskowe, jak Stahlhelm domagały się wobec zagrożenia niemczyzny na Śląsku utworzenia organizacji samopomocy bojowej, Selbstchutzu, na pograniczu śląsko-polskiem i zaostrzenia antypolskiej polityki przez zmianę ustawy o szkolnictwie polskiem na terenie Niemiec, zakaz osiedlania się Polaków na ziemi, cenzurę pism i t. p. Nastrój antypolski wyrażał się również w ponownych awanturach o przedstawienia teatralne polskie na Śląsku Opolskim i dochodził nawet do prób wywołania zbrojnych zatargów polsko-niemieckich, czego dowiodła wyraźnie afera w Jäschkowitz w pow. wrocławskim, gdzie w majątku nacjonalisty skoncentrowano 350 ludzi z bojówki narodowo - socjalistycznej z zapasami wszelkiego rodzaju broni i materjałów wojennych.

Afera ta została zlikwidowana przez władze niemieckie, bojowcy zaaresztowani, a materjał wojenny uległ konfiskacie. Mimo to jednak i władze państwowe niemieckie zdecydowały się na krok bardzo jaskrawy — zorganizowanie manewrów Reichswehry w pow. wielko-strzeleckim, tuż nad granicą polską wbrew postanowieniom Traktatu Wersalskiego.

Wyraźnie antypolski charakter nosiły również debaty i uchwały komisji zagranicznej Reichstagu, opanowanej przez żywioły nacjonalistyczne, gdzie żądano odroczenia zawarcia traktatu handlowego i zerwania umowy likwidacyjnej z Polską. Min. Curtius spotkał się na terenie Reichstagu z szeregiem ostrych zarzutów o zbytnią łagodność wobec Polski i z wezwaniami do stanowczej akcji.

Zarzuty pod adresem rządu w parlamencie były zresztą niesłuszne, gdyż starał się on również jaknajsilniej podkreślić sprawę polsko-niemiecką przez podróże ministrów i kanclerza Brünninga na pogranicze niemiecko - polskie i szereg wystąpień tamże, stwierdzających, że rząd nie

opuści ludności niemieckiej na wschodzie. Wystąpienia niemieckie wszelkiego rodzaju kończyły się wnioskiem, że fakty ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce są ostatecznym dowodem konieczności zmiany granic na wschodzie i stanowiły jeszcze jedną okazję podniesienia tej sprawy. Akcja niemiecka łączyła się również ze sprawą ukraińską w Małopolsce Wschodniej, z protestami z powodu surowego tłumienia akcji sabotażu ukraińskiego i zwalczania antypolskich wystąpień Ukraińców, popieranych przez czynniki berlińskie. Z drugiej strony towarzyszył tej akcji stały wzrost militarystycznych uczuć i tendencyj w Niemczech, choćby w postaci głośnych demonstracyj o wyświetlanie filmowej przeróbki powieści E. M. Remarqu'a „Na Zachodzie bez zmian".

Przygotowania niemieckie do wielkiej akcji antypolskiej, łączącej się z dawnemi hasłami do obalenia ograniczeń w zakresie zbrojeń wywołały żywy oddźwięk w opinji międzynarodowej, przeważnie nieprzychylny dla Niemiec. W prasie francuskiej szereg artykułów wyraźnie demaskował istotne zamiary rewizjonistyczne, przykryte płaszczykiem obrony mniejszości, inne artykuły stwierdzały kłamliwość wystąpień niemieckich, sięgając do historji dla stwierdzenia, że kłamstwo było stałą bronią polityki niemieckiej i dziś używaną dla systematycznego siania nieporozumień między Francją a jej wschodnimi aljantami. Również i czeska prasa wyraźnie stanęła po stronie Polski, widząc w wystąpieniach niemieckich bardzo poważną groźbę dla pokoju światowego. Ze strony polskiej również nie zaniedbano sprawy, przygotowując się do obrony na terenie Ligi. Poza licznemi głosami prasy, odpierającej zarzuty i prostującej kłamstwa niemieckie, podkreślić należy energję władz przy przeprowadzaniu śledztwa w sprawie zajść na Górnym Śląsku. Wyrazem poglądów sfer rządowych polskich był wywiad z min. Zaleskim w paryskim Temps, gdzie wyraźnie zostało podkreślone, że w zajściach górnośląskich przedewszystkiem Polacy mogą uważać się za poszkodowanych gdyż duże ofiary padły z ich strony, a wzrost ilości głosów polskich tłumaczyć należy osłabieniem wpływów niemieckich i szybkim uniezależnianiem się robotnika polskiego od wpływów wielkiego kapitału niemieckiego. Stwierdzając znaczenie Ligi Narodów, jako klapy bezpieczeństwa w stosunkach międzynarodowych, minister polski zastrzegł się jednak przeciwko stosowaniu sprawy mniejszości wogóle a specjalnie w Lidze jako dźwigni politycznej. Wywiad min. Zaleskiego i przychylne przyjęcie go w opinji francuskiej wywołały gwałtowne odgłosy żywego zaniepokojenia w prasie niemieckiej jako zapowiedzi łącznego działania tych państw w Genewie.

Również popierana przez Niemcy sprawa ukraińska spotykała niejednokrotnie chłodne przyjęcie w opinji międzynarodowej. W Times'ie ukazywały się kilkakrotnie artykuły, uzasadniające stanowcze kroki rządu polskiego w tej dziedzinie, a nawet wyrażające zdziwienie z powodu łagodnego traktowania ostrej irredenty ukraińskiej, która nie mogłaby być tolerowana przez żadne państwo. Na interpelację w sprawie ukraińskiej w parlamencie angielskim odpowiedział min. Henderson, że rząd angielski nie może i nie będzie się wtrącał do spraw wewnętrznych obcego państwa.

Co do ogólnego, poza sprawami polskiemi, kierunku polityki niemieckiej, należy zaznaczyć znamienny zwrot ponowny ku Francji i jakgdyby nieufność co do zbliżenia włosko-niemieckiego. Ton pewnego zalecania się do Francji uderza w przemówieniu jen. Hammersteina, dowódcy Reichswehry przy pożegnaniu attaché francuskiego w Berlinie, jen. To-

urnes. Mowa pełna jest komplementów pod adresem armji francuskiej, jej dzielności i poczucia honoru i stwierdza możliwość zgodnego koleżeństwa między nią a Reichswehrą. Ważniejszy jest komunikat biura Conti o wizycie berlińskiej le Trocquer'a, jednego z blizkich współpracowników Poincare'go. Wyraża on przekonanie „kół dyplomatycznych niemieckich", że realizacja celów politycznych Niemiec — rewizji planu Younga, aktualnej dla zażegnania groźnego ogólno - światowego kryzysu gospodarczego, oraz rewizji granic wschodnich może nastąpić tylko na drodze porozumienia z Francją, gdzie również istnieje tendencja do takiego porozumienia.

W polityce Mussoliniego Niemcy mogą być może tylko pionkiem w grze z Francją, skazanym na porzucenie za cenę dogodnego z tą ostatnią porozumienia.

To nowe posunięcie w grze politycznej niemieckiej pozostaje zapewne w dość ścisłym związku ze zmianami politycznemi we Francji.

Sesja parlamentu francuskiego doprowadziła szybko do przesilenia rządowego. Rząd Tardieu został obalony. Wobec skomplikowanej sytuacji parlamentarnej przesilenie zgodnie z przewidywaniami okazało się trudne do załatwienia. Dopiero sen. Steeg zdołał stworzyć rząd, złożony głównie z radykałów socjalnych i radykałów lewicowych.

Sam premjer jako znawca spraw kolonjalnych, objął odpowiednią tekę. Z wybitniejszych polityków w gabinecie znaleźli się: Briand, naturalnie, jako minister spraw zagranicznych, Painlevé jako minister lotnictwa, Loucheur — handlu, Barthou — wojny, Daladier — robót publicznych, Sarraut — robót publicznych. Rząd w ten sposób utworzony, mogąc dysponować zaledwie około 230 głosami na 615 deputowanych, od początku swego istnienia nie był pewien większości w izbie i istniało prawdopodobieństwo upadku w pierwszym głosowaniu, jak gabinetu Chautemps'a, opartego na podobnych podstawach partyjnych. Z tych powodów deklaracja rządowa w izbie sformułowana była bardzo ostrożnie, głosząc hasła zwalczania kryzysu gospodarczego i poprawy finansowej sytuacji państwa oraz popularne niewątpliwie hasło usunięcia wpływów wielkiej finansjery na rząd; popularność tych dążeń jest wynikiem niedawnej afery Oustric'a, która ułatwiła obalenie gabinetu Tardieu i zatacza coraz szersze kręgi, kompromitując wybitne osobistości, zwłaszcza wśród dygnitarzy Banku Francuskiego. W polityce zewnętrznej cele rządu zostały sformułowane jako dążenie do umocnienia gospodarczej współpracy międzynarodowej i urzeczywistnienia haseł pokoju i sprawiedliwości. Mimo tych ostrożności rząd Steega z trudem uzyskał 7 głosów większości (291 — 284).

Przy głosowaniu nad protokułem końcowym rząd zdobył już tylko jeden głos (278 — 277). Taka sytuacja nie rokuje dobrych nadziei na przyszłość, gabinet może upaść przy lada okazji, a taka niepewność utrudnia mu wszelką inicjatywę w polityce. Z tego też względu mimo, być może, większej podatności na sugestję z Berlina rząd Steega nie zdobędzie się prawdopodobnie na żadną śmielszą inicjatywę. Niepewność rządu nie wpłynie też zapewne dodatnio na wystąpienia Francji w Genewie i nie doda autorytetu jej polityków.

Poza kryzysem rządowym sensacją polityczną było wykrycie ważnych dokumentów wojskowych. m. in. planów obrony Toulonu, w rękach przywódcy faszystów, Hyeres, i pewnego kupca włoskiego.

Sąsiadująca z Francją Hiszpanja, wstrząsana od czasu upadku dyktatury Primo de Rivery nieustannymi

zamieszkami, była w ciągu grudnia widownią krwawych wypadków.

Sytuację zaostrza rewolucyjna działalność syndykatów robotniczych, potężnych zwłaszcza w dość uprzemysłowionej Katalonji, oraz ciągle odwieczny separatyzm prowincjonalny, oparty często na głębokiej i żywo odczuwanej odrębności plemiennej i kulturalnej.

Na tle tych skomplikowanych stosunków doszło w grudniu do zbrojnych wybuchów, popartych przez strejki i demonstracje w Madrycie, Barcelonie, Kadyksie, Walencji, Sevilli i innych miastach kraju. Wybuch buntu wojskowego nastąpił w północnej Hiszpanji, w mieście Jaca, gdzie zresztą został szybko stłumiony przez wierne rządowi wojska, następnie powtórzył się w innych miastach i najgroźniejszej formie w postaci buntu lotników na aerodromie w Madrycie, gdzie jednak również nie doprowadził do zwycięstwa powstańców.

Z drugiej strony Francji, za kanałem La Manche w Anglji grudzień nie przyniósł żadnych wydarzeń ważniejszych. W początku grudnia pojawiła się groźba strajku w szkockich kopalniach węgla, zażegnana na razie do końca lutego, ustaleniem kompromisowego prowizorjum co do długości dnia roboczego. Czas trzymiesięcznej przerwy ma być wyzyskany na rokowania między stronami dla zawarcia stałej umowy. Wówczas więc dopiero może być mowa o ostrzejszym strejku, który grozi pogorszeniem gnębiącego Anglję kryzysu gospodarczego. W sprawach kolonjalnych i dominjalnych nie zaszły zmiany zasadnicze. Punkt ciężkości obrad konferencji okrągłego stołu przeniósł się na prace komisyjne, o których przebiegu prasa otrzymuje skąpe informacje. Natomiast ważną rzeczą jest ustąpienie wice - króla Indyj Irwinga i nominacja na to stanowisko Willingdona, dotychczasowego gubernatora Kanady, dobrze znającego sprawy cesarstwa indyjskiego z czasów pobytu tam na stanowisku gubernatora różnych prowincyj i cieszącego się dużą popularnością sfer hinduskich.

Ażeby zakończyć z omawianiem spraw anglosaskich, wspomnę w kilku słowach o stosunkach amerykańskich, gdzie kryzys w dalszym ciągu silnie daje się we znaki krajowi, odbija się to nawet na budżecie państwowym; gdy w latach ubiegłych skarb państwa darowywał niektóre podatki lub zwracał już pobrane, w r. budż. 1930/31 przewidywany jest deficyt 500 miljonów dolarów (więcej niż ogólna suma budżetu Polski) z poniżki wpływów podatkowych i celnych. Kryzys gospodarczy stawia znów na porządku dziennym sprawę ograniczenia imigracji i prawdopodobne jest przyjęcie w kongresie prawa o jej ograniczeniu o 90 proc. Dla Polski wyrażałoby się to cyfrą kilkuset emigrantów rocznie, czyli równałoby się niemal całkowitemu zamknięciu możności emigrowania. Równocześnie i Argentyna wydała zarządzenia, które w formie nadzwyczajnego podwyższenia opłat dodatkowych do wiz czynią uzyskanie prawa wjazdu całkowicie iluzorycznem.

Przechodząc z powrotem do stosunków europejskich, należy wspomnieć o zaostrzeniu gospodarczych stosunków czesko - węgierskich wskutek wygaśnięcia traktatu handlowego między temi państwami i rozbicia rokowań o zawarcie prowizorjum. Polska również odczuwa pośrednio skutki tego konfliktu wobec wygaśnięcia ulgowych stawek celnych na wiele artykułów rolniczych, które z traktatu węgierskiego stosowane były również w handlu z Polską.

W Rumunji naprężenie stosunków od czasu restauracji Karola II uległo nieznacznej poprawie. Wprawdzie nie swiadczy o niej wykrycie rozgałęzionej organizacji terrorystycznej, utrzymującej bliskie stosunki z Rosją

Sowiecką, mającej przedewszystkiem na celu wywołanie zaburzeń w ruchu kolejowym przez dodawanie ekrazytu do węgla przeznaczonego do lokomotyw, to jednak można oczekiwać zmian na terenie partyjnym i w stanowisku ugrupowań politycznych wobec króla. Zmarł bowiem przywódca partji liberalnej, Vintila Bratianu wróg stanowczy Karola II, a na jego miejsce obrano zręcznego dyplomatę, b. ministra spraw zagranicznych, Duca, który okaże się pewno skłonniejszy do kompromisu. Do poprawy sytuacji gospodarczej przyczyni się niewątpliwie znaczna, 200 milj frank. franc. wynosząca pożyczka uzyskana na dogodnych warunkach, na 4½ proc. od Banque d'Acceptation, a przeznaczona głównie na cele rolnicze.

Ważnym faktem w zakresie stosunków Polski z państwami bałkańskiemi była kilkudniowa wizyta w Warszawie prezesa ministrów greckich, Eleutheriosa Venizelosa, jednego z najwybitniejszych mężów stanu współczesnej Europy. Przyczyni się ona do zbliżenia polsko - greckiego, ożywienia wymiany gospodarczej między tymi dwoma krajami oraz prawdopodobnie do zawarcia traktatu koncyljacyjno - arbitrażowego. Wytrawny dyplomata w czasie konferencji prasowej, deklarując się jako stanowczy obrońca nienaruszalności traktatów, z niesłychaną zręcznością unikał wszelkich pytań co do politycznych celów swej wizyty, jak i co do poglądów na sytuację w Europie.

W ciągu grudnia również zjawiły się możliwości zapoczątkowania nowej fazy stosunków polsko - litewskich, zwłaszcza w związku z budzącem się coraz silniej niezadowoleniem z powodu uzależnienia Litwy od Niemiec (odczyt Galwanauskara). 15 grudnia rozpoczęły się w Berlinie rokowania polsko - litewskie w sprawie zmiany układu o ruchu granicznym i o likwidacji zajść tamże. Rokowania, prowadzone pod przewodnictwem Szumlakowskiego i Szidzikauskara zostały co do sprawy pierwszej odroczone do zakończenia prac odnośnej komisji Ligi Narodów, w drugiej — projekt polski wywołał zapowiedź kontrprojektu litewskiego i na tym sprawa na razie utknęła.

W Finlandji zauważyć można dalszy wzrost wpływów stronnictw nacjonalistycznych, zwycięskich od lata roku bież. Dowodzi tego uchwalenie przez parlament ustawy o 200 milj. trzyletnim kredycie na cele obrony narodowej, wbrew jedynie głosom socjalistów.

Co do Rosji — widać tam dalszą walkę o władzę wśród szczytów partyjnych. Pogłoski o powrocie Rykowa na stanowisko przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych nie sprawdziły się. Na miejsce Rykowa mianowany został Mołotow, przewodniczący Komitetu Wykonawczego III Międzynarodówki, który prawdopodobnie zachowa i nadal swe poprzednie stanowisko, I zastępcą przewodniczącego RKL został Woroniłow. Wpływ Stalina na armję wzmógł się znacznie wskutek utworzenia Rady Obrony i Pracy pod przewodnictwem Mołotowa z udziałem Stalina.

Realizacja piatiletki gospodarczej trwała w dalszym ciągu przy coraz silniejszem ograniczeniu swobody robotników i wzmożeniu ruchu kollektywizacyjnego. Natomiast zaobsorbowanie sprawami gospodarczemi odwróciło uwagę kierowników polityki sowieckiej od agresywnej polityki zagranicznej, czego objawem były, niedyskretnie zresztą ujawnione, wiadomości o wzmożeniu prób zawarcia z Polską paktu o nieagresji na podstawie żądań polskich objęcia tym układem ogółu zachodnich sąsiadów Rosji.

FELIKS POMIAN

Na front gospodarczy

Chwile, które teraz Polska przeżywa są dla wielu brzemienne wzbudzonemi obawami, pesymizmem, a nieraz i zwątpieniem. Kiedy bowiem od zewnątrz budzą się zakusy państw ościennych, szukających ślepo, na wszelkich drogach, zrzucenia, choćby w drodze zbrojnych poczynań, gniotącego je ciężaru gospodarczej niemocy, — u nas, na wewnątrz, pojawiają się objawy pogłębiania się gospodarczego kryzysu. Od kilku już miesięcy bezrobocie wzrasta, niektóre warsztaty przemysłowe zmuszone są do ograniczania swojej produkcji, zaś warsztaty rolne chwieją się wskutek spadku cen zboża — oto obraz zwolnienia się tętna obrotów i ogólnej gospodarczej depresji. Zdawałoby się, że również i kraj nasz dotknięty został nagle jakąś niewytłumaczoną chorobą, jakąś zarazą, która objęła cały świat. Myliłby się jednak ten, co ośmieliłby się twierdzić, że jest to, w naszych warunkach przynajmniej, choroba nieuleczalna. Twierdzenie takie, wyjść może tylko od kogoś, co patrzy krótkowzrocznie na bieżącą chwilę i zakłopotany nieraz dotkliwie stanem swoich interesów stosuje swoją własną krótką miarkę do rzeczy, dla których okres nawet lat kilku jest mniej, niż jeden dzień w życiu jednostki. Kto jednak odrzuci na chwilę bielmo modnego pesymizmu — temu się zgoła inaczej przedstawi całość zagadnienia.

Polska, która lat temu dwanaście powstała, nie przenośnie lecz w rzeczywistości, jak feniks z popiołów, ze zgliszcz wojennych i z pod rabunkowego władania zaborców, a później okupantów, ten kraj, który zdawało się jest bezsilnem niemowlęciem — zdołał w niesłychanie krótkim okresie czasu wystawić i utrzymać najlepszą w Europie armję, odeprzeć najazd krwawego sąsiada, i stać się najpewniejszym murem ochronnym dla cywilizacji zachodu. A dalej, wystarczy tylko rzutu oka na nasze dzieje od chwili odrodzenia by się przekonać, że jesteśmy narodem, młodym wprawdzie, lecz właśnie dlatego pełnym siły potencjalnej i mającym przed sobą ogromne widnokręgi rozwoju. W ciągu lat dwunastu konsekwentna myśl zwalczyła piędź za piędzią rozpanoszoną demagogję i dzisiaj mamy państwo na czele którego stoi jego Wielki Organizator wsparty większością w Sejmie i usprawniającą się wciąż administracją. Mamy stały i zdecydowany rząd, mamy wielki kierowniczy rozum Marszałka Piłsudskiego — słowem mamy wszystkie możliwości do walki z napastującem nas złem.

A zło to jest istotne i trudności do zwyciężenia wielkie. Zastanówmy się gdzie leżą jego przyczyny i jakiemi rozporządzamy środkami walki?

Jak wiadomo nasz kryzys gospodarczy, aczkolwiek ma przebieg zupełnie specyficzny, wiąże się jednak z niezmiernie ciężkiem położeniem ogólno światowem. Przyczyn kryzysu światowego szukać przedewszystkiem należy w głębokich perturbacjach, które wywołała wojna światowa. Przed wojną, gospodarczym sercem świata była Europa. Napływające z jej kolonji surowce przetwarzane były w metropoljach, a następnie znajdowały łatwy zbyt, w postaci gotowych wytworów, na rynkach Ameryki i na rynkach kolonjalnych. Rezultatem tego stanu rzeczy była ogromna rozbudowa przemysłu w krajach stanowiących największe kolonjalne potęgi, a więc w Anglji, Niemczech i Francji. Położenie to

sprzyjało rozwojowi wszelkich przedsiębiorstw komunikacyjnych, oraz pozwalało na stałe zwiększanie płac i podnoszenie stopy życiowej wśród klasy robotniczej.

W parze z rozwojem przemysłu szedł napływ ludności do miast, rolnictwo bowiem wskutek konkurencji zboża importowanego z krajów nowych, o gospodarce ekstensywnej, a więc o produkcji kalkulującej się dużo taniej, nie mogło zapewnić równie wysokich wynagrodzeń, co przemysł.

W przededniu wielkiej wojny Europa żyła więc jak wielka pani, której świat cały płacił haracz za jej gotowe wytwory przemysłowe.

Z chwilą wybuchnięcia wielkiej wojny. Europa siłą rzeczy zmuszona została do zamknięcia swoich warsztatów pracy, a potrzebując i to w spotęgowany sposób gotowych wytworów musiała się zwrócić po nie tam, dokąd je dostarczała dawniej.

W ciągu czterech lat wojny rozbudował się z zadziwiającą szybkością przemysł w Ameryce i w koloniach i z chwilą ustania wojny nastąpiło odwrócenie sytuacji: odbiorca przedwojenny nie chciał już przyjmować wytworów europejskich. skoro miał je taniej na miejscu bez potrzeby opłacania kosztów transportu.

Jednocześnie czteroletnie zakupy w krajach zamorskich bez dawania wzamian żadnych wytworów, spowodowały odpływ złota z Europy. Całe nieomal złoto zgromadziło się u jej głównego dostawcy, którym były Stany Zjednoczone.

Bezpośrednio po ustaniu wojny, kraje Europy najeżyły swoje granice kolcami taryf celnych, w celu obrony przed napływem wytworów z nowoutworzonych centrów produkcji, a dzięki inflacji poodbudowywały swoje zniszczone warsztaty przemysłowe.

Naturalną konsekwencją, która tutaj wynikła, była nadmierna rozbudowa światowego przemysłu, rozbudowa, która uwięziła liczne kapitały i przekroczyła w dwójnasób rzeczywiste potrzeby.

A uwięzienie kapitałów w nadmiarze warsztatów przemysłowych wydało tem zgubniejsze skutki, skoro się zważy, że zniszczenia wojenne, wojskowe dostawy, wystrzelona amunicja it.p. pochłonęły już przedtem jego nieobliczalne wprost ilości. Zamknęły się też przecie niezmierzone rynki zbytu Rosji i w objętych ciągłą rewolucją krajach dalekiego Wschodu. — Tak więc poprawa położenia na świecie może nastąpić dopiero wówczas gdy rozmiary przemysłu dopasują się do potrzeb, gdy uwolni się uwięziony w nim kapitał, a obniży się stopa procentowa, kiedy wreszcie nastąpi dzięki zniżce cen zwiększenie się możliwości szerszej konsumpcji.

Jest to sytuacja wymagająca niezliczonych ofiar i bodaj, czy dla niektórych krajów nie beznadziejna.

Jakież jest położenie Polski na tle tej klęski światowej, jakie są nasze środki walki? — Położenie nasze jest trudne i, sądząc z całokształtu układu stosunków w ciągu ostatnich kilku miesięcy przygotować się należy na jeszcze cięższe chwile. Tem niemniej, w porównaniu z innymi krajami, Polska znajduje się jeszcze na uprzywilejowanem miejscu. Zagranica nabiera do naszej gospodarki coraz większego zaufania, co zawdzięczać należy przedewszystkiem uregulowanej u nas sytuacji wewnętrznej i i młodzieńczej sile naszego narodu, której daliśmy tyle dowodów. Spodziewać się więc możemy z zewnątrz poparcia kredytowego wystarczającego na podtrzymanie do czasu naszego pulsu gospodarczego.

Kryzys światowy ma na nasze stosunki gospodarcze wpływ bardzo poważny, natomiast kryzys gospodarczy w Polsce nie nosi tego samego co on groźnego piętna.

Zapewne nasze niektóre warsztaty przemysłowe uginają się pod wpływem niemożności sprzedania swoich wytworów, ale z drugiej strony u nas przemysł daleko jest jeszcze od wystarczania, w czasach normalnych potrzebom kraju.

Wzrastające bezrobocie osiągnęło wprawdzie już w chwili obecnej liczbę 300.000 osób, ale czemżeż to jest w obrazie bezrobocia światowego, które przekroczyło już 15 miljonów a w poszczególnych krajach jest dziesięcio i dwudziestokrotnie wyższe niż u nas. Weźmy Amerykę, Anglję, Niemcy... jedni mają 6 miljonów, drudzy 2,3 miljonów, trzeci 4,2 miljonów bezrobotnych.

Rolnik u nas narzeka i ciężko mu jest rzeczywiście, gdyż obok niebywałego spadku produktów rolnych, uderzają go co chwila nieoczekiwane ciosy, jakim było naprzykad dokonane ostatnio zerwanie traktatu czesko- węgierskiego, w skutkach, którego zamknął się raptownie rynek czecho - słowacki dla naszego eksportu trzody chlewnej. Lecz dopóki rolnik pracuje na roli, dopóki dostarcza na rynek koniecznych produktów.

Acz niewesołe jest położenie, ale jeszcze nie może się nasze rolnictwo nawet skarżyć na stosunki w Polsce gdyż w Ameryce dochodzi już do gromadnego porzucania gospodarstw rolnych, a również w Kanadzie zrozpaczeni niskiemi cenami właściciele elewatorów nie wiedzą gdzie podziać setki tysięcy buszli pszenicy.

Sytuacja jest trudna, lecz zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, i wiemy, że Polska ma wszystkie dane aby wyjść z jednej więcej próby **zwycięsko.**

Rząd już wystąpił na drogę przedsiębrania koniecznych środków do walki z kryzysem. Ostatnie posiedzenie Komitetu Ekonomicznego z dnia 9 b. m. uchwaliło szereg donioslych postanowień mających na celu przedsiębranie walki z tym wewnętrznym wrogiem naszej pomyślności. Na skutek tych postanowień nastąpić ma w najkrótszym czasie zmobilizowanie wszystkich środków celem natychmiastowego uruchomienia robót sezonowych, z chwilą gdy na to pozwolą warunki atmosferyczną. Tą drogą utrąci się groźbę wzrostu bezrobocia.

Drugie ważne postanowienie powzięte na Komitecie Ekonomicznym —to walka o zniżkę cen, o sprowadzenie cen wytworów przemysłowych na taki poziom aby udostępnić je szerokim masom. Wzmoże to liczbę obrotów, podtrzyma chwiejące się firmy handlowe i uderzy również we wzrost bezrobocia w przemyśle.

Rząd nie zamierza jednak ani uciekać się do środków administracyjnych celem obniżenia cen, nie zamierza również obniżać pensyj urzędniczych ani płac roboczych. Oczekuje on w tej dziedzinie akcji całego społeczeństwa i w związku z tem szereg konferencyj ze sferami przemysłowo - handlowemi ma tutaj przynieść dalsze wytyczne.

Kwestja jest postawiona jasno. Wszystkim nam zagraża wróg, nieprzychodzący wprawdzie w postaci armji, kuszącej się o nasze granice, ale tem niemniej wróg groźny, godzący również w istotne podstawy naszego bytu. **Trzeba z nim walczyć i poprowadzić zawziętą nieubłaganą walkę zwycięską.**

Kiedy czerwona armja zagrażała Warszawie, każden kto żyw chwycił za karabin, również teraz obowiązkiem każdego jest trwać na swojem stanowisku.

Wódz bez armji choćby najgenjalniejszy nie może nic poradzić, tak samo i najświatlejsze poczynania Rządu muszą mieć wsparcie całych mas. Obowiązkiem każdego jest przetrwać; bo mamy wszystkie dane, że

przetrwać możemy. — Każdy zamiast poddawać się akcji pesymistycznej winien pełen nadziei, czekać chwili gdy zaświta lepsze jutro. Zbiorowa nasza walka polegać musi na tem, że zamiast utyskiwać jeden na drugiego — należy zacisnąć pasa a gdy będzie gorzej zacisnąć mocniej. Chwila obecna nakłada na każdego obowiązek ścieśniania swoich wymagań. **Minie ona tak jak mija fala gazowa, po której żołnierz zdejmuje z ulgą maskę, wdychając świeże powietrze i rusza dalej po dalszą chwałę**. My musimy przetrwać i tę falę zła, która na nas ze świata idzie, musimy stanąć ręka w rękę na wspólnym froncie gospodarczym.

Musimy ograniczyć się wszyscy, chętnie znosić przykrości, gotowymi być do niesienia ofiar.

Wszyscy na front gospodarczy.

Wytyczne pracy strzeleckiej
Związku Strzeleckiego w 1931 r.

Ogłoszone niedawno wytyczne pracy strzeleckiej Związku Strzeleckiego na 1931 rok wychodzą z dwu zasadniczych założeń.

Przedewszystkiem Związek Strzelecki pilnie musi dbać o rozwój strzelectwa we własnem łonie. Kto nie strzela nie jest „strzelcem", to hasło, które przeniknąć musi organizację od gróy do dołu.

Drugie założenie, to mandat strzelecki, który Związek Strzelecki piastuje jako założyciel i propagator sportu strzeleckiego w Polsce od 1921 roku, a który w roku 1930 został oficjalnie potwierdzony przez P. U. WF. i PW. Zaszczyt ten nakłada na kadrę Związku Strzeleckiego i na wszystkich strzelców duże obowiązki, do spełnienia których muszą się wszyscy podciągnąć; w pierwszym zaś rzędzie obowiązek pracy organizacyjnej i propagandy, oraz wykazania dużej fachowości w zakresie sportu strzeleckiego.

Przejdziemy oba te działy pracy po kolei.

—o—

Ścisłem wypełnieniem zasady, że każdy strzelec strzela, był wydany w 1930 r. zakaz tworzenia odrębnych klubów strzeleckich w łonie Związku Strzeleckiego. Każdy oddział jest bowiem z obowiązku klubem strzeleckim.

Rozpowszechnienie strzelectwa w łonie Związku Strzeleckiego wymaga trzech rzeczy: instruktorów, sprzętu i programu oraz celu strzelań.

Instruktorzy. Chcąc zapewnić dostateczną liczbę instruktorów dla oddziałów, zorganizowała Komenda Główna Związku Strzeleckiego w grudniu b. r. 10-cio dniowy kurs instruktorski i sędziowski, a mianowicie 7-mio dniowy kurs instruktorski w Toruniu w C. S. S. i 3 dniowy kurs sędziów w Warszawie.

Na kursie tym przeszkolono ponad 60 instruktorów. Wracając do swych terenów pracy absolwenci tych kursów winni zorganizować analogiczne kursa na terenie okręgów i podokręgów, ażeby tą drogą jaknajwięcej rozpowszechnić nabyte wiadomości. Wyszkolenie to powinno być tak zorganizowane ażeby na każdy powiat wypadł przynajmniej jeden instruktor.

Sprzęt. Związek Strzelecki nie jest związkiem bogatym. Rekrutując swych członków w najszerszych warstwach społeczeństwa, opierając się w swej pracy przedewszystkiem na funduszach własnych, nie może oczywiście Związek Strzelecki dostarczyć swym członkom tyle i takiej broni, jakiejby pragnąć należało. Strzelanie jest niestety sportem drogim, broń jest kosztowna, a naboje są drogie. Jeżeli się więc pragnie, by każdy strzelec, poza obowiązkowym programem p. w., który oczywiście musi przejść, mógł jeszcze odbyć możliwie dużą ilość strzelań charakteru czysto sportowego, to należy mu zadanie to ułatwić, dostarczając mu broni i amunicji taniej.

Taką bronią i amunicją to przedewszystkiem wiatrówki. Dlatego też rok 1931 musi w dziedzinie strzelectwa iść pod hasłem „przynajmniej jedna wiatrówka na oddział".

Cały wysiłek finansowy oddziałów musi iść w tym kierunku. Dopiero gdy pragnienie to zostanie wypełnione i gdy oddział zapewni sobie również dostateczną ilość naboi, można

myśleć o zakupie broni doskonalszej, a więc znowu w pierwszym rzędzie kbk. kal. 22 typu szkolnego i amunicji krótkiej (short).

Dopiero oddziały na tyle bogate, że mają te minimalne potrzeby hojnie zaspokojone, mogą myśleć o kupnie broni precyzyjnej i o amunicji długiej (long rifle) dla swych zawodników II-ej i I-ej klasy odznaki strzeleckiej; ponieważ jednak broń ta będzie niewątpliwie nieliczna, a ilość do niej uprawnionych nie wielka, to też zakup jej i dysponowanie centralizować należy w powiatach.

Do sprzętu należą również i strzelnice. Pod tym względem zasada powszechności wymaga również, by przedewszystkiem *„każdy oddział miał swą strzelnicę"*, a dopiero potem można myśleć o strzelnicach okazałych, reprezentacyjnych.

Oczywiście strzelnice oddziałowe muszą być z konieczności jaknajskromniejsze. Od biedy będzie to kąt w świetlicy lub innej izbie (byle dość widny) z deską, obitą tekturą, na której umieszcza się tarczę i do której strzela się z wiatrówki. Tam gdzie można, a powinna być ambicja każdego oddziału, by było można, należy wystarać się o kawałek terenu (najlepiej nieużytku), a na nim zbudować strzelnicę na 2—3 stanowiska, zezwalające strzelanie choćby na 25 m. Strzelnicę taką należy zawsze zakładać z myślą o rozbudowie, by w przyszłości uzyskać głębokość 50, a nieraz kto wie, i 100 m. i ją rozszerzyć, zakładając nowe stanowiska.

Ażeby budowa strzelnicy była tania, należy posługiwać się przy jej budowie własną pracą członków oddziału. Pomniejsza to znakomicie koszta budowy i uczy wszystkich, że jedynie zgodna zbiorowa praca pozwala osiągnąć cele, zdawałoby się że nieosiągalne. O ile możności należy więc stosować przedewszystkiem roboty ziemne, jako nie wymagające dużych wydatków na materjał. Tam zaś, gdzie konieczny jest materjał budowlany, należy się starać uzyskać go drogą składek lub darowizn. W ten sposób strzelnica da się zbudować istotnie tanim kosztem i jako uzyskana własną pracą i zapobiegliwością oddziału niewątpliwie przyczyni się wysoce do wzrostu jego samopoczucia.

Program i cel wyszkolenia.

Jak już poprzednio zaznaczyłem, program strzelań obejmuje, poza strzelaniami, określonemi programem p. w., jeszcze cały szereg strzelań sportowych. Wytyczne Komendy Głównej obejmują szczegółowo ten program. Nie zamierzam go więc powtarzać na tem miejscu, lecz ograniczę się jedynie do scharakteryzowania najważniejszych jego zasad.

A więc, zgodnie z wyżej powiedzianym, główny nacisk położono na wiatrówki, z których program żąda przeprowadzenia w ciągu roku conajmniej 12 strzelań dla każdego członka oddziału. W zimie można się ograniczyć wyłącznie do wiatrówek, przeprowadzając strzelanie z innej broni jedynie tam, gdzie amunicji dozwalają.

Przy innych strzelaniach trzymać się należy programu VI Zawodów Narodowych, stosując przy amunicji krótkiej program strzelań z „kb. typu szkolnego" i odległość 25 m. zamiast 50, i urządzając — tak przy amunicji krótkiej jak i innej, dla oszczędności amunicji, strzelanie w zakresie połowy lub ćwierci strzelań tego programu, tak jednak, by jedna serja nie spadła nigdy poniżej 10 strzałów.

Przeprowadzenie tych innych strzelań zależy oczywiście od broni i amunicji posiadanej; są one więc polecone, lecz nie obowiązujące. I przy nich główny nacisk na amunicję krótką. Amunicji długiej należy dostarczać jedynie zawodnikom klasy II-ej i wyższych i to wtedy dopiero, gdy

zapotrzebowanie na amunicję krótką dla wszystkich członków oddziału zostało pokryte.

Pamiętać bowiem należy, że dobre strzelanie wszystkich, a nie produkcja „asów" musi być celem pracy strzeleckiej Związku Strzeleckiego i że lepszy jest ten oddział, który ma 60 proc. członków klasy III-ej odzn. strzeleckiej, a 40 proc. drugiej, niż ten, który ma 2 strzelców klasy pierwszej czy wyborowej, 20 proc. klasy III-ej, a resztę bez klasy.

Przy strzelaniach główny nacisk kłaść należy na postawę leżącą, jako polowo najważniejszą.

Należy się również starać o ile możności urozmaicać program strzelań wprowadzając jaknajwięcej strzelań do sylwetek, do tarcz ruchomych i t. p.

Zasadą musi być „bawiąc uczyć"; dlatego też starać się trzeba za wszelką cenę uczynić strzelanie pociągające i zajmujące. Jako wzór mogą tu służyć strzelnice na wszelkiego rodzaju Luna — Parkach, budach jarmarcznych i t. p., wprowadzające strzelanie do celów ruchomych o tanie nagrody. Organizacja takich imprez przynieść może dochód oddziałowi, stanowiąc równocześnie miłą rozrywkę dla już umiejących strzelać i zachętę do strzelania dla nowicjuszy. Kto raz zakosztuje strzelania ten mu już pozostanie wierny

Ażeby właśnie strzelanie nie czynić nudnem, należy unikać wszelkich przewlekłych ćwiczeń przygotowawczych. Jako metodę nauki należy stosować opisaną w Nr. 4 Pracy Strzeleckiej, w artykule J. Kasztelowicza „Metodę wyszkolenia strzeleckiego w oddziałach P. W.".

Wytyczne Komendy Głównej podają dokładny kalendarzyk zawodów; został on omówiony na łamach „Strzelca" (Nr. 49). Nie powtarzam go więc. Chcę tylko podkreślić, że zasadą jego jest jaknajwięcej zawodów lokalnych, nie wymagających kosztów na przejazdy zawodników, a jaknajmniej zawodów wymagających zebrania się zawodników z większej ilości miejscowości. Te ostatnie zawody zostały tak skoncentrowane, by o ile możności wszelkie możliwe zawody, np. powiatowe, odstrzelać jednego dnia lub przez dwa dni, a potem mieć już spokój z zawodami powiatowemi.

Zgodnie z hasłem powszechności sportu strzeleckiego ambicją każdego z oddziałów powinno być wzięcie udziału we wszystkich zawodach powszechnych (korespondencyjnych) Związku Strzeleckiego, wykazując tem samem poziom *wszystkich* swych członków. Na zawody powiatowe i okręgowe, na które jedzie tylko delegacja, należy kłaść mniejszy nacisk.

Ambicją i celem każdego oddziału musi być, by każdy jego członek uzyskał conajmniej III klasę odznaki strzeleckiej, a każdy instruktor II klasę.

Program ten wymaga wielkiej ilości amunicji. Wysiłek finansowy oddziałów musi więc iść w kierunku jej nabycia, przyczem Komenda Główna Związku Strzeleckiego przy jej centralnym zakupie ułatwia oddziałom nabycie amunicji po cenie zniżonej.

Ponadto jednak należy się starać, by strzelectwo stało się zamiłowaniem każdego strzelca, potrzebą, dla której warto ponieść ofiarę pieniężną, choćby tylko na kupno amunicji.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że za jednego papierosa ma się 10 naboi do wiatrówki a za kieliszek wódki 10 naboi małokalibrowych, to zobaczymy, że ofiara ta nie jest tak duża. Trzeba tylko wzbudzić zainteresowanie do strzelectwa, uczynić je namiętnością silniejszą od palenia papierosów czy picia wódki. A wtedy niewątpliwie i najuboższy nawet strzelec znajdzie środki, by od czasu

do czasu postrzelać amunicją, kupioną za własne pieniądze.

Wytyczne wprowadzają poraz pierwszy sport łuczny, jako jeden z punktu programu wyszkolenia. Sport ten tani, estetyczny, pociągający, stanowi równocześnie doskonałe przygotowanie strzeleckie i jego uzupełnienie. Dlatego też wprowadzenie jego spotka się niewątpliwie rychło z uznaniem oddziałów. Za wcześnie jeszcze, by mówić o jego szczególnych wytycznych. Trzeba go zacząć uprawiać, oto wszystko. Dopiero, gdy się on rozpowszechni, będzie mowa o jego wskazaniach.

— — — — — — —

W zakresie działania Związku Strzeleckiego jako mandatarjusza sportu strzeleckiego na pierwszy plan należy wysunąć *fachowość* jego kadry.

Jeżeli Związek Strzelecki ma istotnie być kierownikiem sportu strzeleckiego, to kadra jego musi byc tym organem, do którego zwracać się mogą wszystkie oddziały, wszystkie kluby czy organizacje o poradę, o pomoc, o wskazówki i rozstrzygnięcia. Trzeba więc, by każdy oficer i podoficer strzelecki rzeczywiście *umiał* strzelectwo, by rada jego była radą dobrą, pomoc rzeczową, a rozstrzygnięcie słuszne.

Trzeba więc, by każdy oficer strzelecki umiał organizować zawody strzeleckie, kierować niemi i sędziować na nich; by każdy podoficer strzelecki umiał nadzorować na stanowisku i na tarczowni; by każdy strzelec wreszcie umiał być tarczowym i pisarzem.

Potrzebne do tego dane podaje „Praca Strzelecka" i „Strzelec" w artykułach działu strzeleckiego. Obowiązkiem więc wszystkich jest artykuły te czytać, studjować je i uczyć na nich swych podwładnych. Artykuły te będą tak dobrane, by w ciągu roku podać wszystkie wiadomości potrzebne na stanowisku organizatora zawodów, ich kierownika, sędziego, pisarza i tarczowego. Ponadto każdy strzelec, a przynajmniej każdy podoficer, a tembardziej oficer strzelecki, powinni znać dokładnie regulamin VI Narodowych Zawodów Strzeleckich, który stanowi tymczasowy kodeks zwyczajów sportów strzeleckich.

W zakresie fachowości ambicją każdego strzelca musi być, by umiał on *więcej*, niż odpowiadający mu funkcją żołnierz służby czynnej.

Dla oficera czy podoficera bowiem służby czynnej wystarczy jeśli umie on poprowadzić wyszkolenie strzeleckie i poprowadzić strzelanie wojskowe. Zawody strzeleckie nie wchodzą w zakres jego obowiązków; nic dziwnego jeśli nie umie on ich prowadzić czy organizować. Nie jest to jego fach.

Natomiast strzelectwo jest i musi być fachem każdego strzelca; dział ten więc znać musi każdy strzelec wyśmienicie.

Drugiem zadaniem z tego działu, to praca organizacyjna. Każdy komendant okręgu, podokręgu, powiatu, starać się musi, by w jego ręku koncentrowały się wszystkie prace z zakresu sportu strzeleckiego na jego terenie, musi starać się zyskać swą chętną pomocą i swą wysoką fachowością w zakresie sportu strzeleckiego, duży autorytet osobisty. Na tem polu trudno ustalić wskazania ścisłe; każdy znajdzie je we własnem doświadczeniu i we własnej umiejętności.

Z zadaniem tem łączy się dalsze, mniej niewątpliwie miłe a mianowicie: dostarczanie na wszelkie zawody sędziów, pisarzy, tarczowych. Obowiązek to ciężki, ale bez niego nigdy nie zyska się naprawdę kierownictwa sportu strzeleckiego. Dopiero, jeżeli każdy, kto chce przeprowadzić zawody, będzie wiedział, że znajdzie wszelką pomoc i wszelkie siły

fachowe w Związku Strzeleckim, dopiero wtedy chętnie uzna jego kierownictwo w sporcie strzeleckim.

—o—

Zostaje wreszcie sprawa ostatnia, na którą wytyczne Komenda Główna Związku Strzeleckiego kładzie duży nacisk, a mianowicie *sprawozdanie* i *ewidencja*.

Wszelka praca może tylko wtedy iść dobrze, jeżeli dół wie, czego chce góra, a góra wie, co robi dół.

Dlatego też punktualne nadsyłanie sprawozdań przez jednostki niższe jest podstawą celowej pracy, zwłaszcza w strzelectwie.

Konieczne jest więc, by każda jednostka organizacyjna nadsyłała nakazane jej ewidencje i sprawozdania (zwłaszcza z przeprowadzonych zawodów) na czas, inaczej cierpi na tem całość spraw, terminy plączą się i nic nie może iść sprawnie.

Jako mandatarjusz sportu strzeleckiego musi Związek Strzelecki prowadzić ewidencję odznak strzeleckich, rekordów i mistrzostw. Wymaga to z jednej strony terminowych meldunków o osiągniętych wynikach, z drugiej zaś prowadzenia przez Komendy Okręgów dokładnej ewidencji w powierzonym im zakresie, a więc odznak klas II i III-ej, oraz rekordów i mistrzostw na terenie okręgu.

Nakoniec ambicją każdego oddziału strzeleckiego musi być, by osiągnięte przez jego członka na zawodach wyniki były opublikowane w organie Związku, w „Strzelcu". Oczywiście będzie to możliwe tylko wtedy, gdy sprawozdanie z zawodów przysłane będzie na czas do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego.

M. KURLETO

Wytyczne wychowania fizycznego na rok 1931

Jak każde „wytyczne" tak i nasze są niejako drogowskazem rocznej pracy w oddziałach.

Nie znamy dokładnie lokalnych warunków pracy naszych oddziałów, nie możemy więc w „wytycznych" udzielić wskazówek jak każdy oddział ma u siebie pracę nad wychowaniem fizycznem organizować.

W naszych „wytycznych" podajemy jednak *wskazówki*, na jakich podstawach praca W. F. ma być prowadzona i do czego zamierzamy systematycznie ale stale dążyć.

Tak więc każdy komendant oddziału, dostawszy do rąk „wytyczne" na rok 1931 będzie mógł, w miarę dobrej woli, swej umiejętności organizacyjnej i środków, dorzucić nową cegiełkę do ogólnej wielkiej pracy Związku.

Nie da się zaprzeczyć, że na zdrowych jednostkach pragniemy budować byt nasz i naszej Ojczyzny i dlatego też na tę część pracy w oddziałach, poświęconej zdrowiu i hygjenie powinna być zwrócona bardzo baczna uwaga komendanta oddziału.

Cel pracy wychowania fizycznego.
Celem pracy W. F. i sportu w oddziałach Z. S. jest:

a) podniesienie ogólnej sprawności fizycznej nowowstępujących członków drogą uprawiania zabaw i gier ruchomych, gier sportowych, pływania, marszów turystycznych, lekkiej atletyki, oraz gimnastyki.

b) przygotowanie przedpoborowych członków Z. S. w miarę posiadanych środków *drogą sportową* do służby wojskowej w zakresie: *strzelectwa, marszów, pływania, narciarstwa i kolarstwa.*

c) utrzymanie nabytej sprawności fizycznej możliwie jaknajdłużej, drogą prowadzenia interesujących ćwiczeń sportowych, zastosowanych do potrzeb cielesnych i duchowych ćwiczących.

Streszczając się powiemy: praca W. F. oddziału musi być *ciągła*, z większemi nasileniami w okresie zawodów lokalnych i sezonów sportowych.

By praca ta mogła jednak postępować naprzód, należy zwrócić baczną uwagę na: *szkolenie kadry instruktorskiej*, gdyż jedynie odpowiednio fachowo przygotowany do tej pracy człowiek podoła jej i potrafi osiągnąć dodatnie rezultaty.

Na b. r. przewidujemy odbycie następujących kursów W. F.:

a) kursy dla referentów sportowych powiatów w trzech ośrodkach, a to: w Przemyślu, Poznaniu i w Wilnie. Na każdy z tych kursów, których urządzenie projektujemy w ośrodkach WF przypadłoby około 40 uczestników.

b) 10 kursów gier sportowych, każdy dla 30 — 40 uczestników, celem wyszkolenia odpowiedniej kadry instruktorów oddziałowych.

Niezależnie od powyższych kursów należy wykorzystać w terenie wszelkie możliwości, jakie do szkolenia kadry instruktorskiej nastręczają kursy urządzane przez Okręgowe Urzędy W. F. i P. W.

Nasz plan przeszkolenia instruktorów W. F. i należytej niemi obsady terenu pragniemy *rozłożyć na trzy lata.* Na tej podstawie opierając się należy tak pokierować w terenie szkoleniem instruktorów, by koniec roku 1934 zastał nas przy pełnej obsadzie instruktorskiej, a lata następne były

tylko poświęcone kursom uzupełniającym.

Naturalnie, że jest to narazie teorja, gdyż życie płynie wartkim prądem, ludzie zmieniają swe miejsca zarobkowania, zmieniają się gusta, upodobania i warunki pracy, tak że trudno jest przewidzieć jakiej zmiany doczeka się oddział w różnych jego lepszych lub gorszych czasa... istnienia. Niemniej *należy się starać by każdy oddział posiadał dobrego instruktora sportowego*, a ten już na zapas szkolił swych w przyszłości zastępców.

Z tego też powodu musi być sporządzony w okręgu plan wyszkolenia instruktorów, uwzględniający oddziały najbardziej pod tem względem zaniedbane.

Praca w kierunku obsady powinna pójść nastepującemi etapami: okręgi, powiaty, z równoczesną pracą na obsadą sportową oddziałów.

W związku z tem okręgi i powiaty już z tym rokiem powinny zaprowadzić ewidencję swych instruktorów sportowych, by wiedziały gdzie są luki, które należy w miarę czasu i środków uzupełniać.

Praca W. F. powinna się opierać na następujących podstawowych sportach:

a) ogólno - przygotowawczych, za które uważamy: gry sportowe i ruchowe, lekką - atletykę w formie wieloboju (odznaka) oraz pływanie.

b) wyszkoleniowych: strzelectwie i marszach, oraz sportach *pomocniczych* — w miarę lokalnych warunków — kolarstwie i narciar twie.

Dalsze rozpraszanie się i rozproszkowanie nie jest z różnych względów wskazane i nie dążymy do tego, by oddział stał się jakimś tylko klubem sportowym, nic poza sportem nie widzącym, zapominającym o głównym celu swego istnienia: należytem przysposobieniu wojskowem, oraz podniesieniu kultury duchowej mas, w których pracujemy.

W wyborze sportów z dziedziny wyżej wspomnianej musimy się kierować zdrowym rozsądkiem, mając na uwadze przedewszystkiem:

a) taniość urządzeń sportowych i potrzebnego do niego ekwipunku i sprzętu,

b) jego *masowość*, t. j. by daną gałęzią sportu zająć jak najwięcej członków,

c) celowość z punktu widzenia potrzeb fizycznych oddziału, oraz wyszkolenia p. w., które dadzą się streścić krótko: potrzebujemy ludzi wytrzymałych fizycznie i duchowo, zręcznych, odpowiednio silnych, oraz szybkiej orjentacji i decyzji.

Te zalety możemy w dużej mierze wyrobić sportem przy odpowiednim ich doborze.

Które to są ćwiczenia dowiecie się w wytycznych W. F. na rok 1931.

By móc ćwiczyć trzeba mieć *place sportowe i sprzęt sportowy.*

Naturalnie, że place sportowe oddziałowe najprymitywniejsze, *ale w każdym oddziale.*

Co się tyczy sprzętu, należy przyjąć na oddział, liczący 20 — 30 ćwiczących następujące najskromniejsze jego normy: 1 dysk 2 kg., 1 kula 7¼ kg., 3 granaty 400 — 600 gr. komplet przyborów sportowych do jednej z następujących gier: siatkówka, koszykówka, szczypiorniak, 1 wiatrówka, 1 kb. małokalibrowy, 1 czasomierz. W wypadku, gdy w oddziale przeważa element młodszy, lub istnieje oddział żeński, należy powyższy sprzęt uzupełnić: 1 dyskiem 1 kg., 1 kulą 4 kg., kompletem hazeny.

Wszystkie inne przybory, jak stojaki do skoków, poprzeczki, bramki, stojaki do koszykówki, siatkówki, przybory do gier i zabaw ruchowych powinien oddział umieć wykonać we własnym zakresie jaknajtaniej.

W dziedzinie organizowania przy okręgach, względnie w większych miastach i powiatach *klubów sporto-*

wych, wychodzimy z założenia, że celem ich jest:

a) umożliwienie uprawiania sportu strzelcom (czyniom) bardziej w pewnych gałęziach sportu zaawansowanym,

b) zrzeszenie dobrych zawodników w odpowiednich państwowych związkach sportowych,

c) zapobieganie przez to przechodzeniu zawodników do klubów cywilnych

d) danie możności startu lepszym zawodnikom Z. S. w zawodach państwowych, z równoczesnem reprezentowaniem przez nich kadr Związku.

Zawodnicy, należący do klubu sportowego Z. S. pozostają nadal na ewidencji oddziału macierzystego, a do klubu należą jedynie dla celów sportowych i reprezentacyjnych.

Do klubów Z. S. należeć też mogą w charakterze członków nadzwyczajnych osoby cywilne, nie należące do oddziałów Związku. Członkowie ci jednak nie mogą startować w mistrzostwach dorocznych Związku o ile nie wciągną się do oddziałów Związku.

PLAN ZAWODÓW SPORTOWYCH NA ROK 1931

W okresie zimowym (1.XII 30 — 30.III 31) należy w miarę możności urządzić w powiatach górskich:

a) zawodv oddziałowe o tytuł najlepszego narciarza oddziału: bieg 8—12 km w stroju patrolowym. Niezależnie od tego może oddział w miarę posiadania większej ilości narciarzy urządzić bieg rozstawny dla 2 — 3 mniejszych zespołów, lub bieg zjazdowy,

b) zawody powiatowe: biegi patrol. (3 — 1) biegi zjazdowe, skoki,

c) zawody okręgowe: bieg patroli powiatowych (3—1), bieg zjazdowy, skoki.

Niezależnie od tego zawody saneczkowe — popisy łyżwiarskie i t. p.

W miastach należy postawić na odpowiednim poziomie boks. Odnosi się to specjalnie do ośrodków robotniczych.

Poza tem należy zimę wykorzystać na zaprawę gimnastyczną na salach, wszędzie tam, gdzie lokalne warunki nie sprzyjają urządzeniu sportów zimowych.

Okres wiosenny (1.IV —15.VI) należy poświęcić pracy na boisku, celem systematycznego przygotowania się do „odznaki".

Na okres ten przypadają następujące zawody:

a) międzyoddziałowe, korespondencyjne, jako przygotowawcze do odznaki,

b) wiosenny, powiatowy turniej gier sportowych.

Na okres letni (15.VI — 15.IX) przypadają następujące zawody:

a) zawody eliminacyjne do mistrzostw lekko - atletycznych i gier sportowych Związku. Zawody te odbywają się na podstawie programu mistrzostw Związku i mogą być zorganizowane przez powiat, okręg lub rozegrane w ramach zawodów i świąt P. W. Zawody mają posiadać charakter drużynowy, ilość członków w drużynach ustalają odnośni komendanci.

b) Marsz Szlakiem Kadrówki, oraz jego zawody eliminacyjne, które muszą być ukończone dla powiatów do dnia 10.VI, dla okręgów do dnia 15.VII,

c) Zawody o mistrzostwo Związku w lekkiej - atletyce i grach sportowych w Lublinie, na program których złożą się w konkurencji męskiej: biegi: 100, 800, 3000 drużynowo i 4×100 m., skoki: wdal, wzwyż, o tyczce, gry sportowe: koszykówka.

W konkurencji żeńskiej trójbój: 60 m., skok wzwyż i rzut dyskiem, oraz bieg rozstawny 4 × 60 m. Z gier — hazena.

Warunki uczestnictwa zostały określone następująco:

a) zameldowanie się zawodników (zawodniczek) w mundurach strzeleckich w komisji zawodów,

b) posiadanie ważnej legitymacji oddziałowej,

c) posiadanie odznaki za pięciobój sportowy,

d) zgłoszenie zawodników (czek) na 14 dni przed zawodami.

Szczegółowy termin zawodów poda do dnia 1 marca b. r. kmdt Okręgu Z S. Lublin.

Niezależnie od programu wiosenne go i letniego odbywać się mogą każdego czasu próby na odznakę sportową.

Celem podniesienia liczby startujących ustala się doroczną klasyfikację okręgów według ilości uzyskanych odznak, przyczem za pierwsze miejsce zwycięski okręg otrzyma: a) nagrodę przechodnią, b) nagrodę pamiątkową wraz z dyplomem, za drugie i trzecie miejsce, nagrody pamiątkowe, dyplom, za następne trzy miejsca dyplomy.

Za podstawę klasyfikacji przyjmuje się ilość zdobytych odznak w ciągu roku, dzieloną przez liczbę członków danego okręgu.

Okres jesienny (15. IX — 30. XI) poświęcony jest: a) zawodom w grach sportowych i marszach turystycznych dla nowowstępujących członków

b) jesiennemu turniejowi gier sportowych, marszom podróżnym, oraz próbom na odznakę dla starszych członków.

Oddając tegoroczne wytyczne w ręce naszych oddziałów, spodziewamy się, że rezultaty pracy w stosunku do ubiegłego roku zdwoją się i że praca ta przedewszystkiem skonsoliduje się w pewnych określonych przez nas kierunkach.

JAN KASZTELOWICZ

Strzelnice małokalibrowe

UWAGA REDAKCJI

Sprawa budowy strzelnic małokalibrowych tanim kosztem ma decydujące znaczenie dla rozwoju strzelectwa.

Chcąc dopomóc oddziałom Zw. Strzel. i p. w. w tym zakresie, zamieszczamy poniższy artykuł, podający opis strzelnic małokal. stosowanych w C. S. S. w Toruniu.

Jedną z najłatwiejszych metod nauki strzelania w oddziałach P. W. jest tak zwana metoda sportowa przy użyciu do nauki jako środka kbk. małokalibrowego. Jak to starałem się wykazać w artykule p. t. „Metoda wyszkolenia strzeleckiego w p. w." (zeszyt nr. 4 Pracy Strzeleckiej), metoda ta polega na nauczaniu strzelania przez samo strzelanie, bez specjalnego sprzętu pomocniczego do szkolenia i bez specjalnych ćwiczeń przygotowawczych, naukę bowiem rozpoczyna się odrazu od strzelania amunicją ostrą z kbk. małokalibrowego.

Chcąc tę metodę wyszkolenia zastosować, musi się mieć oprócz broni i aminicji małokalibrowej, o ile możliwe w pobliżu strzelnicę, gdzie nauka mogłaby być prowadzona. Jednem z udogodnień nauczania strzelania metodą sportową przy użyciu kbk małokalibrowego jest między innemi i to, że wybudowanie potrzebnej strzelnicy do strzelania w pobliżu koszar wzgl. miejscowości, nie natrafia na większe trudności techniczne, a koszta budowy są w stosunku do innych strzelnic bardzo małe.

Zależnie od warunków miejscowych i pory szkolenia można budować dwojakiego rodzaju strzelnice małokalibrowe, a to otwarte i kryte. Strzelnicę otwartą użyć można będzie wówczas, jeżeli szkolenie odbywa się w porach letnich, a więc w dogodnych warunkach atmosferycznych, gdy strzelanie odbywać się może pod gołem niebem. Strzelnica kryta służyć będzie do nauczania w różnych porach roku, w złych warunkach atmosferycznych w zimie, w czasie deszczu, oczywiście z tego powodu strzelnica kryta ma bezwzględnie wyższość nad strzelnicą otwartą zwłaszcza jeżeli chodzi o szkolenie oddziałów P. W., które odbywać się będzie po największej części w zimie, lub w pewne dni, bez względu na pogodę.

W krótkości postaram się opisać obydwa rodzaje tych strzelnic i sposób w jaki przy minimalnych wydatkach strzelnice takie można wybudować, względnie urządzić. Zaznaczyć muszę, że w opisie będę się wzorował na istniejących już takich strzelnicach i że podany sposób nie musi być skończenie dobry, na podstawie tego jednak opisu można pamiętając tylko o bezpieczeństwie urządzić więcej, lub mniej zaimprowizowaną strzelnicę.

A. STRZELNICA OTWARTA

Wychodząc z założenia, że strzelnica małokalibrowa wówczas da nam korzyści jeżeli będzie w pobliżu koszar, względnie miejscowości, wyszukać należy w pobliżu kawałek terenu długości (głębokości) około 60 m. i szerokości około 15 m. licząc na jedną oś, szerokość terenu zależeć będzie od tego ile osi chcemy wybudować.

Dobrze byłoby gdyby znajdował się taki teren, który już swojem ukształtowaniem ułatwiłby nam pracę, mam tu na myśli taki teren, któ-

ryby na odległości od stanowiska około 50 m. posiadał pewne wzniesienie, które dałoby się wykorzystać na przyszły kulochwyt.

Wybudowanie strzelnicy małokalibrowej otwartej polegać będzie na wybudowaniu kulochwytu t. j. wału ochronnego o wysokości około 5 m. stanowiska na tarcze i tarczowych,

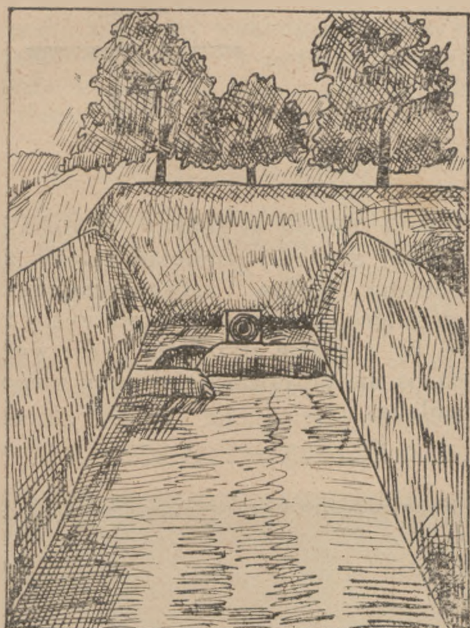

Rys. 1.

stanowiska dla strzelającego i wałów ochronnych z lewej i prawej strony od osi strzału. Rys. Nr. 1.

Jeżeli miejsce gdzie ma się wybudować kulochwyt nie posiada wzniesienia, należy wybudować wał z ziemi wysokości około 5 m., a szerokości u podstawy około 6 m. by wał ten był trwały i nie rozpadał się należy go obłożyć darnią. Tuż pod kulochwytem należy wykopać schron dla tarczowych i na umieszczenie mechanizmu do podnoszenia i opuszczania tarcz.

Schron taki, któryby pomieścił mechanizm dla jednej przynajmniej tarczy i dwóch tarczowych, powinien posiadać następujące wymiary: głębokość 1,70 m., szerokość 2 m., długość około 3 m. W odległości około 1,30 m. od przedniej ściany umieścić mechanizm do podnoszenia tarcz. Przed schronem wybudować mały wał ochronny wysokości 60 cm. Schron taki można wybudować z cegły, drzewa, lub betonu.

Mechanizm do podnoszenia i opuszczenia tarcz może być urządzony w zupełnie prosty sposób. Może to być coś w rodzaju kołowrotka przymocowanego do wbitego w schronie słupa. Pokazywanie i chowanie tarcz polegać będzie na obrocie kołowrotka, do którego przymocowane są tarcze. Jeżeli tarczę, do której się strzelało, ściągnie się w dół, to druga tarcza umocowana do drugiego ramienia kołowrotka podniesie się do góry. Innym rodzajem mechanizmu to rama z drzewa, która posiada wewnątrz wyżłobienia do wodzenia się tarcz. W ramę tę wsuwa się w jedno wyżłobienie jedną tarczę, w drugie drugą tarczę. Obie tarcze połączone są sznurem lub linką, która przechodzi przez rolki umieszczone u góry. Jeżeli ściąga się jedną tarczę w dół, to ta pociąga drugą do góry i odwrotnie. W ostateczności z braku mechanizmu można tarczę przymocować do tyczki i wsadzać w otwór wydrążony w ziemi. We wszystkich urządzeniach pamiętać należy o tem, by ze schronu widać było całą tarczę przez strzelca na stanowisku. Sposób budowy schronu i umieszczenia w nim kołowrotka wskazuje rys. 2.

Mając wybudowany kulochwyt i schron dla tarczowych, jest właściwie strzelnica gotowa, wystarczy dla bezpieczeństwa i oddzielenia jednej osi od drugiej usypać wały boczne, które nie są konieczne i wyrównać ziemię przed tarczami w kierunku do stanowiska strzelającego.

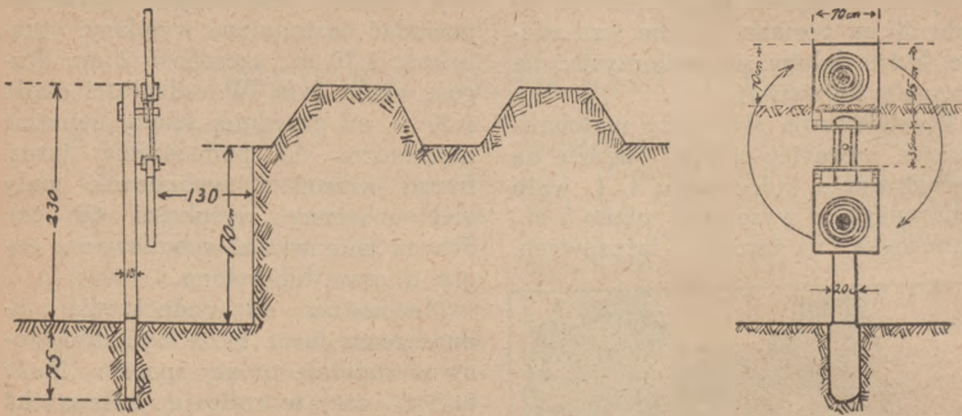

Rys. 2.

Na odległości 25 m. i 50 m. od tarczy zaznaczyć stanowisko dla strzelającego. Ponieważ strzelec będzie strzelał z różnych postaw specjalnego stanowiska budować nie potrzeba. Rys. 3 wskazuje w przekroju oś strzelnicy rys. 4 widok zgóry.

Przy użyciu strzelnicy małokalibrowej otwartej pamiętać należy, że pomimo wałów zabezpieczających strzelnicę, należy ją ubezpieczyć o ty le, by w czasie strzelania przez wały na oś nie dostawały się osoby niepowołane.

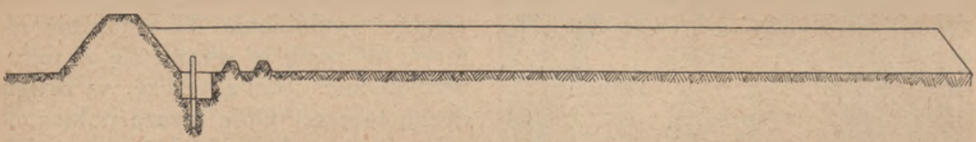

Rys. 3.

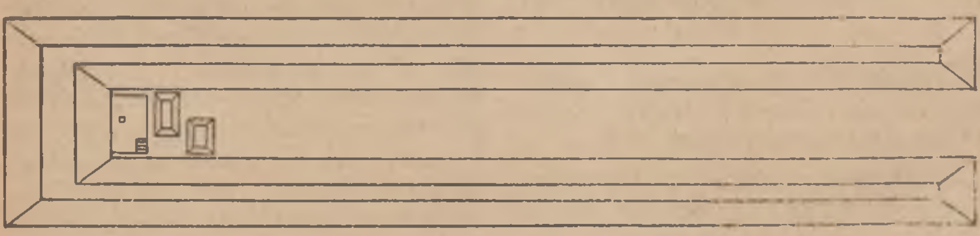

Rys. 4.

Koszta budowy takiej strzelnicy nie dadzą się ściśle określić, zależeć będą bowiem od warunków lokalnych, w każdym razie koszta są nieduże, gdyż materjału do budowy zużywa się bardzo mało, koszta jakie powstaną to tylko opłata za robociznę.

Pokazywanie wyników i zalepianie śladów uskuteczniają tarczowi, których należy pouczyć, by ze schronu nie wychodzili tak długo, jak długo trwa strzelanie. Porozumiewanie się z tarczowemi zorganizować przy pomocy dzwonków elektrycznych lub za pomocą głosu (gwizdek). Na znak

dzwonkiem lub gwizdkiem po oddaniu strzału lub serji strzałów, tarczowy ściąga tarczę do schronu, pokazuje wynik, miejsce śladu i ilość trafionych pierścieni na nowej wysuniętej tarczy. Starą tarczę ściągniętą do schronu zalepia nalepką. Zależnie od odległości na jaką ma się przeprowadzić strzelanie umieszcza się strzelającego na odległościach poprzednio zaznaczonych 25 lub 50 m. od tarczy. Strzelanie w postawie stojącej i klęczącej wykonuje strzelec z ziemi, strzelanie z pozycji leżącej może wykonywać albo z pryczy, lub z ziemi.

B. STRZELNICA KRYTA.

Chcą urządzić strzelnicę krytą trzeba mieć do dyspozycji, względnie wybudować budynek, halę, szopę lub t. p., oczywiście z oknami, by wewnątrz było dużo światła; w razie braku okien musi się oświetlić w czasie strzelania stanowisko strzelca i tarczę. Długość takiego budynku wynosić powinna przynajmniej 50 m. by móc przeprowadzić strzelania na odległość 25 i 50 m.

Strzelnica kryta składa się z kulochwytu, stanowisk dla strzelców i mechanizmu, który przesuwa tarcze od stanowiska strzelców na odległość strzelania. Na strzelnicy krytej niepotrzebne są w tym wypadku schrony dla tarczowych. gdyż strzelec sam obsługuje tarcze mając do tego odpowiedni mechanizm.

Najważniejszą rzeczą strzelnicy krytej, to urządzenie mechanizmu do przesuwania tarcz rys. 5 i 6, który polega na tem, że zapomocą koła (2) i sznura (5) przesuwa się po drucie (6) tarczę (10), zawieszoną na rolce z hakami (11).

Mechanizm ten dla jednej osi buduje się w ten sposób, że na stanowisku strzelca rys. 5 wbudowuje się słup (1) na którym przymocowuje się na osi (4) koło, najlepiej rowerowe bez opon (2). Celem umożliwienia łatwego i szybkiego obracania kołem, należy go zaopatrzyć w rączkę (3). Takie same koło tylko bez rączki u-

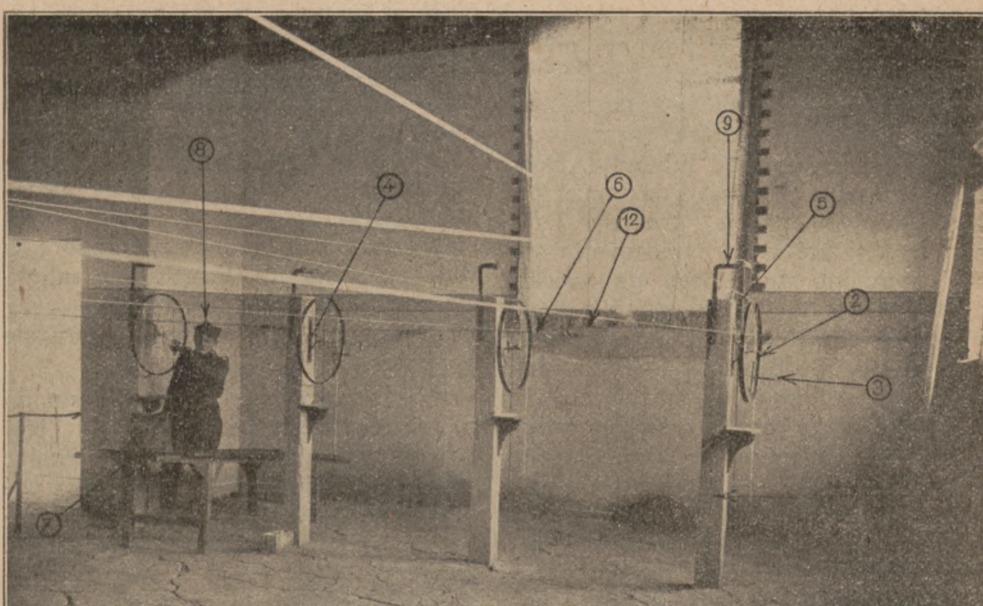

Rys. 5.

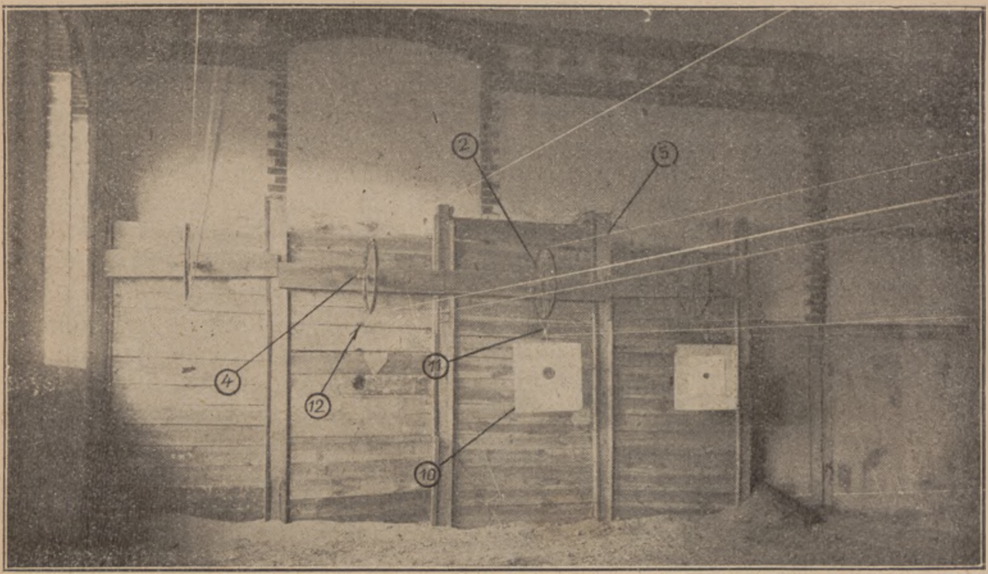

Rys. 6.

mocować na ośce (4) przybitej do kulochwytu rys. 6. Na oba koła zakłada się sznur, którego końce wiąże się razem (5). w ten sposób, by w czasie obrotu kołem przy stanowisku sznur ten przesuwał się.

Jeżeli do sznura w pewnym miejscu przywiąże się rolkę z hakami (11), na której zawieszona jest tarcza, to zapomocą tego sznura przesuwać można tarczę wprzód lub wtył. Rolka z tarczą przesuwać się musi po wyciągniętym drucie grubości 3 do 4 mm. (6). który przymocowuje się do ściany lub słupa przy stanowisku i do kulochwytu (12), względnie ściany z kulochwytem, a to w tym celu, aby tarcza nie opadała lecz znajdowała się na jednej wysokości.

Dla lepszego przesuwania się sznura przeprowadza się go jeszcze przez małe kółko (9). które umocowane jest nad dużem kołem przy stanowisku, w ten sposób sznur dolny nawija się na duże koło, potem przechodzi przez górne małe kółko, a potem biegnie górą i nawija się zgóry na koło przy kulochwycie, sznur ten tworzy niejako liczbę 8 patrz rys. 7.

Chcąc przesunąć tarczę pokręca się kołem przy stanowisku, wskutek obrotu koła przesuwa się sznur, a ponieważ jest on połączony z rolką pociąga ją za sobą. ta zaś przesuwa się z zawieszoną na niej tarczą po drucie, zależnie od obrotu do stanowiska. albo od stanowiska w kierunku kulochwytu na odl. 25 lub 50 m. Ponieważ stanowisko strzelca jest zawsze na jednem miejscu, chcąc strzelać na odl. 25 m., na tej odległości od stanowiska należy umieścić zaporę w rodzaju kozła. by tarcza tam mogła się oprzeć i wisieć spokojnie; przy strzelaniu na 50 m. tarcza opiera się na kulochwycie.

Przy strzelnicy z mechanizmem do przesuwania tarcz niepotrzebny jest schron dla tarczowych gdyż strzelec (8) po oddaniu strzału sam przez pokręcenie kołem przysunie sobie tarczę do stanowiska, gdzie ma możność zobaczyć swój wynik i zalepić przestrzelinę, następnie przesunąć tarczę na odległość strzelania.

Jeżeli chodzi o budowę kulochwy-

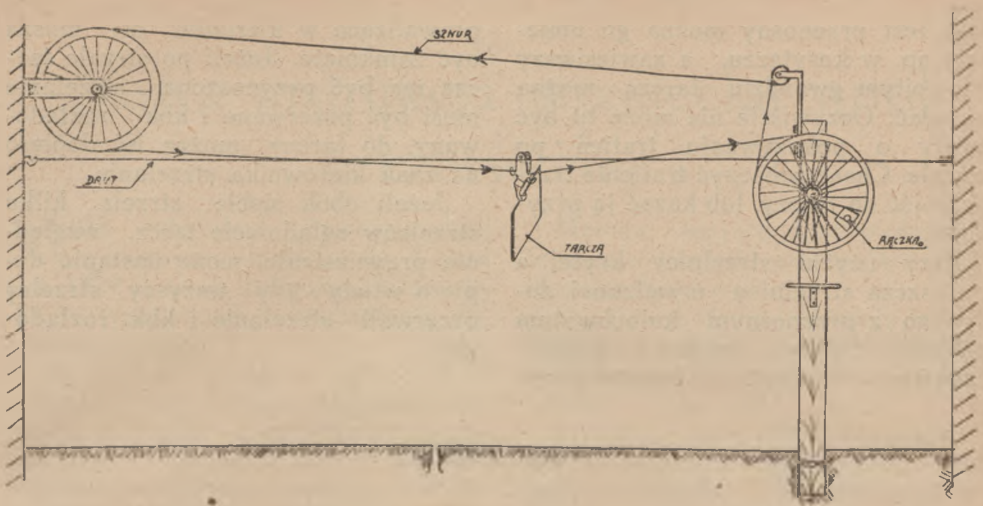

Rys. 7.

tu to można go sporządzić z darni lub skrzyni wypełnionej piaskiem względnie wiórami, przyczem tylna część skrzyni winna być obita blachą, grubości 6 do 8 mm. Ponieważ siła przebicia pocisku małokalibrowego jest nieduża, na odległości strzału 10 m. przebija deskę grubości około 15 cm., na odległości 50 m. deskę grubości około 10 cm. wystarczy więc w zupełności, gdy grubość kulochwytu z darni wynosić będzie 50 do 100 cm.

Stanowisko strzelca na tego rodzaju strzelnicy przywiązane będzie do jednego miejsca tam gdzie znajduje się koło mechanizmu do przesuwania tarcz. Specjalnego stanowiska budować nie należy gdyż strzelec strzelając z postawy stojącej i klęczącej strzela z ziemi, do strzelania w postawie leżącej dostarczyć mu należy tylko pryczę.

Koszta budowy strzelnicy krytej będą jeszcze mniejsze aniżeli koszta budowy strzelnicy otwartej, wyłączając oczywiście koszta budynku. Robocizna przy budowie tej strzelnicy będzie mniejsza, zato zwiększą się koszta materjału jak drzewo na słupy, sznur, drut i koła rowerowe. Wybudowanie jednej osi nie powinno przekraczać około 100 zł. kosztów.

Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że na strzelnicę krytą nie wszędzie znaleźć można będzie odpowiedni budynek, dlatego podam poniżej sposób urządzenia strzelnicy małokalibrowej krytej zupełnie improwizowanej. Będzie to strzelnica urządzona dorywczo na krótki czas, tylko na czas strzelania. Na urządzenie takiej strzelnicy wykorzystać można już istniejące budynki jak korytarze szkół, sale do tańca, sale gimnastyczne i t. p. Urządzenie strzelnicy w takich wypadkach polegać będzie na wybudowaniu kulochwytu przenośnego.

Wykonuje się go w ten sposób, że sporządza się skrzynię kwadratową o bokach 1 m. szerokości i 1-go metra wysokości z desek grubości 2 cm. Grubość skrzyni wynosić winna około 20 cm. zewnętrzna tylna ściana skrzyni obita musi być blachą grubości 6 do 8 mm. Górne wieko skrzyni winno się otwierać w tym celu, aby można skrzynię tę napełnić trocinami, gdyż blacha, jeżeli wewnątrz niema trocin, z czasem może być przedziurawiona pociskami. Kulochwyt

taki jest przenośny można go umieścić np. w korytarzu, a zawiesiwszy na wbitym gwoździu tarczę można strzelać. Oczywiście nie może tu być mowy o pokazywaniu trafień po strzale. Chcąc zobaczyć trafienie trzeba pójść do tarczy, lub kazać ją przynieść.

Przy użyciu strzelnicy krytej, a zwłaszcza strzelnicy urządzanej dorywczo z przenośnym kulochwytem pamiętać należy o środkach bezpieczeństwa. Wszystkie boczne drzwi prowadzące w kierunku osi muszą być zamknięte. Jeżeli po strzale tarcza ma być przynoszona, strzelanie musi być przerwane i kbk. rozładowany, do tarczy można iść dopiero na znak kierownika strzelania.

Jeżeli obok siebie strzela kilku strzelców oglądnięcie tarcz, względnie przyniesienie, może nastąpić dopiero wtedy gdy wszyscy strzelcy przerwali strzelanie i kbk. rozładowali.

Nowa instrukcja strzelecka armji czerwonej

Sztab robotniczo - włościańskiej Armji czerwonej wydał w dn. 3 grudnia 1929 r. nową Instrukcję Strzelecką — tymczasowo w charakterze doświadczalnym.

Ze względu na to, iż instrukcja ta zawiera cały szereg poglądów nowych, a metoda nauczania strzelania tak samo z kb., jak i lkm. i ckm. jest oparta na zasadach zupełnie odmiennych od tych, jakie stosowano dotychczas w instrukcjach strzeleckich na całym świecie, wymaga ona szczegółowego rozpatrzenia.

W każdej dziedzinie nauczania musimy ściśle odróżnić ogólny cel do osiągnięcia od środków którymi należy posługiwać się w czasie samego nauczania, przyczem całokształt tych środków i sposób ich stosowania określamy ogólnem mianem „metody nauczania".

Cel, jaki stawia nowa instrukcja, można streścić następująco:

Wyszkolić wybitnie dobrych i całkowicie samodzielnych strzelców, umiejących wykonać swe indywidualne zadania we wszystkich warunkach walki.

Hasłem więc nowej instrukcji jest całkowite zarzucenie wszelkich przestarzałych pojęć o ogniu zbiorowym, ogniu do pola, ogniu kierowanym, a to dlatego, iż doświadczenia ostatnich wojen wykazały, że wynik ognia pojedyńczych strzelców, działających samodzielnie i świadomie jest bezwarunkowo lepszy od ognia drużyny czy też plutonu, kierowanego przez dowódcę na pewne przedmioty w terenie, poza tem, w większości wypadków kierowanie ogniem jakiejkolwiek jednostki w warunkach walki nowoczesnej jest niemożliwością.

Metoda, mającą doprowadzić do tego celu, posiada następujące cechy charakterystyczne:

1) całe szkolenie jest ściśle indywidualne, praca instruktora każdorazowoześrodkowuje się na jednym tylko uczniu.

2) Niema t. zw. ćwiczeń wstępnych bez strzelania, a więc ćwiczeń w samem celowaniu, w samem ściąganiu spustu, w przyjmowaniu postaw, w strzelaniu ślepymi nabojami i t. d. Wszystkie ćwiczenia wstępne odbywają się na rzeczywistej broni i od samego początku polegają na strzelaniu, przyczem trudność została stopniowana dzięki temu, iż z początku używa się przyrządów do strzelań izbowych, następnie broni małokalibrowej (mała odległość i brak odrzutu i huku), potem dopiero przechodzi się do strzelania z karabinu wojskowego.

3) Warunek powyższy ma wyraźnie na celu usunięcie całej nudności i monotonji wstępnych ćwiczeń strzeleckich, dotychczas zawsze stosowanych a wprowadzenie żołnierza odrazu w pociągającą i ciekawą atmosferę rzeczywistego strzelania.

4) Nakaz jaknajszerszego stosowania i pobudzania współzawodnictwa w drodze czynienia z każdego strzelania — zawodów, poczynając od pierwszego strzelania szkolnego.

5) Bardzo ścisły podział całego wyszkolenia na następujące działy:

a) strzelania wstępne — zamiast dotychczasowych ćwiczeń wstępnych, przeprowadzone nabojami izbowemi i bronią małokalibrową.

b) strzelanie egzaminacyjne — pierwsze strzelanie z karabina wojskowego, do którego są podane wa-

runki, bez spełnienia których żołnierz nie może przejść do dalszych strzelań z kb. wojskowego i musi powrócić do strzelań wstępnych.

c) Strzelania z kb wojskowego o wzrastającej trudności.

6) Wszystkie strzelania z kb. wojskowego odbywają się do celów bojowych. początkowo „ułatwionych" a więc umieszczonych na tarczy papierowej i ujętych w pierścienie, następnie zaś do sylwetek wyciętych z kartonu.

7) We wszystkich strzelaniach postawy leżącej i klęczącej użycie pasa sposobem amerykańskim — dooko ła lewego ramienia dla lepszego przyciśnięcia broni jest obowiązujące, i instrukcja kładzie duży nacisk na ten środek nowy dla armji europejskich ale przewidziany od wielu lat przez Instrukcję Strzelecką Stanów Zjednoczonych.

8) We wszystkich strzelaniach z kb. oraz km. istnieje założenie taktyczne, wymagające myślenia ze strony wykonawcy.

9) W całej metodzie znać ogromny wysiłek dla odtworzenia rzeczywistych warunków walki w różnorodnych sytuacjach taktycznych, użycie maski, cele ruchome, złe oświetlenie i t. p.

Oto są poszczególne przepisy, na których metoda nowej instrukcji została oparta, przeanalizujmy je obecnie z punktu widzenia ich celowości.

Każdy myślący i rzeczywiście oddany swojej pracy instruktor strzelecki przyzna, iż rozmaite ćwiczenia wstępne na temat ściągania spustu. składania się. postaw strzeleckich. celowania, trójkąta błędów i t.p. odznaczają się niesłychaną monotonnością, są w większości wypadków dla żołnierza niezrozumiałe, ponie wać nie można wytłumaczyć mu całego stopniowania trudności, dzięki któremu chcemy go doprowadzić do prawidłowego oddania strzału. poza tem ćwiczenia te są niezmiernie niebezpiecznym środkim „zanudzania" kompanji w rękach dowódcy niesumiennego, gdyż umieszcza się je poprostu w programie, któren trzeba jakoś wypełnić, i zostają one następnie wykonane—bez zapału i sumienności ze strony uczni a bez należytej kontroli ze strony instruktora, który nie ma możności wydzielenia tych żołnierzy, dla których te ćwiczenia są już niepotrzebne a zainteresowania ich odrazu strzelaniem.

Jeżeli zaś zacząć naukę odrazu od jakiejś ułatwionej formy strzelania, w której żołnierz widzi bezpośrednio, dzięki śladom pocisków, jaki jest wynik jego usiłowań, może się starać wynik ten poprawić i może go porównać z wynikami sąsiada — nauka wstępna — jak dotąd najżmudniejsza i najmniej pociągająca ze wszystkich nauk wojskowych, staje się odrazu najciekawsza.

Ale nasuwa się poważne pytanie, czy rzeczywiście, zgodnie z przepisami nowej Instrukcji Strzeleckiej można przystępować odrazu z rekrutem do strzelania chociażby małokalibrowego, czy skok wymagany na początku nie jest zbyt duży, i czy takie pierwsze strzelanie nie będzie poprostu marnowaniem naboi bez żadnej korzyści?

Na to odpowiemy: bezwarunkowo, dla znacznej większości rekrutów. powiedzmy dla 95 proc. taki skok nie będzie za trudny i należy go odrazu wykonać. Może 5 proc. tych najbardziej umysłowo i fizycznie upośledzonych. których komisje poborowe niewiadomo dlaczego muszą zawsze wziąść do wojska, początkowo stawiane wymagania mogą stać się zbyt trudne, i z nich trzeba będzie sformować osobną grupę, której wytłumaczy się niezbadane tajemnice celowania i t. p. czynności wstępnych.

Większość dotychczasowych instrukcyj strzeleckich, a zwłaszcza in-

strukcja francuska wydają się zgóry i z zasady uważać żołnierza za beznadziejnego idjotę, którego należy uczyć rzeczy najprostszych metodami i środkami stosownemi może w szkole głuchoniemych i w zakładach dla dzieci niedorozwiniętych, a nie w stosunku do normalnych, aczkolwiek niewykształconych ludzi. Skutek tego: że powtórzymy się raz jeszcze, — zanudzanie uczni i zabicie w nich zdolności do myślenia, zdolności do zastanawiania się i rozwiązywania samemu spotkanych trudności.

Dla stopniowania trudności w strzelaniach wstępnych autorzy projektu sowieckiego znaleźli pewien środek pomocniczy bardzo ciekawy i oryginalny:

Wiemy, iż duszą i esencją dobrego strzelania są dwa czynniki pierwszorzędne: ściąganie spustu i celowanie, a więc działanie oka oraz prawej ręki. Tych czynności należy nauczyć przedewszystkiem, zaś kwestje ujęcia broni obydwoma rękoma, postawy i t. p. są już jakgdyby czynnikiem drugorzędnym, można strzelać dobrze mając postawę nieprawidłową, nie można zaś w żaden sposób strzelać dobrze ściągając źle spust i źle celując.

Wielkiem tedy uproszczeniem byłoby posiadanie jakiegoś przyrządu, na którym możnaby ćwiczyć tylko celowanie i ściąganie spustu, wraz z ujęciem szyjki jedną ręką, z odrzuceniem — chwilowem, wszystkich innych elementów strzału. Ale instrukcja nakazuje odrazu i to najpierwsze ćwiczenie połączyć z właściwym strzałem, aby wzbudzić zainteresowanie i mieć możność skontrolowania.

Gdzież tu znaleźć taki przyrząd? Przyrząd taki istnieje w wojsku od 5-ciu wieków, tylko nigdy dotąd nie był do tego celu używany, a jest nim REWOLWER.

I oto pierwsze ćwiczenie -- strzelanie wstępne podług nowej instrukcji odbywa się z rewolweru Nagana, specjalnymi nabojami śrucinowymi, na odległości 5-ciu metrów do tarczy 5-cio pierścieniowej o średnicy 18 cm, a średnicy piątki: 2 cm przyczem ze względu na to iż rewolwer silnie dołuje z nabojami śrucinowemi, umiesz cza się osobno czarny krążek celowniczy o średnicy 4 cm, na 8½ cm powyżej tarczy. Strzelec celuje do krążka czarnego, rozrzut powinien się grupować dookoła środka tarczy, a jej pierścienie służą jako sprawdzian do określenia wielkości rozrzutu, a więc i umiejętności strzelca.

W tem strzelaniu strzelec oddaje 6 strzałów, przyczem naboje powinno się umieszczać w co — drugiem gnieździe bębna, aby umożliwić skontrolowanie ewentualnego wzdragania, warunek do spełnienia dla przejścia do następnego strzelania: 5 śladów na 6 powinno się zmieścić w kole o średnicy 5-ciu centymetrów.

W razie braku rewolwerów to samo strzelanie przeprowadza się z karabina opartego, siedząc za stołem w dość podobnych warunkach.

Myśl tego strzelania jest nader praktyczna i racjonalna, natomiast samo wykonanie skomplikowane i niepraktyczne. Tarcza nie — dziesiątna, jak wszystkie inne, jest zupełnie niezrozumiałem dlaczego średnica wewnętrznego pierścienia tarczy wynosi 2 cm zaś wtedy, gdy żądamy skupienia w 5-ciu cm — niema w całej tarczy pierścienia o średnicy 5 cm. Strzelanie to było stanowczo nieprzemyślane, jest to złe wykonanie doskonałego pomysłu.

Następnych 5 strzelań wstępnych odbywa się z broni małokalibrowej lub też z braku jej zapomocą naboi izbowych na odległościach do 50 mtr. przyczem już tutaj uwzględniono parę strzelań z maską gazową. Warunki tych strzelań nie wymagają szcze-

gółowego omówienia, aczkolwiek uderza stosowanie tarcz niepraktycznych, źle pomyślanych i nader skomplikowanych. Wszystkie strzelania wstępne mogłyby się z powodzeniem odbywać do jednej tarczy 10-cio pierścieniowej, przyczem trudności polegałyby na wzroście odległości, a zależnie od toru broni na tych różnych odległościach stosowanoby tylko „czarne" o różnej średnicy.

Przechodzimy obecnie do strzelania egzaminacyjnego czyli kontrolnego. Tu znowu myśl bardzo dobra a wykonanie wysoce nielogiczne.

Myśl dobra dlatego, iż po całkowitem przygotowaniu żołnierza strzelaniami wstępnymi, których warunki muszą spełnić każdorazowo, po doprowadzeniu go drogą stopniowania trudności do chwili, w której będzie mógł wziąć karabin z ostrymi nabojami do ręki, pierwsze jego strzelanie powinno stać się rodzajem egzaminu jego sprawności fizycznej i stanu nerwowego dla przekonania się czy jest on rzeczywiście gotów dla prześcia do dalszych strzelań.

Wykonanie wygląda następująco: (rysunek Nr. 1).

Na białej tarczy 100 x 100 centymetrów umieszcza się czarny półkrążek, stanowiący połowę koła

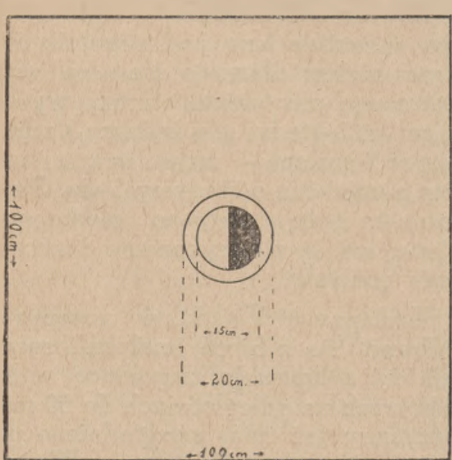

Rys. 1.

czarnego o średnicy 15 centymetrów. Postawa leżąc z oparciem, użycie pasa obowiązkowe, czas nieograniczony. Żołnierz oddaje 4 strzały, z których 3 winny się znajdować w 2-gim pierścieniu tarczy, którego średnica wynosi 20 cm. Dla uwzględnienia lekkiego górowania broni na odległości 100 metrów zezwala się na umieszczanie czarnego półkrążka o 2 cm. poniżej środka pierścieni.

Pocóż ta cała historja? Skąd się tu bierze półkrążek, stosowany dotąd w niektórych tarczach szkolnych armji angielskiej, a mający na celu nauczenie żołnierza doboru punktu celu przy karabinie górującym tak, aby nie celować w spód czarnego a trafiać w środek, co jest możliwe tylko w teorji — do tarcz szkolnych, a niemożliwe przy strzelaniu do celów bojowych gdzie trzeba dobierać punkt celu celując pod drobnym przedmiotem do którego się strzela, po co te wszystkie trudności?

Należy zaznaczyć, iż spełnienie warunków takiego egzaminu nie przedstawia zbytnich trudności dla żołnierza o ile spełniono 2 postulaty, które zresztą nowa instrukcja podkreśla na każdem miejscu, a mianowicie:

1) dokładne przystrzelanie i doprowadzenie do porządku karabinu przed oddaniem ich żołnierzom;

2) bardzo sumienne i dokładne przeprowadzenie wszystkich strzelań wstępnych, z powracaniem do strzelań poprzednich w razie niespełnienia warunków któregoś ze strzelań.

Po tym egzaminie strzeleckim mamy 10 strzelań na strzelnicy szkolnej, wszystkie za wyjątkiem jednego odbywają się do tarczy 10-cio pierścieniowej o średnicy 100 cm. z popiersiem, odległości od 100 do 300 metrów, postawy różne, użycie maski, stopniowo wprowadza się ograniczenie czasu. Strzelania te nie wymagają osobnego omówienia.

Strzelanie Nr. 11 musimy już nazwać bojowem, gdyż posiada założenie taktyczne, i tak jak wszystkie następne polega na spełnianiu przez ucznia pewnych obowiązków bojowych w ramach swojej jednostki. W danym wypadku strzelec jest czujką, a reszta drużyny znajduje się w rowie opodal obserwując strzelanie. Dalej instrukcja przewiduje jeszcze 7 różnych strzelań bojowych dobrze pomyślanych i o wybitnem podłożu taktycznem, strzelań tych nie będziemy omawiać szczegółowo, ponieważ wchodzą one w zakres pracy ściśle wojskowej, a przez to samo wykraczają poza ramy pracy strzeleckiej.

Tak samo i dwuch pozostałych działów samej Instrukcji, a więc strzelań lkm. i ckm. nie będziemy tutaj omawiali, są to rzeczy ściśle wojskowe, Czytelnicy którzyby się nimi specjalnie zainteresowali mogą przeczytać szczegółowe sprawozdanie o nich w „Przeglądzie Piechoty" pióra mjra dypl. Kobylańskiego.

Poza wymienionymi powyżej działami nowa Instrukcja Strzelecka wylicza 4 strzelania zawodnicze dla wojska, które należy przerobić w każdym pułku po zakończeniu strzelań bojowych, przyczem strzelców klasyfikuje się na mocy tych 2-ch strzelań, które wybierze dowódca pułku. Strzelanie 1-sze jest jakgdyby eliminacyjne, polega na oddaniu 10-ciu strzałów w postawie dowolnej w ciągu 100 sekund do tarczy 10-cio pierścieniowej z popiersiem, przyczem minimum jakie musi spełnić strzelec, aby móc otrzymać nagrodę, wynosi 50 punktów. Jak widzimy, warunki te są surowe i stawiają duże wymagania tak samo pod względem dobroci samego strzelca jak i stanu broni.

Następne strzelanie jest bojowe, ukazuje się 5 celi na różnych odległościach, strzelec wykonuje skok mniej więcej 70 merów biegiem, poczem zajmuje stanowisko i cele się ukazują. Strzelec rozporządza 6-cioma strzałami. Strzelanie zawodnic e Nr. 3 i 4 jest ułożone na tych samych zasadach, co strzelanie Nr. 2.

Jak widzimy, wszelkie zawody strzeleckie mają również charakter wybitnie bojowy, a nie międzynarodowo-tarczowy jak u nas, i są dopasowane do ogólnej myśli Instrukcji strzeleckiej.

—o—

Czytelnika może zainteresować kwestja sowieckiej broni małokalibrowej oraz amunicji. Podług posiadanych przez nas wiadomości w chwili obecnej Czerwona Armja rozporządza dość znaczną ilością karabinków Geco wz. 1923 — dobrze u nas znanych, poza tem istnieją również karabinki wyrobu rosyjskiego. Do nich należą: Karabinek Smirnowskiego, wykonany zupełnie podobnie do rosyjskiego karabinu wojskowego Mossin wz. 1891, oraz karabinek T. O. Z. (Tulskij Orużejnyj Zawod), przypominający nieco karabinek Geco, ale w znacznie gorszem wykonaniu (rysunek Nr. 2).

Dane tego karabinka są: Waga około 2 i pół kg., długość lufy 62 cm., długość linji celowania 52 cm. Przy wykonaniu tego karabinka nie starano się ściśle o naśladowanie karabinu

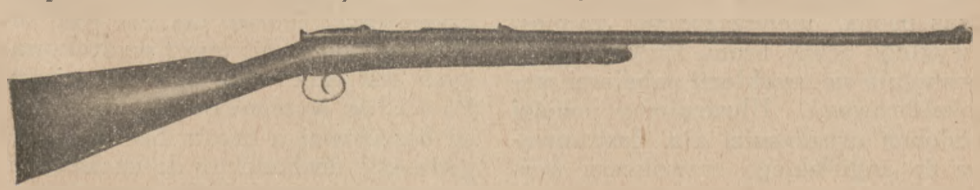

Rys. 2.

wojskowego, co ogromnie podraża koszta i jest zupełnie niepotrzebne, ponieważ broń małokalibrowa nie ma zastępować broni wojskowej i nauki władania nią, a ma być tylko wstępem do nauki strzelania.

Rosyjskie fabryki broni wytwarzają obecnie również amunicję małokalibrową o prochu bezdymnym odznaczającą się podobno dobrą precyzją.

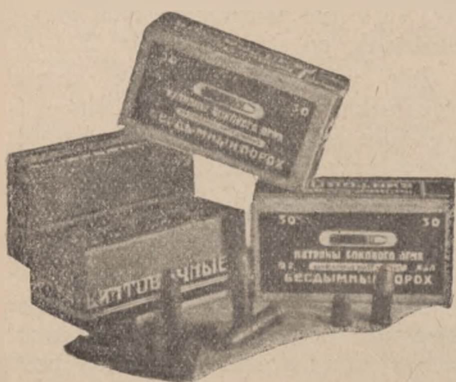

Rys. 3. Amunicja małokalibrowa.

Do strzelań wstępnych z rewolweru można używać bądź to odpowiednich naboi śrucinowych, są to naboje stalowe do których wkłada się z jednej strony spłonkę a z drugiej śrucinę, bądź to całego przyrządu Smirnowskiego, składającego się z

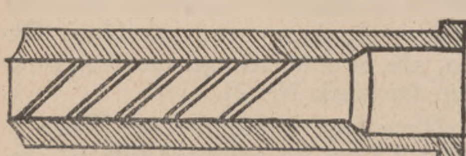

Rys. 4, Nabój śrucinowy.

lufki, wkładanej do lufy rewolweru, oraz bębna, umieszczonego zamiast zwykłego bębna broni. Przyrząd taki posługuje się zwykłemi nabojami małokalibrowemi. Illustrujemy poniżej podobne urządzenie, ale dostosowane do angielskiego rewolweru wojskowego.

—o—

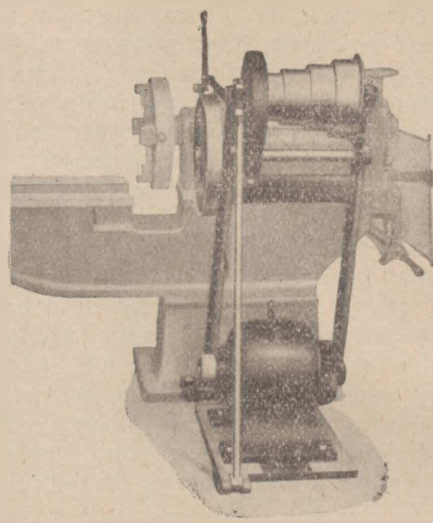

Rys. 5. Przyrząd małokalibrowy dla rewolweru. Webley i Fosberry.

Rozkaz, wprowadzający w życie tytułem próby nową Instrukcją Strzelecką żądał równocześnie przedstawienia w odpowiednim terminie przez dowódców okręgów wojskowych wszelkich uwag na jej temat. Znaczna część tych uwag i krytyk została przesłana do pism wojskowych, głównie „Krasnoje Zwiezdy", której szpalty od czasu ukazania się instrukcji są dosłownie zapełnione olbrzymią masą uwag, propozycyj i krytyk na temat strzelecki. Ilość tych korespondencji jest rzeczywiście zdumiewająco wielka, i każdy czytelnik, zamiłowany w sprawach strzeleckich, bierze wymienione pismo do ręki z ogromnem zainteresowaniem i z nadzieją, iż znajdzie tam cały szereg uwag oryginalnych i spostrzeżeń ciekawych, rzucających snop światła na obchodzące nas zagadnienia. W rzeczywistości jednak tak nie jest, olbrzymia większość uwag wydrukowanych jest całkowicie bezwartościowa. Po ścisłem wyeliminowaniu całej masy bezcelowej a często bezsensownej gadaniny, dochodzimy do zachowania artykułów jedynie kilku autorów widocznie mających głębsze zrozumie-

nie kwestji strzeleckich, (należą do nich: PP. Kaptunow, Gonczoruk, Mikulin, Sediskin, Sabiłło, Safir, Smirnow, oraz wybitny znawca spraw strzeleckich wogóle Fiłatow). Autorzy ci na ogół chwalą Instrukcję, uważają ją za celową i słuszną i, co nas musi najwięcej zainteresować, nie twierdzą aby trudności początkowe (strzelanie odrazu) miały być zbyt wielkie. Omawiają oni raczej pewne trudności natury technicznej, z dziedziny wyposażenia w broń, urządzenia strzelnic, oraz doboru instruktorów, które się muszą oczywiście nasunąć przy tak radykalnej zmianie kierunku strzelectwa. Uwagi te streścimy poniżej w paru punktach.

1) Nowa Instrukcja stawia o wiele większe wymagania, skutkiem tego praca nad uczniem musi być bez porównania sumienniejsza i gruntowniejsza niż poprzednio.

2) Instruktorzy muszą być przeszkoleni i powinni dokładnie wżyć się w metodę, instruktor nie będący osobiście doskonałym strzelcem nie może szkolić skutecznie

3) Instruktor musi zajmowac się każdym swoim uczniem tak szczegółowo, jak dobry lekarz pacjentem, nie wystarczy zauważyć wady, trzeba zrozumieć dlaczego te wady są popełnione i tę właśnie wadę wyleczyć.

4) Wielki brak broni małokalibrowej, konieczność używania zamiast niej niedokładnych strzelań izbowych oraz dawnych przyrządów pomocniczych, jednak w takim razie przeskok do strzelania egzaminacyjnego jest zbyt duży i warunki nie zostają spełnione.

5) Ogromny nacisk położony na prawidłowe przystrzelanie karabinów, przejście strzelania egzaminacyjnego z karabinem źle przystrzelanym — a nieznanym, jest niemożliwością.

6) Instruktor przydziela tylko 8 naboi na przystrzelanie karabinu, mogą zaś zajść wypadki, gdy naboi trzeba będzie zużyć więcej.

7) Niepotrzebne skomplikowanie i bezsensowność strzelania egzaminacyjnego.

8) Cała instrukcja przewiduje odległości w metrach, karabin zaś ma celownik w krokach.

9) Niewłaściwe jest przydzielanie karabinów małokalibrowych do kompanji, ponieważ jest ich bardzo mało, lepiej byłoby przydzielać je do strzelnicy, wykorzystanie ich będzie gruntowniejsze.

MICHAŁ WIELICZKO-WIELICKI

T o r m e n t a

(Szkic historyczny)

Pracę niniejszą trudno jest traktować w sposób ściśle naukowo - techniczny gdyż te okruchy wiadomości źródłowych, jakie przekazał nam świat starożytny nie mogą zaspokoić nawet w części naszych zainteresowań.

Tem niemniej odtworzenie choć cząstkowe tylko niezmiernego bogactwa intelektu starożytnych, ich przeogromnego zasobu wiedzy, z którego w sposób nadzwyczaj inteligentny umieli korzystać —może być uważane za miły obowiązek oddania hołdu genjuszowi potężnej myśli człowieka.

Nas w danym wypadku interesować będzie dorobek starożytnych w dziedzinie broni rzutowej.

Pod ogólną nazwą: *tormenta* — rozumiano w starożytnym Rzymie — całość sprzętu wojennego, zadaniem którego było miotanie pocisków na odległości, których ręka najwprawniejszego nawet procarza osiągnąć nie była w stanie.

Tormenta zatem były to machiny wojenne, prototypy dział późniejszych, a nawet po wprowadzeniu broni pirobalistycznej długo jeszcze w Europie określano tą nazwą sprzęt nowej artylerji.

I. MACHINY WOJENNE

Wyposażenie w machiny wojenne wojsk rzeczypospolitej i cesarstwa Rzymskiego było bardzo znaczne.

Każda centurja wyposażoną być miała w jedną katapultę polową (rys. 1), kohorta posiadała 5 katapult w centurjach ponadto jedną wielką balistę własną, legjon zatem (6000 ludzi), złożony z 10 kohort (à 5 centuryj) dysponował sprzętem 60 machin. Jeżeli za artylerję w szerszem znaczeniu tego słowa uważać będziemy tylko wielkie balisty, to wypadnie, że na 1000 walczących przypadała jedna machina.

Juljusz Cezar zwrócił szczególną uwagę na wyposażenie wojska w machiny i podniósł stosunek wspomniany do 2, a później 2,5 machin na 1000 walczących (tylko nowozaciężnych).

Na czele „artylerji" legjonu stał tribunus armaturanum z dwoma pomocnikami: praefectus castrocum i praefutus fabrum. Machinami kohorty kierował centurjan.

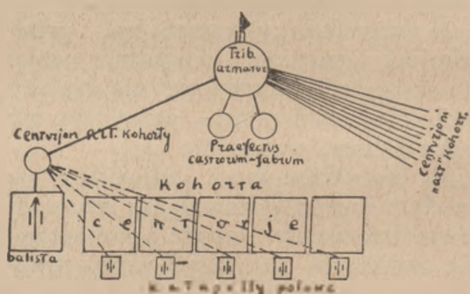

Służba uzbrojenia w państwie Rzymskiem była zcentralizowana.

Sprzęt dostarczały fabryki w Strasburgu, Soisan i Trèves, które zatrudniały licznych pracowników - specjalistów (zw. artilleramí).

Na czele fabryki stał tribunus fabricae.

Konstrukcja machin wojennych rzymskich była dostosowaną do potrzeb taktycznych wojska.

Źródłem energji uruchamiającej pocisk były przeważnie kręcone żyły zwierzęce (greck. neuros) lub włosień i stąd „artylerja" tego okresu nosi nazwę ogólną artylerji neurobalistycznej.

Pociskiem „artylerji" były wzmocnione obręczami żelaznemi kule kamienne lub większe i mniejsze strzały (belty), zaopatrzone w sterówki.

Rozróżniano zasadniczo dwa rodzaje machin: machiny o torze stromym i machiny o torze płaskim. Typem pierwszego rodzaju były balisty (łać. ballistae. Wynalazek których Plinjusz przypisuje Fenicjanom. Rys.: 2, 3), drugiego — katapulty

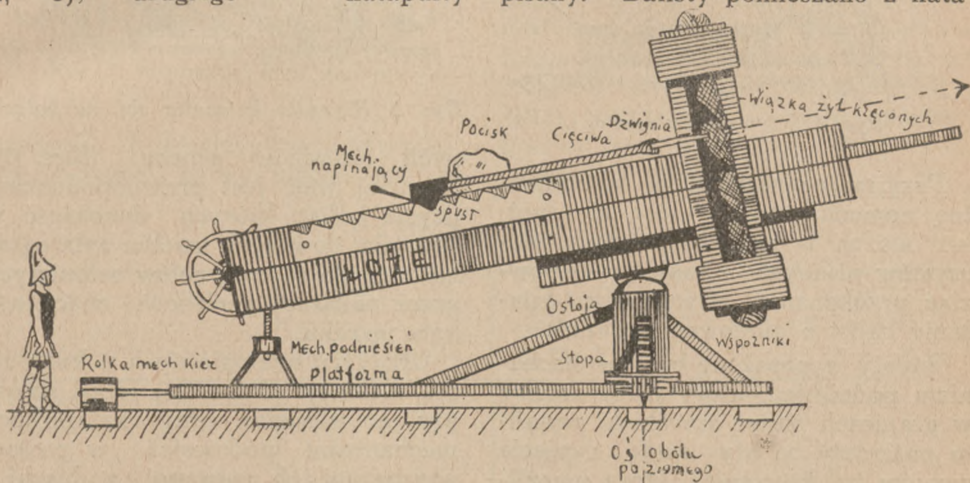

Rys. 2. Rzymska balista obl.

(greck. katapeljes. — Wynalazek Syryjczyków. Rys.: 1, 4, 5).

Balisty już przy Dymitrze Poliokrecie (IV i III w. przed Chr.) osiągnęły wielkie rozpowszechnienie. Niektóre z nich przypominały ogromne kusze, które miotały wielkie bełty metalowe (np.: ewfiton, onager czy onagros, karrabanita).

W terminologji ówczesnej z braku jakichkolwiek bądź ścisłych danych— powstał z biegiem czasu chaos nieopisany. Balisty pomieszano z katapultami, lub w nieświadomości przypisano tym machinom funkcje odmienne. Rozmyślnie więc załączyłem do mojej pracy większą ilość rysunków ,by ułatwić Czytelnikowi samemu powzięcie pewnego wyobrażenia o pracy przez machiny te doko-

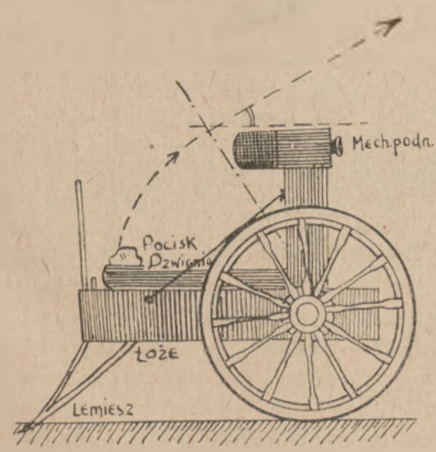

Rys. 1. Rzymska katapulta polowa.

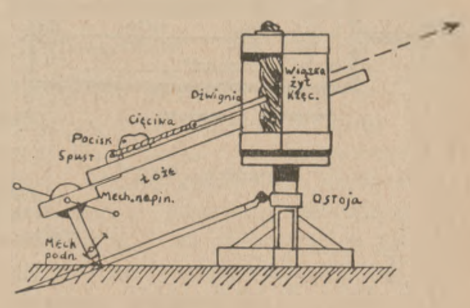

Rys. 3. Rzymska balista obl. mała.

nywanej, gdyż z prac Polibjusza, Plutarcha, Cezara, Vegetiusa, Herona i Filona, z których korzystał Dufour („Memoire..." 1840) — nie sposób szczegółów użycia poszczególnych machin ustalić.

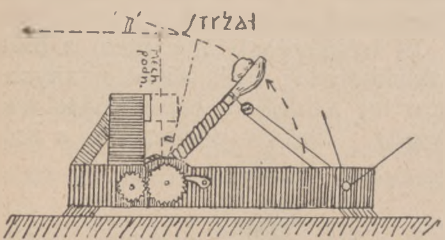

Rys. 4. Rzymska katapulta.

Przyjmując najbardziej kompetentną nomenklaturę z którą się spotkać można w pracach przez artylerzystów pisanych — należy — powziąć przekonanie o poziomem działaniu balist a pionowem katapult.

Balisty wyposażone były w mechanizm podniesień, który mógł działać w granicach nader szerokich, ponadto posiadały balisty skalę napięcia zwojów żył kręconych, która umożliwiała dowolne zwiększenie lub zmniejszenie szybkości początkowej pocisku, a która to skala odgrywała właściwie rolę stosowanych dziś zmien-

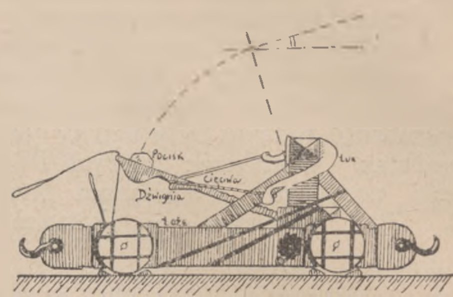

Rys. 5. Rzymska katapulta obl. na kołach.

nych ładunków prochu. (Rys. 6). Bardziej więc jest prawdopodobnem użycie balist, których donośność w stosunku do innych machin była ograniczoną, do rażenia celów osłoniętych przez nadanie pociskowi znacznego kąta upadku.

Urządzeń analogicznych u katapult nie widzimy. (Rys. 7), jeżeli nawet przyjąć istnienie przy katapultach mechanizmu podniesień w postaci wysuwanej lub usuwanej poduszki o którą uderzała dźwignia miotająca

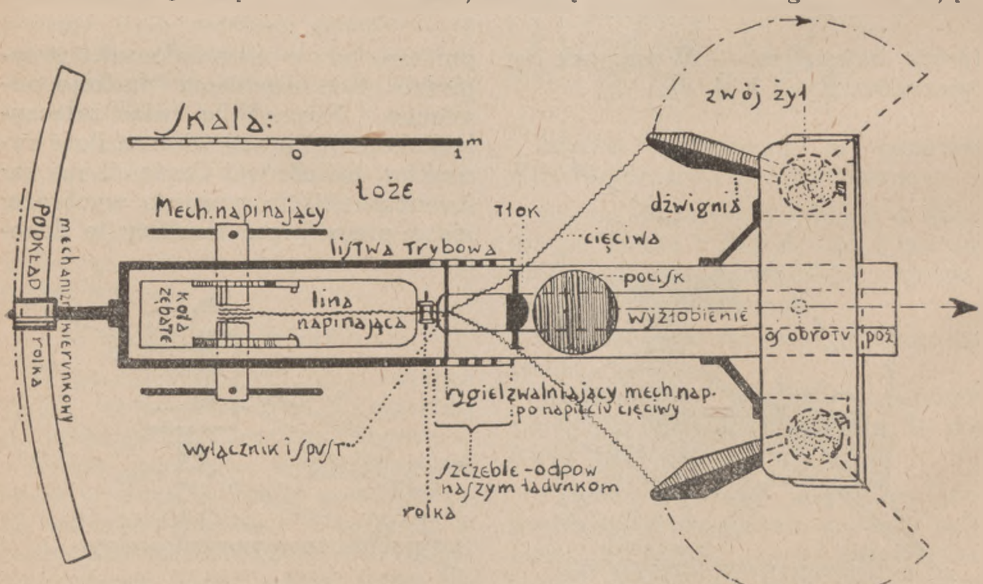

Rys. 6. Balista. Rzut poziomy.

pocisk, to stwierdzić jednak będziemy musieli, że mechanizm ten mógł działać w granicach bardzo ograniczonych. Z drugiej strony najmniejsze posunięcie całego mechanizmu na

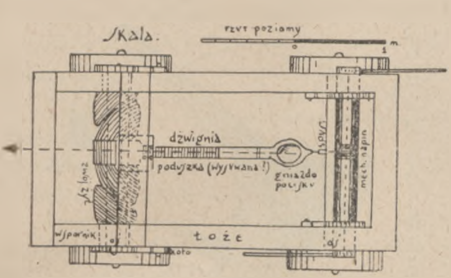

Rys. 7. Katapulta. Rzut poziomy.

pinającego ku przodowi (dla osiągnięcia w ten sposób większego kąta podniesienia) — musiałoby się fatalnie odbić na donośności strzału, która wszak była zdumiewająca.

W jaki sposób posługiwano się temi machinami — trudno jest dziś sobie zdać sprawę z tego.

Wiemy tylko, że już Nabuchodonozor korzystał z usług artylerji neurobalistycznej w czasie oblężenia Jerozolimy (VI w. przed Chr.), że w III w. przed Chr. ukazały się machiny wojenne w Grecji, że Archimedes używał balisty przeciwko Marcellusowi, że szerokie zastosowanie miała „artylerja" Rzymu w wojnach z Hannibalem, znamy cały szereg ich bojowego użycia, lecz technicznych szczegółów ich użycia — nie znamy. Wiemy tylko, że proces „ładowania" (napinania) tych machin pochłaniał ogromną ilość pracy przygodnej prawdopodobnie obsługi (piechoty).

Z innych machin używanych przez Rzymian wymienić należy odmianę katapulty, zw. polinton, małą balistę, miotającą pęki strzał, zw. skorpionem oraz bricoli w których źródłem energji był napięty pręt stalowy nadający bełtom znaczną szybkość początkową. Bricoli mogły ze skutkiem miotać również strzały zapalające (malleoli folaricae). W użyciu były także chirobalisty — małe machiny polowe oraz nieznanej bliżej konstrukcji — gastraphety.

DANE BALISTYCZNE

RODZAJ		Ciężar w kg.		Donośność w m.	Szybk. p. w m/sek	UWAGI
machiny	pocisku	machiny	pocisku			
balista wiel.	kula kam.	?	32.0	450	25	r. 212 przed Chr.
balista mała	bełt	?	0,4	750	45	
chirobalista	?	?	?	275	50	
bricoli	bełt	?	0,4	975	60	
katapulta	kula kam.	?	32,0	900	55	
katapulta	kula kam.	?	480,0	450	?	

Jak widzimy z powyższego — główny wysiłek starożytnych szedł po linji należytego wyposażenia w machiny oblężnicze, którym z pomocą wydajną przychodziły tarany (aries simplex, aries pensilis, później taran śrubowy, zw. fusawant), któremi jednak nie będziemy się zajmować.

Jeśli chodzi o zastosowanie „artylerji" w polu, to wiemy, że katapulty ustawiano przed frontem piechoty w odstępach między kohortami pierwszej linji, balisty — ustawiano z tyłu. Przed natarciem katapulty uprzątano. Niekiedy ustawiano całą „artylerję" za piechotą, a gdy nieprzyjaciel podchodził na odległość strzału — szyk piechoty się łamał, uderzając na skrzydła nacierającego nieprzyjaciela.

Z upadkiem cesarstwa zachodniego — gaśnie myśl twórcza Rzymian, zanika pomału ich wspaniała organizacja, a jedyną oazą cywilizacji w Europie, ocalałą przed zalewem barbarzyństwa — staje się Grecja.

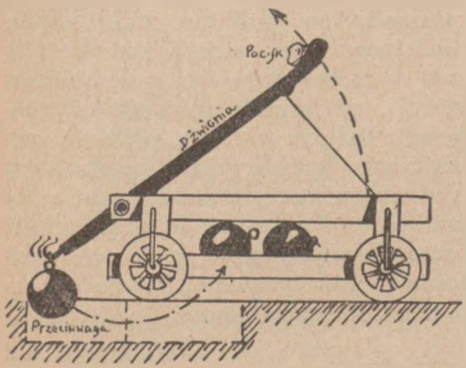

Rys. 8. Grecki trebusz polowy.

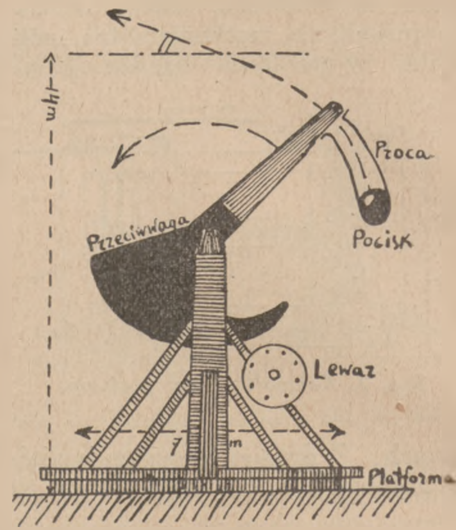

Rys. 9. Frondibola w. średnich (1380).

Artylerja neurobalistyczna rzymska istnieje więc jeszcze czas jakiś w Grecji, lecz przeżywa już swój kryzys. Pod wpływem walk ze Wschodem — przyjmuje pomału Grecja machiny wojenne konstrukcji wschodniej. Są to przeważnie trebusze (triboki — Rys. 8) — odmiana katapult, w których prężność żył skręconych poruszających dźwignię miotającą — zastąpiono przeciwwagą. Są to typy t. zw. artylerji barobalistycznej (greck. baros), które swem istnieniem zapoczątkowały długi okres upadku kunsztu artyleryjskiego w Europie. Do dźwigni miotającej pocisk pod stałym kątem podniesienia około 45° dodają wkrótce procę (fronde), a machiny w ten sposób skonstruowane przyjmują nazwę frondibol (Rys. 9) Valturius nazywa je: machina versilis („De re militari" 1472). Mongolska frondibola, zw. mandżanikiem prawie bez zmian przedostaje się do wojska greckiego, przyjmując nazwę manganony.

Oparte na podobnych zasadach konstrukcyjnych machiny wojenne prze-

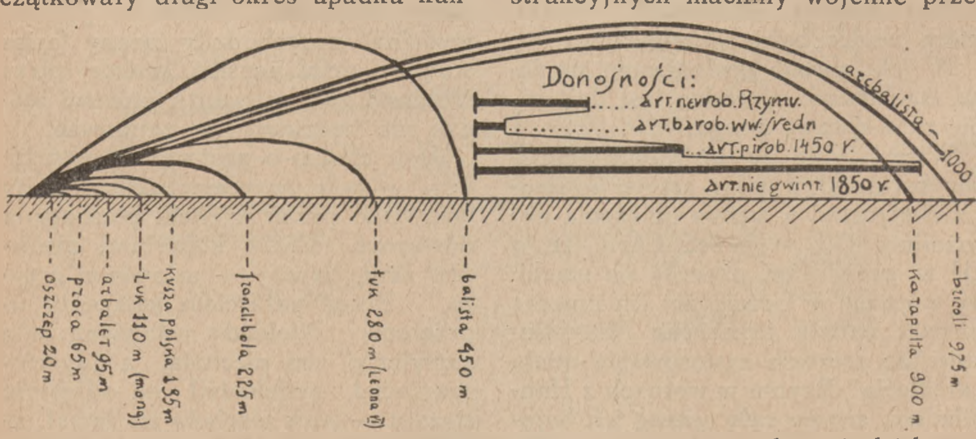

Rys. 10. Porównanie donośności i torów machin woj. starożytnych, w. średnich, oraz broni ręcznej.

dostają się również do Słowian, przyjmując nazwy puskiczy, poroki etc. tatarskie miotać miały podobno pociski o ciężarze 160 kg.

DANE BALISTYCZNE

RODZAJ		Ciężar w kg.		Donośność w km.	Szybk. pocz. w m/sek.	UWAGI
machiny	pocisku	machiny	pocisku			
trebusz	?	?	?	175	?	
frondibola	kula żelazna	3200	32,0	135	8	
frondibola	kula żelazna	?	?	225	?	
frondibola	kula żelazna	3200	96,0	75	6	
frondibola	kula żelazna	18000	50,0 (?)	150	10(?)	wyrobu Napoleona III-go
arkbalista	bełt	?	0,4	1000	60	

Efekt działania tych machin w porównaniu ze sprzętem rzymskim — był nadzwyczaj słaby. Donośność i ciężar pocisku zmniejszyły się bardzo znacznie, gdy ciężar samego sprzętu nie uległ prawie zmianom (Rys. 10).

Wieki średnie w sprzęcie oblężniczym nie wprowadzają żadnych istotnych ulepszeń. W powszechnem użyciu są nadal frondibole i ich odmiany: trabuty, biffy, tripanty. Znaczne natomiast postępy wykazuje konstrukcja lżejszych machin polowych, wielkość i niezwrotność których utrudniają jednak praktyczne ich użycie. Są to wielkie kusze — arbalety miotające bądź to krótkie strzały — bełty (carreau), bądź też kule ołowiane. Ogólnie nazywano te machiny, których pochodzenie rzymskie (arcuballistae) zdaje się być oczywistem: arkbalistami, toksobalistami, karrobalistami, a większe z nich, których rozpiętość łuku sięgała aż 12 m. — zwano espringolami (nazwą tą określano nieco wcześniej również odmianę frondiboli, która to odmiana później znikła zupełnie).

Rzadko w tym okresie używane małe katapulty noszą nazwę blid lub belid.

Zaznaczyć tu należy, że współczesne machiny wojenne Dżyngiz - chana miotać mogły kamienie młyńskie, były więc znacznie silniejsze od machin europejskich. Lekkie katapulty

W Polsce stosowano machiny wojenne zwane niedźwiadkami, kuszami wałowemi, żółwiami, osłami (onager), kozami etc., etc. Posilge opowiada o zdobyciu Kowna w r. 1362 przez Winrycha z Kniproda za pomocą machin wojennych, Długosz wspomina o użyciu przez Polaków proc w czasie oblężenia Łucka w r. 1431, które to proce miotać miały do miasta wielkie kamienie oraz ścierwa końskie. Były to więc znane wszędzie frondibole, stosowane narówni z pierwszemi okazami dział artylerji pirobalistycznej. Konetabl Francji przy Karolu V — Dusguesclin (1380) żywił zaufanie wyłącznie do machin wojennych, pogardzając niezdarnem działaniem pierwszych dział.

Ostatnią próbę utrzymania zachwianego prestigu machin wojennych uczynił car Iwan Groźny (w w. XVI!) w czasie oblężenia Kazania. Rosjanie wówczas jeszcze nie byli tak postępowi jak obecnie...

Specjalnie się interesował konstrukcją machin wojennych cesarz Napoleon III, który rekonstruował i badał machiny wojenne starożytnych i średniowiecza.

II. BROŃ RĘCZNA.

Bronią rzutową najdawniej znaną była proca (proki, funda, fronde, praszcza. Procę znano już 2000 lat przed Chr., a pierwszych

wiadomości o niej dostarcza nam Diodor Sycylijski.

Proca była bronią tak prymitywną, że zastanawiać się dłużej nad jej działaniem niema potrzeby.

Pocisk wkładano do pętli z liny lub skóry, następnie ruchem wirowym ponad głową nadawano mu znaczną szybkość, zwalniając jeden z końców pętli. Rzymianie doceniali wartość bojowa tej broni, a w szeregach ich walczyli znakomici procarze balearscy. Obecnie proca jest jeszcze w użyciu u niektórych plemion Polinezji, wysp Malajskich, Chile, Peru i Ziemi Ognistej. Bez pomocy procy miotano kamienie skórą obszyte oraz kule metalowe połączone ze sobą rzemieniem — na odległość 50—60 m... Miotano ręcznie również noże (trumbasze), dziryty, kirri (u Hotentotów), oszczepy, a archipelag Australijski stał się ojczyzną słynnego bumerangu, który wprawną ręką rzucony zataczał w powietrzu tor nader skomplikowany — poczem powracał do właściciela. Bumerang do dziś jest w użyciu w Indjach, jak również u Indjan Arizony.

Po procy zjawia się łuk (łać. arcus) — broń myśliwska Nemroda, której pochodzenie ustalić jest trudno. Pierwsze łuki robiono z drzewa wierzbowego (15—120 cm. długości), później z żelaza, rogu, drzewa cisowego. Cięciwę kręcono z konopi, lnu lub jelit. (Rys. 11).

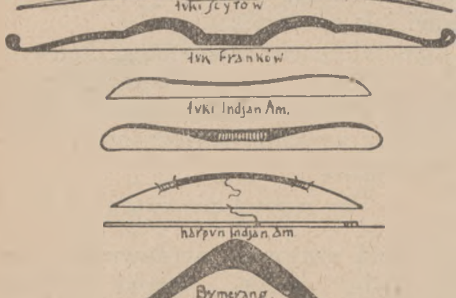

Rys. 11.

W czasach późniejszych zaczęto obłąk łuku robić ze stali. Jako łucznicy o wybitnych kwalifikacjach strzeleckich słynęli w starożytności Scytowie, Kreteńczycy, Partowie i Trakowie. Donośność łuków starożytnych była jednak niewielka (100—110 m.), to też i zastosowanie jego było ograniczone. W Grecji i Rzymie łucznictwo traktowano jako rodzaj sportu, mimo to jednak Pompejusz sprowadzał łuczników z Krety, Lacedemonu i Pontusu zasilając niemi szeregi. Bizancjum zato już walczy łukiem, którym również i nieprzyjaciel się posługuje (Vegetius). Prokopjusz podnosi zalety łuku jako broni wojennej. Maurycjusz (595) doradza nawet szkolenie łuczników w kawalerji, wzorem Turków i Awarów. Leon VI Filozof Bizantyjski określał donośność swych łuków na 280 m. (?).

Równolegle z łukiem zjawia się w Rzymie kusza - samostrzał (arcuballistae, manuballistae), których wynalazek przypisują Fenicjanom. Łuk więc osadzono na łożu zaopatrzonem w mechanizmy napinający (orzech) i spustowy. Donośność (95 m.) i szybkostrzelność tej broni znacznie ustępowała donośności i szybkostrzelności łuku. Precyzja strzału zato była większa. Ammianus Marcellinus twierdzi, że Gotowie też kusz używali.

W wiekach średnich łuk ulega znacznym ulepszeniom (donośność 200 m.). Obłąk łuku składa się teraz z kilku warstw, tworząc jakby resor o długich ramionach (150—200 cm.). Z wyrobu dobrych łuków słynęli t. zw. artificers'owie angielscy, a i łucznicy angielscy przodowali pod względem sprawności posługiwania się tą bronią. Za panowania Ryszarda I-go słynął legendarny łucznik Robin-Hood. Edward III (1314), James I-y Szkoc-

ki (1427) i inni królowie angielscy byli krzewicielami łucznictwa, osiągając w tej dziedzinie doskonałe wyniki.

Łucznik angielski posiadając w kołczanie 24 strzały strzelał skutecznie na odległość 210 m. z szybkością 12 strzałów na minutę.

U nas niestety „aż do panowania Ludwika Węgierskiego nasi z kuszą tylko jeździli" (Bielski), która jak i dawniej znacznie ustępowała łukowi pod względem donośności i szybkostrzelności. Łuki w Polsce wyrabiano z jesionu, strzały zaś ze świerku.

W Anglji jeszcze w r. 1682 „The London Artillery Company" urządziła wielką uroczystość, w której wzięło udział 1000 łuczników.

Jako kurjosum należy dodać, że wojskowi łucznicy (Baszkirzy) wystąpili po stronie Rosjan w bitwie pod Lipskiem w r. 1813, a i w wojnie światowej nawet łuk miał pewne zastosowanie jako broń wojsk kolonjalnych oraz jako środek łączności (meldunki na strzale).

Co do czasu zjawienia się kusz (samostrzał, arbalet Rys. 12) w Europie — trudno jest coś stanowczego powiedzieć. Niektórzy twierdzą, że przywiózł je do Anglji Ryszard Lwie Serce, który poznał konstrukcję kusz w czasie trzeciej wyprawy krzyżowej. Wiemy tylko tyle, że po upadku cesarstwa Rzymskiego, kusza, jako broń ręczna idzie w zapomnienie i dopiero w w. IX wznawia się jej użycie we Francji. Sobór laterański (1139) ze względów humanitarnych zabronił strzelania z kusz do chrześcian, a zakaz ten nowelizował papież Inocenty III-ci. Nie tyle jednak względy humanitarne ile nieużyteczność kusz stała się przyczyną słabego naogół ich rozpowszechnienia.

Poza legendarnym Wilhelmem Tellem — słynęli ze swej sprawności kusznicy angielscy, lecz i w Anglji Henryk VII zdając sobie sprawę z małej wartości kusz, jako broni bojowej (donośność 135 m.) — zakazał ich używania.

W Polsce kusza cieszyła się jednak znacznem powodzeniem, mimo o-

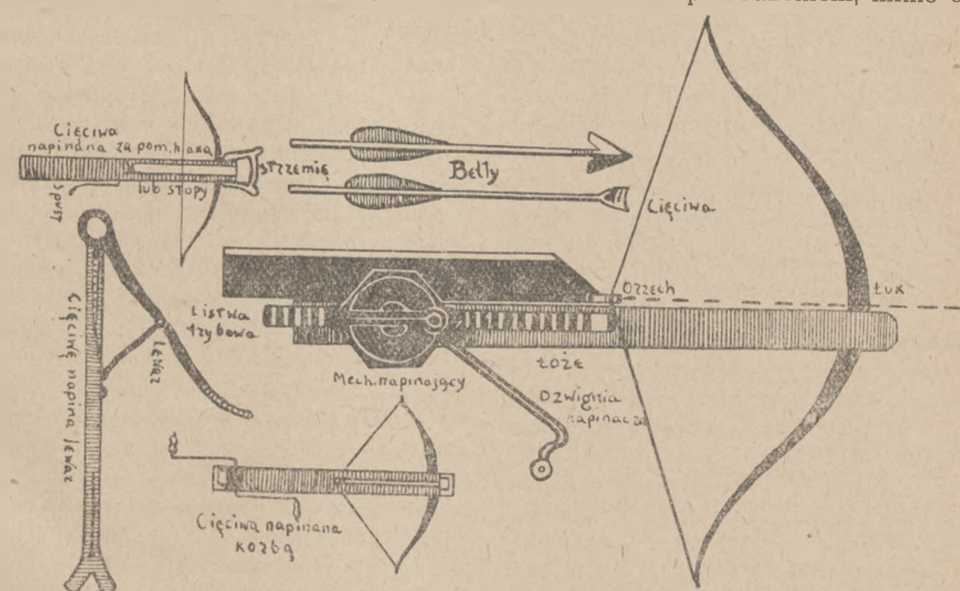

Rys. 12. Kusze.

czywistych jej braków, które podnoszą Stryjkowski i Kromer. Zwłaszcza napinanie kusz było bardzo kłopotliwe a dla kawalerzysty wręcz ciężkie. Jeździec zaczepiał kuszę o hak u pasa i stopą napinał cięciwę (Bielski). W użyciu u nas były także „kusze murowe", które miotać mogły kule i kamienie. Były to kusze, których osadę przykrywał daszek metalowy, tworząc rodzaj lufy. Stąd powstała nazwa arkabuzów (arc-łuk, buse-lufa), którą nieco później przyjęła strzelba.

* * *

Te kilka słów, w których usiłowałem streścić dzieje twórczości ludzkiej w dziedzinie broni rzutowej — powinny wykazać, jak rozległe a wdzięczne ma przed sobą zadanie badacz, któryby zechciał dać naszej literaturze korzystną, piękną a obszerną syntezę.

PRZEGLĄD PRASY

Strzelanie z pistoletu

Pistolet jest bronią, którą interesują się nietylko strzelcy, jako narzędziem sportowem, najszlachetniejszego może gatunku, bo wymagającem największego opanowania siebie i utrzymania nerwów w garści, nietylko wojskowi jako narzędziem walki, ale też i cały szereg ludzi, ze sportem i wojskiem najmniejszej nawet nie mających styczności, jako narzędziem obrony.

Właśnie dlatego, że pistolet jest bronią najdostępniejszą i najbardziej rozpowszechnioną, że posiadają go w wielkiej ilości ludzie, którzy nigdy nie przeszli żadnej systematycznej nauki posługiwania się i obchodzenia się z nim, że stawiane mu wymagania, (przedewszystkiem możność natychmiastowego użycia), wymagają pewnej wprawy i ostrożności, pistolet jest bronią najniebezpieczniejszą z wszystkich, bronią powodującą najwięcej nieszczęśliwych wypadków.

Jak dalece należy być ostrożnym w posługiwaniu się pistoletem, świadczy o tem tragiczny wypadek, jaki zdarzył się niedawno znanemu strzelcowi pistoletowemu, dr. Antonio Martins'owi z Lizbony, wieloletniemu mistrzowi Portugalji, zdobywcy pierwszych miejsc w szeregu zawodów europejskich, mistrzowi świata na Olimpiadzie Amsterdamskiej. W czasie mianowicie strzelania na strzelnicy, pistolet upadł mu ze stolika, na którym był położony; upadek spowodował uderzenie w iglicę i strzał, niestety śmiertelny. (The Riflemen Nr. 244, październik 1930 r., Bulletin Officiel de l'Union International de Tir, Nr. 37 z dnia 15 listopada 1930 r., Armi, Nr. 3 z listopada 1930 r.).

Ten tragiczny wypadek, który pozbawił portugalski Związek Strzelecki (Tir National Portugal) jednego z najczynniejszych i najzdolniejszych członków, niech będzie ostrzeżeniem, jak ostrożnie należy obchodzić się z pistoletem, a równocześnie wskazaniem, że broń ta zbyt jest niebezpieczna, by posługiwać się nią bez przejścia należytej zaprawy.

Sposób zorganizowania takiej zaprawy dla personelu bankowego, zawsze narażonego na niebezpieczeństwo napadu bandyckiego, podczas którego górę bierze ten, kto pierwszy odda celny strzał, podaje kpt. Walter C. Mayer, instruktor wielkiego banku nowojorskiego Chatham Phenix National Bank, w trzecim marcowym numerze **American Riflemen („Marksmanship training, as carried out in one large bank")**.

Zdaniem jego posiadanie personelu, umiejącego strzelać i uzbrojonego, jest najlepszym sposobem zabezpieczenia się przed napadem bandyckim, tak częstym w Ameryce. Bandyci niechętnie napadają tam, gdzie mogą się spotkać z odporem; uwaga niezmiernie aktualna i u nas, w odległych od miast okolicach, gdzie napady bandyckie mają więcej możliwości się pojawić. Niechby pamiętali o tem nasi instruktorzy, że propagując strzelanie z pistoletu dla celów samoobrony, przyczyniają się walnie do ułatwienia zadania naszej służbie bezpieczeństwa

Dla samoobrony nie wystarczy mieć pistolet; trzeba z niego umieć strzelać i szybko nim się posługiwać w potrzebie. Właściciel pistoletu, który nie umie szybko go użyć, tak samo padnie łupem zdecydowanego napastnika, jak i ten, który wogóle broni niema.

Dla celów samoobrony wystarczy strzelać na 10 m.; nawet to zadanie nie jest tak łatwe, jak można sądzić. Dość, by przy ściąganiu spustu skręcić broń o 1 cm., ażeby strzał chybił. A chybienie w samoobronie, to znaczy ulec.

Przechodząc po tych uwagach zasadniczych do omówienia sprawy samej nauki, podkreśla autor przedewszystkiem rolę instruktora. Nie wystarczy, by umiał on nauczyć strzelać; trzeba by umiał on jeszcze zorganizować obronę w banku (uwaga związana ściśle z celem artykułu) i by mógł nauczyć szybkiego użycia broni. Jako broń do nauki należy wziąć przedewszystkiem pistolet małokalibrowy (np. Colt kal. 22), a potem tę, broń z której chce się nauczyć strzelać. Oczywiście autor propaguje rewolwer poli-

cyjny amerykański Colt kal. 9,7 mm. (0,38 cala). Ważny jest również dobór pochwy i amunicji; rzeczy te pomijam jednak, ponieważ dostosowane są jedynie do warunków amerykańskich. Dalej, do nauki potrzeba strzelnicy. Wystarczy pokój szerokości 7 — 8 m., a głębokości 18 m., tak urządzony, by żaden pocisk z niego nie wyszedł na zewnątrz. Fotografję takiej strzelnicy w podziemiu banku Chatțeau Phenix podaje rys. 1. Jako tarcm. Oprócz tego sylwetka z podziałem na pola wedle wzorów policyjnych amerykańskich (ob. rys. 2, podający wygląd tarczowni). Czas nauki powinien wynosić conajmniej 1 godzinę na miesiąc (wymagania jak widzimy nie przesadne i możliwe do zrealizowania nawet w naszych warunkach). Grupa strzelających narazie nie może być zbyt duża. Przy początkujących nie powinna przekroczyć 3 strzelców.

Rys. 1.

czy użycia autor tarczy pierścieniowej większej dla nowicjuszy i mniejszej dla zaawansowanych (u nas należy brać tarcze A i C) ponadto stosuje sylwetki z dwoma kołami celowniczemi o średnicy 5 cm., na środku głowy i na sercu sylwetki. Dokoła tego ostatniego koła pierścień o średnicy 20

Program nauki przedstawia się zdaniem autora następująco:

A. KURS POCZĄTKUJĄCY.

Lekcja 1. — Pistolet kalibru 0.22 cala.

a) Opis nauki celowania i opuszczania spustu;

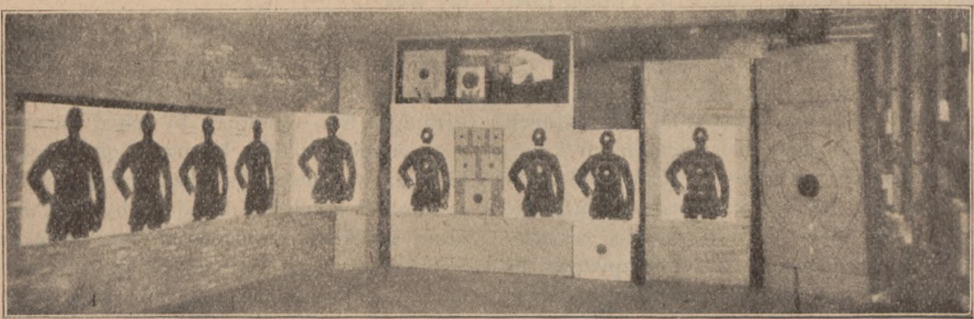

Rys. 2.

b) 5 strzałów ładowanych pojedyńczo do tarczy pierścieniowej na 5 m.; 5 strzałów pojedyńczych do sylwetki (serce).

Lekcja 2. — 2 serje po 5 strzałów na 5 m. do tarczy; 2 serje do sylwetki (głowa). Pistolet małokalibrowy.

Lekcja 3. — 2 serje po 5 strzałów na 5 m. do tarczy, pistolet małokalibrowy; 2 serje po 5 strzałów na 5 m. do sylwetki (głowa). Pistolet właściwy.

Lekcja 4. — jak trzecia, ale 10 m. (30 stóp).

Lekcja 5. — 2 serje po 5 strzałów do tarczy na 10 cm., pistolet małokalibrowy do sylwetki (serce) pistoletem właściwym ładowanym **poraz pierwszy** pełną ilością naboi w magazynku. Jeżeli wynik strzelania wykazuje jeszcze nieopanowanie pistoletu, należy powrócić do strzelania przy ładowaniu pojedyńczem.

Lekcja 6. — 2 serje po 5 strzałów pistoletem małokalibrowym do sylwetki na 10 m. (głowa). 2 serje po 5 strzałów do sylwetki z podziałem na pola. Strzelec w tej postawie, w jakiej jest przy swem normalnem zajęciu. Pistolet naładowany w pochwie lub miejscu jego stałego przechowywania. Na rozkaz „ognia" wyjąć go jedną rękę, spokojnie wycelować, oddać strzał i ponownie schować do pochwy (na miejsce). Czas nie ograniczony.

B. KURS WYŻSZY.

Na kurs wyższy można dopuścić tylko tych, którzy spełnili na początkującym conajmniej 60 proc. warunków.

Lekcja 1. — Odległość 5 m. — 2 serje po 5 strzałów ładowanych pojedyńczo z pistolotu małokalibrowego do tarczy, 2 serje po 5 strzałów (magazynek pełny) do sylwetki (serce). Pistolet właściwy, na miejscu, ręka przy boku. Na oddanie strzału 2 sekundy, poczem pistolet wraca na miejsce. 10 punktów za trafienie w serce, 5 punktów za każdy inny strzał śmiertelny, 3 punkty za trafienie figury.

Lekcja 2. — Odległość 10 m. — 2 serje po 5 strzałów pistoletem małokalibrowym do tarczy. 2 serje po 5 strzałów do sylwetki (serce), pistolet właściwy. Pistolet przed serją na miejscu. Na rozkaz wyjąć broń i oddać serję w czasie 10 sekund (wraz z wyjęciem). Punkty jak na lekcji 1-ej.

Lekcja 3. — jak druga na 12 m.

Lekcja 4. — jak druga na 15 m.

Lekcja 5. — Odległość 5 m. — Pistolet właściwy — 2 serje po 5 strzałów do sylwetki, strzelanie wolne. 3 serje po 5 strzałów. Broń w pochwie, ręka opuszczona swobodnie. Cel: sylwetka (serce). Na komendę wyjąć pistolet i oddać strzał **jaknajszybciej** (czas nieoznaczony). Ocena jak w lekcji 1-ej.

Lekcja 6. — Odległość 2 m. — Broń w pochwie, ręka swobodnie. Instruktor stoi z tyłu za uczniem (liczy i notuje czas); podstawiając nogę uczniowi, wywraca go na ziemię (na metę). Uczeń po upadku ma wyjąć pistolet z pochwy, oddać jaknajszybciej strzały do sylwetki, nie podnosząc się (kolano ma dotykać do ziemi). Czas nieograniczony, ale czas 3 sekundy na 3 strzały, to czas dobry. Ocena jak na lekcji 1-ej.

Przed odejściem ze strzelnicy należy zawsze pistolet oczyścić i z **zamkiem otwartym** przedstawić go instruktorowi do przeglądu.

Jak więc widzimy w artykule tym kładzie autor cały nacisk na naukę **samego strzelania**, kombinując warunki istotnie bardzo ciekawe i naprawdę zbliżone do warunków samoobrony. Natomiast zupełnie jest zaniedbana strona wstępna nauki.

Na tę właśnie główny nacisk kładzie F. C. **Ness w „Outdoor Life"**, którego artykuł poświęcony jest głównie strzelaniu tarczowemu.

Nauka rozpoczyna się **od ściągania spustu** na pistolecie nienaładowanym, przyczem stara się utrzymać stale linję celowania, t. j. zawsze widzieć, gdzie skierowana jest broń. Chwila opadnięcia iglicy ma być dla strzelającego niespodziana. Nacisk należy zwolnić, gdy muszka oddala się od punktu celowania, zwiększyć gdy się przybliża. (Szczegóły tej metody znajdą Czytelnicy w artykule kpt. Podoskiego w Nr. 43 „Strzelca"), przyczem opis kpt. Podoskiego jest znacznie dokładniejszy od F. C. Ness'a). Do strzelania wolno przystąpić dopiero wtedy, gdy chwila opadnięcia iglicy naprawdę jest dla strzelca niewiadomą, a wypada zawsze w chwili gdy muszka jest w polu czarnem.

Po nauce ściągania spustu przychodzi na-

uka celowania. Należy zawsze celować muszką równą w spód celu („na 6 godzinę"). Dobrze jest zaczernić tylną ścianę muszki. Oko należy tak dostosować, by możliwie wyraźnie widzieć szczerbinę. Ponieważ oko nie może się przystosować do kilku odległości równocześnie, to lepiej jest by widok celu był mętny, byle tylko celownik był ostry i wyraźny. Wtedy błędy celowania będą najmniejsze.

Postawa ma najmniejsze znaczenie. Strzelec musi sam wypróbować najwygodniejszą dlań postawę tak, by całe ciało jego było bez wysiłku w równowadze. Ręka wyprostowana swobodnie. Unikać wszelkiej sztywności. Pistolet musi być w ręku ujęty pewnie, ale przytem o ile możności swobodnie, nie kurczowo. Pistolet musi leżeć zawsze tak, by przy naturalnem jego ujęciu lufa była zawsze skierowana na cel. Wypróbowanie tego położenia ma duże znaczenie w praktyce; w samoobronie bowiem niema czasu na celowanie, a ręka poprostu przyjmuje położenie naturalne, do jakiego przywykła podczas ćwiczenia.

Zmianę kierunku osiąga się przez zwrot ciała, a nie ręki.

Ściąganie spustu przez nacisk kciukiem (por. w/w artykuł kpt. Podoskiego).

Opanowanie broni w ręku, to główny warunek celnego strzelania.

F. C. Ness jest zwolennikiem ćwiczeń krótkich, ale systematycznych. Lepiej ćwiczyć się codziennie po 15 minut, niż 3 razy w tygodniu strzelać godzinę. Przy nauce codziennej wystarczy około 10 lekcyj by przejść do strzelania ostrego. I tu główny nacisk na to, by chwila strzału była dla samego strzelającego niespodzianką. Inaczej nigdy nie będzie można dobrze strzelać z pistoletu. Nigdy nie ćwiczyć do zmęczenia, bo wtedy się tylko psuje. Trudności powiększać stopniowo; odległość strzelania od 10 do 50 yardów (9 — 45 m.). Na początku zawsze ładować pojedyncze. Dopiero gdy to strzelanie zostało opanowane, można przejść do ładowania całemi magazynkami.

Sprawie samoobrony poświęca autor kryjący się pod literami **L. F. H. F.** artykuł — w **„Kugel und Schrot"** (Nr. 2, 4 i 5 z 1930 r.) Obok całego szeregu rozważań natury prawniczej, kiedy i w jakich warunkach samoobrona jest dozwolona, a kiedy karygodna, podaje autor szereg ciekawych uwag natury czysto strzeleckiej.

Broń samoobrony musi być bezwzględnie **pewna**; powinna mieć jeden tylko bezpiecznik, ale naprawdę **niezawodny.** Ciężar broni (nienaładowanej) około 1100 — 1200 g.; celownik prosty, nastawiony na 50 m.; na inne odległości celownik niepotrzebny. Jednem słowem pistolet samoobrony, to normalny pistolet wojskowy. Autor zwalcza rozpowszechniony pogląd, jakoby pistolet był mniej pewny od rewolweru i twierdzi, że nowoczesne pistolety co do pewności zupełnie dorównują, a nawet przewyższają rewolwery, a pod względem działania niewątpliwie je przewyższają. Odnośnie kalibru autor jest zwolennikiem kalibrów większych. Wobec ustawy niemieckiej, zakazującej jako broni kieszonkowej pistoletów o kalibrze ponad 8 mm, a o lufie dłuższej niż 9,8 cm., uważa autor za najlepszy kaliber samoobrony 7,65 lub nawet 8 mm przeciw któremu przemawia jedynie to, że jest mało rozpowszechniony.

Mniejszy kaliber nie ma sensu. Broń ma być środkiem obrony, inaczej szkoda ją nosić. Dla kilkuset gramów wagi nie wolno niepotrzebnie narażać życia.

Wogóle autor jest zwolennikiem większego kalibru i uważa, że dla celów wojskowych i kaliber 9 mm jest za mały. W walce wręcz (a jedynie tu pistolet wojskowy ma zastosowanie) należy każdym strzałem natychmiast obezwładnić. A to osiąga dopiero kaliber 10,5 lub nawet 11,5 mm.

Zarówno w samoobronie, jak i dla celów wojskowych należy mieć zawsze magazynki zapasowe, szybko wymienne. Dla celów wojskowych lepsze są magazynki o dużej pojemności, jak np. bębenkowe magazynki stosowane w Niemczech do pistoletu Parabellum.

Odnośnie samego użycia broni, obok powszechnie znanych wskazań, podaje autor cały szereg istotnie ciekawych rad. I tak poleca przy strzelaniu w tłoku, lub do przeciwnika napadającego z ziemi lub wreszcie do rzucającego się psa strzelać przy przytknięciu broni do ciała. Prawa

(zwykle) ręka przylega przedramieniem i łokciem do ciała, dłoń trzyma pistolet w połowie ciała, lewa ręka podpiera z dołu dłoń prawą. Wylot lufy leży wtedy dokładnie na linji pionowej przechodzącej przez koniec nosa. Nadawanie kierunku jest więc bardzo łatwe, a podniesienie nadaje się przez przekręcanie dłoni w kostce. Przy pewnej wprawie z takiej postawy strzela się doskonale, a w tłoku jest to jedyny sposób strzelania.

Jeżeli w obronie mamy do czynienia z jednym przeciwnikiem, to lepiej zamiast jednego strzału oddać od 3 — 4; skutek jest pewniejszy. Również występuje autor przeciw „humanitarnemu" strzelaniu, na postrach, np. w nogę. Strzelać należy jedynie wtedy, gdy się inaczej obronić nie może, gdy więc chodzi o życie. A wtedy strzał musi na miejscu obezwładnić i niema czasu wybierać miejsca, gdzie się strzela.

Broń należy nosić tak, by użycie jej było natychmiastowe. Stanowczo tylną kieszeń spodni należy wykluczyć. Najlepiej nosić pistolet na lewym boku w pochwie lub w prawej kieszeni spodni, w futerale, umieszczonym w kieszeni na stałe, ale tak, aby pistolet można było szybko wyciągnąć. W płaszczu pistolet należy nosić najlepiej w prawej jego kieszeni.

Pistolet nosi się naładowany, ale nie nabity, choćby ze względu na bezpieczeństwo osobiste. Należy się ćwiczyć w szybkiem nabijaniu jedną ręką. Szczególnie rowerzyści i motocykliści powinni opanować szybkość posługiwania się jedną ręką w czasie jazdy.

Pistolet na nic się nie zda, choć się go nosiło Bóg wie ile lat, jeżeli się stale nim nie ćwiczy. A więc: strzelać, dużo strzelać, dobrze strzelać, — trafiać, musi być hasłem każdego, kto posiada pistolet.

Temu samemu zagadnieniu szybkiego użycia pistoletu w samoobronie poświęcony jest artykuł mjr. **W. D. Frazer'a** w **„Field ad Stream"**.

Pistolet, jako broń samoobrony powinien zdaniem jego, mieć przedewszystkiem spust odpowiednio dobrany, nie za twardy, ażeby nie zrywać, nie za miękki, ażeby nie spowodować wypadku. Należy go nosić w ten sposób, by wyciąganie było szybkie i pewne. W kieszeni tylko w tedy, jeżeli przy wyciąganiu o nic nie zaczepi; wtedy w przedniej kieszeni spodni, lub też bocznej płaszcza. Dobrze jest nosić broń w futerale. Sposób noszenia i strzelania podaje rys. 3 i 4 dobrze

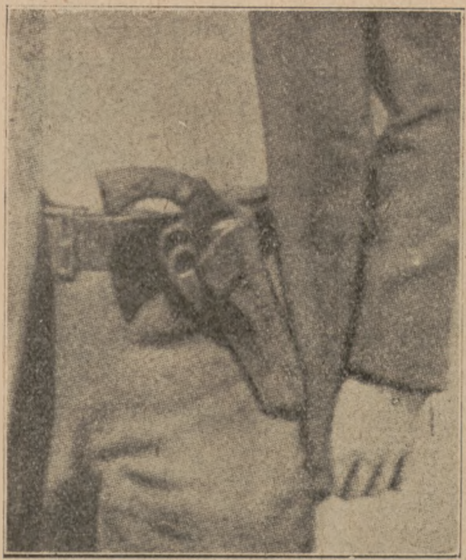

Rys. 3.

Rys. 4.

również nauczyć się strzelać lewą ręką; wtedy noszenie jest podobne, ale wyciąganie pistoletu jest dla przeciwnika prawdziwem zaskoczeniem (rys. 5).

Przy noszeniu na pasie lufa może mieć 15 cm, przy ukrytem nie ponad 10 cm. Pistolety samoczynne lepiej mieć nabite i zabezpieczone. Rewolwer (ewent. czego autor nie podaje, pistolet kurkowy) nabity, kurek opuszczony; jeśli budowa jest odpowiednia, zapewnia to zupełne bezpieczeństwo, a równocześnie szybkie użycie, bo przy wyciąganiu pistoletu kciuk napina kurek.

Rys. 5.

Najważniejszym jednak warunkiem dobrego użycia pistoletu w samoobronie jest — zdaniem autora — doskonałe opanowanie broni, a więc długiem ćwiczeniem nabyta wprawa oraz zimna krew. Bez tego najlepszy pistolet nic nie pomoże.

Innej zupełnie kwestji poświęcony jest artykuł tego samego autora w numerze styczniowym (z 1930 r.) w *„American Rifleman" (Peep Sights for Pistols")*. Omawiając mianowicie wyłom, jaki w zimie z 1929/30 r. uczynił w przepisach amerykańskich „U. S. Rewolwer Association", zezwalając na użycie przeziernika przy pistoletach na zawodach odbywających się na strzelnicy krytej, omawia autor stopień dogodności celownika otwartego i przeziernikowego na pistolecie.

Główną zaletą przeziernika w karabinie jest przeniesienie pierwszego punktu tak blisko oka, że z jednej strony przedłuża się linję przezierania, z drugiej zaś usuwając trudności akomodacji oka na muszkę i szczerbinę (w przezierniku oko widzi tylko zarys przeziernika, co dla celowania zupełnie wystarcza), ułatwia się niezmiernie prawidłowe celowanie.

W pistolecie broń jest tak daleko od oka, że ten wzgląd odpada.

Dlatego też przy świetle dziennem przyrządy celownicze otwarte są dużo korzystniejsze, a że użycie ich jest znacznie szybsze w normalnych warunkach użycia pistoletu, to też słusznie Amerykański Związek Rewolwerowy nie dozwolił użycia przeziernika na zawodach.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa przy strzelaniu w świetle sztucznem. Jest to rodzaj strzelania tak odrębny, że najlepsi strzelcy na wolnem powietrzu strzelając poraz pierwszy przy świetle sztucznem haniebnie zawodzą. Poprostu bowiem nie mogą się dostosować do skutków tego oświetlenia.

Najczęściej strzela się tu z ciemności do jasno oświetlonej tarczy. Większość strzelców woli tego rodzaju oświetlenie; jedynie nieliczni pragną jeszcze, by zaciemnione światło padało na przeziernik celownika, lecz nie na twarz.

W każdym jednak razie jasne światło, padając od tarczy, odbija się od brzegów szczerbiny i powoduje jej niezmiernie dla celności szkodliwą nieostrość. Przy przezierniku natomiast, jeśli jest on dość szeroki, ażeby osłonić oko od zbytecznych promieni tarczy (jak np. na rys. 6, przedstawiają-

Rys. 6.

cym pistolet tarczowy Smith etc. Wesson i rewolwer tarczowy Colt'a) muszka odcina się ostro od tarczy i, umieszczona w środku jasno widocznego jej pola, poważnie ułatwia celowanie. Dlatego też przy oświetleniu sztucznem przeziernik jest dużo lepszy, byle tylko jego otwór był tak dobrany, aby widzieć prócz pola czarnego i muszki jeszcze i pewną część pola białego.

Artykuł ten porusza i szereg innych zagadnień, związanych ze strzelaniem wogóle. Jako jednak niezwiązane ściśle z omawianym tu tematem, pomijam je w niniejszym zestawieniu.

Na koniec tylko wspomnę o *„10 przykazazaniach dla zakupu i użycia pistoletu"* podanych w Nr. 9 *„Kugel und Schrot"* przez *J. Preus'a.* Ich satyra jest tak ostra i tak trafnie charakteryzuje sposób myślenia licznych właścicieli pistoletu, że uważam ich dosłowne przytoczenie (w wolnem tłumaczeniu) za wysoce wskazane:

1) Pistolet i rewolwer służą jedynie dla uspokojenia duchowego, praktycznego — celu w samoobronie nie mają. Pocóż więc kupować drogi rewolwer Colt'a albo dobry pistolet samoczynny, skoro za kilka złotych dostanie się tani, o ile możności stary, pistolet. I tak pistolet nigdy nie będzie Ci potrzebny; im więc tańszy, tem lepszy.

2) Po zakupie nie troszcz się o broń. Dobre pielęgnowanie jest przy dzisiejszych wyrobach zbędne. Rzuć go więc spokojnie w mokry kąt. Jeśli po latach leżenia zardzewieje, napisz fabrykantowi list z urąganiem, że Ci sprzedał tak podły fabrykat.

3) Trzymaj pistolet samoczynny stale napięty. Sprężyna iglicza będzie Ci zato wdzięczną.

4) Pozostaw broń stale naładowaną, zwłaszcza jeśli dzieci są w domu. Naładowana broń to doskonała zabawka dla dzieci: uczy ostrożności.

5) Jeżeli jesteś w dobrym humorze, możesz przyjemnie spędzić czas, celując na każdego osiągalnego w pobliżu przyjaciela, pytając go przytem „czy chcesz, abym Cię zastrzelił". A jeśli przypadkiem broń jest nabita i odbezpieczona, co w każdym porządnym domie się zdarza, i jeśli wypali, oszczędź przynajmniej Twemu przyjacielowi konieczności inteligentnej odpowiedzi na Twe „głębokie" zapytanie.

6) Jeżeli kupiłeś broń dla obrony, nie ćwicz nią. Jesteś wszak wyśmienitym strzelcem. A jeśli w razie potrzeby chybisz na kilka zaledwie metrów, winna jest tu bezwątpienia podła broń. Ale nie rób sobie nic z tego. Poproś grzecznie przeciwnika, to odejmie palec od spustu i pozwoli Ci podejść bliżej.

7) Chcesz jednak ćwiczyć, to poco iść na strzelnicę? Tego rodzaju głupie przepisy są dobre dla drugich. Można przecież doskonale się ćwiczyć w pokoju. Najlepiej tu stosować duży kaliber conajmniej 7,65, mniejszym bowiem nie można dość głośno strzelać. Fortepian, lub lustro, to dla szybkiego strzelania wyśmienity kulochwyt.

8) Po strzelaniu pistoletu czyścić nie potrzeba. To wymysł fabrykantów oleju, pakuł i t. p. Przy użyciu dobrej amunicji powinna lufa być lustrzana, czysta i po długotrwałem strzelaniu. A jeśli tak nie jest, to wina fabrykanta amunicji; nawymyślaj mu więc.

9) Chcesz broń rozłożyć, to nie stosuj się do przepisów, które zawierają same tylko głupstwa. Fabrykant jest to przecież dureń, który Cię niczego nauczyć nie może; poza tem zależy mu na tem, byś broń jaknajszybciej zniszczył. Rozkładaj więc pistolet tak, jak sam to uważasz za właściwe. Napotkasz opór, to weź młotek, dłuto, obcęgi. Jeżeli przy składaniu kilka części pozostanie luźno, to najlepszy dowód, jakim idjotą jest konstruktor, skoro dał części zbędne. Jeżeli wtedy pistolet nie strzela, zwróć pistolet sprzedawcy i żądaj wymiany, skarżąc się na niesolidną konstrukcję.

10) Najmniej w 3 dni po zakupie pistoletu stawaj do zawodów. Jeśli nie zdobędziesz pierwszego miejsca, skarż głośno na stronniczość sędziów. Niewątpliwie zyskasz sobie dużo sympatji.

Z WYDAWNICTW

„Wojna polsko-rosyjska 1830—1831 roku"

Tokarz Wacław. „Wojna polsko-rosyjska 1830—1831 roku". Warszawa 1930. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 25 zł. w broszurze oraz 33 zł. w oprawie płóciennej.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Wacław Tokarz autor szeregu cennych prac wojskowo - historycznych wydał ostatnio niezwykle gruntowne i źródłowe studjum o powstaniu listopadowem p. t. „Wojna polsko-rosyjska 1830—1831 r., które stanowi wprost rewelację w dziedzinie naszego piśmiennictwa historycznego. Autor oparł się przy jego opracowaniu na istniejącej literaturze polskiej, niemieckiej i rosyjskiej oraz na bogatym materjale źródłowym, nie wyzyskanym przez dotychczasowych badaczy, gdyż znaczna część tego materjału jest dopiero odniedawna dostępna po rewindykowaniu go z Rosji sowieckiej. Ze źródeł archiwalnych zbadał on akta Sztabu Głównego i Komisji Rządowej Wojny, zbiory płk. M. Klemensowskiego, ks. Czartoryskich, Prądzyńskiego, Ossolineum, oraz papiery gen. Krukowieckiego. Źródła te prof. Tokarz bada, kontroluje i zestawia, odrzucając rzeczy nieścisłe i interpretując je nieraz odmiennie, niż dotychczasowa nauka.

Dzieło dzieli się na 4 części:

1 cz. zawiera wiadomości ogólne o siłach i środkach stron walczących, o wybuchu powstania i o mobilizacji sił i środków Królestwa;

2 cz. omawia pierwszy okres powstania, kiedy inicjatywa była po stronie rosyjskiej, to jest mniej więcej do wiosny 1931 roku;

3 cz. to okres inicjatywy polskiej aż do odwrotu armji polskiej do Pragi;

4 cz. okres ponownej inicjatywy armji rosyjskiej, aż do upadku powstania.

Autor nietylko przedstawił gruntownie całokształt działań tej wojny, scharakteryzował wodzów naszych i nieprzyjacielskich ale i opisał wszystko to, co mogłoby lepiej oświetlić ten okres naszych zmagań i dziejów a zatem tło polityczne i gospodarcze. Daje on dokładne omówienie obszaru i ludności Królestwa, stanu rolnictwa, handlu i przemysłu, jego budżetu, komunikacyj, aby w ten sposób czytelnik łatwiej mógł zorjentować się w stosunku sił obydwóch stron walczących. Zastanawiając się nad niewyzyskaniem przez nas w 1831 r. istniejących możliwości, dochodzi on do wniosku, że „brak wiary i mocnej woli zwycięstwa u góry powstania, brak nacisku żywiołowego, patrjotyzmu od dołu, wystarcza do zrozumienia przyczyn polityki Chłopickiego oraz strategji Skrzyneckiego".

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50, TEL. 323-50 i 186-30, Konto P. K. O. Nr. 13460. Redaktor przyjmuje: od godz 14 — 16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocz. 15 zł. półrocz. 8 zł. kwart. 4 zł. zagranicą 100% drożej

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście 1/1 strony 250 zł. 1/2 strony 137 zł. 1/4 strony 74 zł. Za tekstem 1/1 strony 200 zł 1/2 — 110 zł 1/4 — 60 zł. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne 20% drożej.

p. o Redaktor: JÓZEF KORPAŁA Wydawca: Związek Strzelecki

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50